

Seria Edukacja Medialna ~ 2

Piękno ~ Dziedzictwo ~ Komunikacja

Harkłowa 2018

Redakcja

Robert Nęcek, Stanisław Gulak

Abp prof. dr hab. Marek Jędraszewski

Ks. prof. nadzw. dr hab. Stanisław Gulak

Mgr Leszek Zegzda

Ambasador Japonii Tsukasa Kawada

Ks. prof. dr hab. Adam Maj

Prof. dr hab. Jacek Purchla

Prof. dr hab. Andrzej Szczudlik

Dr inż. arch. Jan Janczykowski

Dr hab. Jarosław Adamowicz

Akiko Miwa

Red. Bogusław Chrabota

Prof. nadzw. dr hab. Krzysztof Łabędź

Ks. dr Krzysztof Biros

Mgr Joanna Sobczyk-Pająk

Ks. dr hab. Robert Nęcek



Uniwersytet Papieski
Jana Pawła II
w Krakowie

Arsarti
pracownia kreatywna



**Piękno - Dziedzictwo - Komunikacja
Harkłowa 2018**

Redaktor serii:

ks. dr hab. Robert Nęcek

Komitet Naukowy serii:

ks. dr hab. Robert Nęcek - Przewodniczący Komitetu Naukowego

1. prof. dr hab. med. Wojciech Nowak - rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego
2. prof. dr hab. Iwona Hofman - Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej
Prezes Polskiego Towarzystwa Komunikacji Społecznej
3. prof. dr hab. Wiesław Godzic - Uniwersytet Humanistycznospołeczny
SWPS
4. ks. prof. dr hab. Adam Maj - Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II
5. ks. prof. dr hab. Wojciech Misztal - Uniwersytet Papieski Jana Pawła II
6. prof. nadzw. dr hab. Anita Frankowiak - Uniwersytet Warmińsko-
-Mazurski
7. dr hab. Dariusz Wadowski - Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

EDUKACJA MEDIALNA – 2

Piękno – Dziedzictwo – Komunikacja Harkłowa 2018

redakcja

Robert Nęcek, Stanisław Gulak



Nowy Targ 2019

Recenzenci naukowi:
prof. dr hab. Teresa Sasińska-Klas
Uniwersytet Jagielloński

prof. dr hab. Henryk Skorowski
Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego

Z prac:
Katedry Edukacji Medialnej
Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie

© Copyright by 2019 Podhalańska Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa
w Nowym Targu

© Copyright by 2019 Robert Nęcek, Stanisław Gulak

Korekta:
Sylwia Mosińska

Projekt okładki:
mgr Joanna Sobczyk-Pajak
Właścicielka Pracowni Arsarti
www.joannasobczyk.myportfolio.com

Skład, łamanie, druk:
TYPO Usługi Wydawnicze, Jadwiga Popowska
biuro@typowydawnicze.pl

Wydawca:
Podhalańska Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa
w Nowym Targu
Wydawnictwo Naukowe
ul. Kokoszków 71, 34-400 Nowy Targ
www.ppwsz.edu.pl
e-mail: ppwsz@ppwsz.edu.pl

ISBN 978-83-60621-42-4

Spis treści:

ks. dr hab. Robert NĘCEK	7
Wprowadzenie	
abp prof. dr hab. Marek JĘDRASZEWSKI	11
Harkłowa uosobieniem piękna, dziedzictwa i komunikacji	
ks. prof. nadzw. dr hab. Stanisław GULAK	13
Kultura komunikacji	
mgr Jan SMARDUCH	15
Nobilitacja	
ks. mgr kan. Eugeniusz DZIUBEK	16
Komunikacja i dziedzictwo	
mgr Mieczysław WROCLAWIAK	20
Edukacja i komunikacja	
mgr Leszek ZEGZDA	24
Harkłowa - miejsce na szlaku wspólnej świadomości	
Tsukasa KAWADA	31
Dyplomacja i komunikacja	
ks. prof. nadzw. dr hab. Stanisław GULAK	38
Digitalizacja dóbr kultury w ujęciu dziedzictwa narodowego i regionalnego na przykładzie zbiorów podhalańników	
ks. prof. dr hab. Adam MAJ	44
Piękno jako wartość wychowawcza	
prof. dr hab. Andrzej SZCZUDLIK	61
Historia Harkłowej - nasze dziedzictwo	

dr hab. Jarosław ADAMOWICZ	97
Średniowieczny kościół w Harklowej świadectwem wieków – prace badawcze i konserwatorskie w latach 2005–2014	
dr inż. arch. Jan JANCZYKOWSKI	115
Siemiechów, Skrzydlna, Tłuczań. Szansa na nowe życie zapomnianych świątyń	
prof. dr hab. Jacek PURCHLA	131
Fenomen Harklowej z perspektywy UNESCO	
red. Bogusław CHRABOTA	144
Metafizyka i media	
Akiko MIWA	149
Harkłowa – Ariake – Japonia	
ks. dr hab. Robert NĘCEK	160
Komunikacja symboliczna na przykładzie świątyni w Harklowej	
mgr Joanna SOBCZYK-PAJĄK	175
Światło w fotografii sakralnej na przykładzie kościoła w Harklowej	
prof. nadzw. dr hab. Krzysztof ŁABĘDŹ	187
Miłość społeczna? O niektórych poglądach i przekonaniach współczesnego społeczeństwa polskiego	
ks. dr Krzysztof BIROS	205
Człowiek bytem zakorzenionym w wartościach	
Zakończenie	221

Wprowadzenie

Harkłowa to miejscowość znajdująca się na małopolskim szlaku architektury drewnianej. Z jednej strony przez wioskę prowadzi niebieski szlak turystyczny, kierujący przez Łopuszną na Turbacz, a z drugiej – wiedzie na Spisz. Proboszcz parafii ks. Eugeniusz Dziubek i jego Parafianie charakteryzują się bliskością i gościnnością. Zupełnie jak w zachęcie papieża Franciszka – „Nie utracie bliskości i dyspozycyjności dla ludzi, a także, pozwólcie, że to powiem, nie utracie poczucia humoru. I idźmy naprzód!”¹.

Przepelnieni kulturą bliskości mieszkańcy Harkłowej są świadomi piękna regionu, w którym żyją, i wyjątkowości świątyni, jaką posiadają. Troska o budynek sakralny, będący ich skarbem, jest wyrazem uczuć i tego, co w człowieku najwznioślejsze. Toteż Benedykt XVI podkreślił, że

sztuka jest owocem twórczych zdolności ludzkiej istoty, która w obliczu widzialnej rzeczywistości zadaje pytania, próbuje odkryć jej głęboki sens i przekazać go innym językiem form, kolorów, dźwięków. Sztuka potrafi wyrazić i uwidocznic tę potrzebę człowieka, którą jest zgłębianie tego, co niewidzialne, wyraża ona pragnienie i szukanie nieskończoności².

¹ Franciszek, *Dobra woń Chrystusa i światło Jego miłosierdzia. Nauka rekolekcyjna w bazylice św. Pawła za Murami* (2.06.2016), „L'Osservatore Romano” 6.2016, s. 33.

² Benedykt XVI, *Sztuka i kultura umacniają naszą więź z Panem* (Castel Gandolfo, 30.08.2011), „L'Osservatore Romano” 10-11.2011, s. 46.

Harklowianie, mając świadomość dziedzictwa kulturowego, cztery razy w swojej historii restaurowali drewniany kościółek. Pierwszy remont odbył się w 1727 roku. Wówczas wybudowano nową kruchtę. Po raz drugi restaurację przeprowadzono w 1877 roku, a świątynia zyskała polichromię. Natomiast w latach trzydziestych XX wieku wykonano nową polichromię, która zachowała się do dnia dzisiejszego. Współczesna restauracja dokonała się w latach 2005–2009. W tym czasie przeprowadzono kompleksowe prace konserwatorskie. Przy aprobacie Małopolskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków dra Jana Janczykowskiego – z inicjatywy ks. Eugeniusza Dziubka – prace nadzorował prof. Ireneusz Płuska, a wykonał je Międzyuczelniany Zespół Konserwacji i Odnowy Dzieł Sztuki Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie i Warszawie, któremu przewodniczył dr Jarosław Adamowicz, pracownik naukowy z krakowskiej ASP. Warto podkreślić, że już w 2004 roku rada parafialna podjęła decyzję o remoncie świątyni. Dzięki przedsiębiorczości ówczesnego sołtysa Harklowej mgra Mieczysława Wrocławskiego pozyskano pieniądze na odnowę kościoła z instytucji państwowych, w szczególności z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego i Małopolskiego Urzędu Marszałkowskiego. Swój wkład mieli także parafianie mieszkający w kraju i w Ameryce.

Tym sposobem odrestaurowano malowidła ściennie i wyposażenie świątyni. Renowacji zostały poddane wszystkie ołtarze, wymieniono poszycie gontowe i zakonserwowano elementy konstrukcji dachowej. Wymieniono instalację elektryczną. Dodatkowo wyposażono kościół w specjalny

system przeciwpożarowy i przeciwwłamaniowy. Zaangażowanie proboszcza i parafian dowodzi, że świątynia jest dla nich największym skarbem. Takim to sposobem piękno i dziedzictwo wyzwoliło komunikację bliskości nastawioną na budowanie codziennego dobra. Chodzi o to, że łączenie się w przyjaźni i pragnienie komunikacji jest głęboko zakorzenione w ludzkiej naturze. Komunikacja bowiem to podstawowy sposób życia we wspólnocie.

W tym kontekście zrodziła się inicjatywa ogólnopolskiej konferencji naukowej - *Piękno - Dziedzictwo - Komunikacja. Harkłowa 2018* i jednocześnie autorski drugi tom serii wydawniczej „Edukacja Medialna - 2”. Celem konferencji i publikacji pokonferencyjnej było zwrócenie uwagi opinii publicznej na trzy rzeczywistości ludzkiej egzystencji, które na co dzień wyraźnie przeżywają kryzys. Tymczasem piękno będące blaskiem prawdy jest doświadczeniem wzbogacającym życie człowieka, dziedzictwo wyrabia świadomość tożsamości i własnych korzeni kulturowych. Z tej racji w zasięgu dziedzictwa pozostaje część kultury ludowej tworzonej na wsi, w tym przypadku w Harkłowej. W końcu komunikacja, dzięki której rozwijają się relacje międzyludzkie i która stanowi przekaz doświadczenia zbiorowego. Jedynym kryterium doboru tematyki było podkreślenie aktualności piękna, dziedzictwa i komunikacji w świetle życia ludności w Harkłowej i ich drewnianego kościółka stanowiącego skarb nie do przecenienia.

Inicjatywa konferencyjna złączyła ze sobą Uniwersytet Papieski Jana Pawła II, Podhalańską Państwową Wyższą Szkołę Zawodową w Nowym Targu, parafię

w Harkłowej i Oddział Związku Podhalan w Harkłowej, a drugi tom publikacji jest owocem starań wielu osób. Pragnę podziękować rektorowi podhalańskiej uczelni ks. prof. Stanisławowi Gulakowi za otwartość i życzliwość, ks. proboszczowi Eugeniuszowi Dziubkowi – za poparcie tego naukowego przedsięwzięcia, a prezesowi mgrowi Mieczysławowi Wrocławiakowi i Oddziałowi Związku Podhalan w Harkłowej – za pomoc w zrealizowaniu tego wydarzenia. Dziękuję wszystkim Profesorom, gdyż bez nich nie byłoby tego wydarzenia.

Z radością oddaję do rąk Czytelników drugi tom z serii „Edukacja Medialna – 2” zatytułowany *Piękno – Dziedzictwo – Komunikacja. Harkłowa 2018*. Ufam, że lektura wyzwoli w nas jeszcze większą wolę czynienia dobra.

Harkłowa uosobieniem piękna, dziedzictwa i komunikacji

Kiedy św. Jan Paweł II Wielki pielgrzymował do Zakopanego w 1997 roku, podkreślił, że świątynie Podhala, te stare, zabytkowe, i te nowe znajdujące się w pobliżu krzyża na Giewoncie, zawierają w sobie całą tajemnicę ludzkiej wiary i pobożności¹. Co więcej, stanowią istotny wyraz naszej chrześcijańskiej godności i narodowej tożsamości. W kontekście setnej rocznicy odzyskania niepodległości chrześcijańska godność i narodowa tożsamość stają się nie do przecenienia, a nawet jeszcze bardziej zyskują na znaczeniu. Przemierzając podhalańską ziemię, możemy poczuć ten wyjątkowy klimat i atmosferę, które zostały zauważone przez samego papieża Polaka, oraz dostrzec w budowlach sakralnych swoisty hołd złożony Bogu, Jego namiestnikowi Kościołowi i narodowi.

W tradycji polskiej, a tym bardziej w tradycji góralskiej, świątynia zawsze była i jest miejscem, w którym te dwie wartości nieustannie się pielęgnuje. To właśnie świątynia staje się uosobieniem piękna, dziedzictwa i komunikacji. Piękna dlatego, że człowiek chce ofiarować Bogu to, co wyjątkowe i niepowtarzalne, dziedzictwa dlatego, że świątynia

¹ Por. Jan Paweł II, *Homilia w czasie mszy świętej beatyfikacyjnej Matki Bernardyny Marii Jabłońskiej i Matki Marii Karłowskiej (Zakopane, 6.06.1997)*, [w:] tegoż, *Dzieła zebrane*, t. IX, Kraków 2008, s. 719.

zawsze zostaje w spadku dla nowych pokoleń i jest dla nich wyzwaniem, a także zobowiązaniem, i – w końcu – komunikacją, gdyż podczas modlitwy osoba wchodzi w dialog z dobrym Ojcem i uczy się, jak rozmawiać z bliźnim.

W takiej perspektywie jawi się nam świątynia wyjątkowa, świątynia pod wezwaniem Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Harklowej, która jako miejscowość została założona w roku 1335 na prawie niemieckim. Natomiast pierwsza wzmianka o parafii pochodzi już z 1350 roku. W roku 1861 w Harklowej urodził się Włodzimierz Przerwa-Tetmajer, znakomity artysta malarz, grafik i publicysta. Sam kościółek jest perełką architektury drewnianej i budzi podziw przybywających do niej turystów. Wiem, że z parafią w Harklowej współpracuje Pani Akiko Miwa, słynna Japonka promująca w Polsce kulturę japońską, a w Japonii – kulturę polską. Na stałe zadomowiła się w Harklowej. Wiem również, że w parafii tej – u boku ks. proboszcza Eugeniusza Dziubka – jako diakon odbywał praktykę ks. dr hab. Robert Nęcek, który na stałe wpisał się w pejzaż tej parafii, udzielając się w niej duszpastersko. Nie dziwi więc fakt, że Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie w kooperacji w Podhalańską Państwową Wyższą Szkołą Zawodową w Nowym Targu organizuje tę konferencję, przybliżając przesłanie Ewangelii przez pryzmat piękna, dziedzictwa i komunikacji.

Cieszę się, że organizatorom konferencji *Piękno – Dziedzictwo – Komunikacja. Harkłowa 2018* udało się skupić wokół przesłania świątyni tyle autorytetów naukowych i osób z życia publicznego.

Wszystkim Profesorom, Studentom, Słuchaczom i Gościom z serca błogosławię.

ks. prof. nadzw. dr hab. STANISŁAW GULAK

Rektor Podhalańskiej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej

w Nowym Targu

Kultura komunikacji

Jest mi ogromnie miło, że jako gospodarz tego miejsca mogę powitać w murach naszej Podhalańskiej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Targu tak znamienitych uczestników i gości na konferencji zorganizowanej przez dwie uczelnie: Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie - Instytut Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej UP JPII - i Podhalańską Państwową Wyższą Szkołę Zawodową w Nowym Targu - Instytut Nauk Humanistyczno-Społecznych i Turystyki. Patronatem honorowym konferencję objęli abp prof. dr hab. Marek Jędraszewski - Metropolita Krakowski, Ambasada Japonii w Polsce, Burmistrz Miasta Nowy Targ, Wójt Gminy Nowy Targ, Członek Zarządu Województwa Małopolskiego.

Witając Państwa jak najserdeczniej w murach Podhalańskiej Alma Mater, otwieram drzwi i serca. Jeśli narodowe dziedzictwo kulturowe stanowi istotne dobro dla człowieka, to w pełni zasadne jest uwzględnienie owego dziedzictwa w całym procesie edukacji młodego pokolenia. Cele tej edukacji można sprowadzić do czterech: wyposażenie młodego człowieka w wiedzę o własnym dziedzictwie narodowym, wydobycie wartości tkwiących w nim, przygotowanie do identyfikacji z owymi wartościami, kształtowanie tzw. tożsamości pluralistycznej, w której

człowiek, poznając wartość swojego dziedzictwa, uczy się szanować innych ludzi w bogactwie ich dziedzictwa.

Wreszcie, jeśli narodowe dziedzictwo stanowi istotne dobro dla człowieka, to w pełni zasadny jest problem *Piękna - Dziedzictwa - Komunikacji*, który podejmujemy. Dzięki Harkłowej staramy się ukazać kulturę i piękno tego dziedzictwa wraz z jego udostępnieniem. Dlatego z wielką satysfakcją otwieram dzisiejszą konferencję poświęconą zagadnieniom udostępniania dóbr kultury i dziedzictwa narodowego i komunikacji. W tym miejscu bardzo serdecznie dziękuję ks. prof. Robertowi Nęckowi za pomysł i wspólną organizację. Te podziękowania składam także Mieczysławowi Wrocławowi - Prezesowi Związku Podhalan w Harkłowej, i parafii pw. Narodzenia NMP w Harkłowej, którą reprezentuje ks. proboszcz Eugeniusz Dziubek.

Wszystkich Państwa serdecznie witam i życzę owocnych obrad oraz miłego pobytu w murach naszej uczelni.

Nobilitacja

Szanowny ks. prof. Robercie,
Panie Prezesie Związku Podhalan w Harklowej,
Szanowni Państwo,

Pozwólcie Państwo, że w imieniu własnym i mieszkańców gminy Nowy Targ podziękuję organizatorom oraz wszystkim gościom, prelegentom i uczestnikom konferencji za zainteresowanie się pięknem i dziedzictwem Harklowej.

Myślę, że tu, na Podhalu dla mieszkańców Harklowej, Szlembarku i Knurowa jest ks. prof. Robert Nęcek autorytetem nie tylko naukowym, ale także moralnym – jest tym, kim dla mieszkańców Łopusznej i Podhala był świętej pamięci ks. prof. Józef Tischner.

Ale też myślę, że dla młodego pokolenia z naszych miejscowości jest to duża nobilitacja, zaszczyt i przede wszystkim motywacja, aby w rozwoju własnym i swoich zainteresowań sięgać szczytów umiejętności. Miałem możliwość w sąsiedniej Łopusznej dojrzeć jako człowiek i korzystać z wiedzy i myśli wspomnianego już ks. prof. Tischnera, ale również wybitnego filozofa Mirosława Dzielskiego.

Życzę więc, by ta konferencja, oprócz uświadomienia piękna i dziedzictwa Harklowej, naszej małej ojczyzny, była również podbudową ducha i nadziei na przyszłość.

Komunikacja i dziedzictwo

Czcigodni Uczestnicy dzisiejszej konferencji,
Panie Ambasadorze,
Panie Marszałku,
Panie Burmistrzu Nowego Targu,
Panie Wójcie Gminy Nowy Targ,
Magnificencjo, Księżę Rektorze,
Księżę Profesorze Robercie, główny organizatorze
dzisiejszej konferencji,
Panie i Panowie Profesorowie,
Panie Prezesie Związku Podhalan w Harkłowej,
Drodzy Księża i Siostry,
Drodzy Parafianie z Harkłowej, Knurowa i Szlembarku,
Szanowni Państwo,

Każda wioska i miasto mają swoje miejsce na ziemi i swoją historię. Na przeszłości uczymy się i wyciągamy z niej wnioski. Teraźniejszość zaś zależy jedynie od nas. W Polsce dwie miejscowości noszą nazwę Harkłowa. Jedna znajduje się w województwie podkarpackim, a druga - na Podhalu, w województwie małopolskim, w gminie Nowy Targ. Jako parafia przynależy do archidiecezji krakowskiej. W tej miejscowości życie religijne i społeczne koncentrowało się wokół kościoła, dworu i szkoły. Harkłowa to jedna z wielu miejscowości na Podhalu, której historię warto poznawać i badać, byśmy wiedzieli, jakie są nasze korzenie.

Kiedy zostałem proboszczem w Harkłowej ponad trzydzieści lat temu, wielu pytało mnie, gdzie jest ta miejscowość. Wówczas wymieniałem jako punkt rozpoznawczy Dębno, znane z zabytkowego kościoła wpisanego na listę UNESCO, lub Łopuszną związaną z życiem i działalnością bliskiego i znanego nam ks. prof. Józefa Tischnera.

W chwili obecnej Harkłowa staje się coraz bardziej znana nie tylko dzięki licznym odwiedzinom świątyni, ale za sprawą przybywających tu artystów, profesorów i dyplomatów. Mając tego świadomość, trzeba przypomnieć, że w latach 2005–2009 kościół w Harkłowej został gruntownie odnowiony dzięki uprzejmości Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego, Urzędu Gminy Nowy Targ, ofiarności Parafian i ludzi dobrej woli z kraju i z Ameryki Północnej. Prace zostały wykonane przez Międzyuczelnianą Instytut Konserwacji i Restauracji Dzieł Sztuki warszawskiej i krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Dlatego przy tej okazji pragnę jeszcze raz podziękować drowi Janowi Janczykowskiemu i drowi Jarosławowi Adamowiczowi.

To właśnie ten kościół pod wezwaniem Narodzenia Najświętszej Maryi Panny odwiedzało i wizytowało wielu biskupów polskich, a w ostatnim czasie kardynał Józef Glemp, prymas Polski, kardynał Franciszek Macharski i kardynał Stanisław Dziwisz. W tym kościele w roku 1858 odbył się ślub Adolfa Przerwy-Tetmajera z Leonią Rozprza-Krobicką. Natomiast ich syn Włodzimierz Tetmajer urodził się i został ochrzczony 31 grudnia 1862 roku przez ówczesnego proboszcza ks. Jana Zdrzelskiego. Z tej racji, że chrzest miał miejsce w sylwestra, w księgach chrzcielnych

figuruje jako Sylwester Włodzimierz Tetmajer. To w tym kościele bywał Tadeusz Kulisiewicz, wybitny i znany grafik oraz rysownik, wypoczywający i tworzący w Szlembarku, tu przebywał w czasie wojny i stworzył cykl drzeworytów poświęconych Szlembarkowi. To do tej parafii przyjeżdżał prof. Ludwik Gardowski z żoną Bogną Krasnodębską, oboje artyści, graficy.

To w tym kościele modlił się podczas wypoczynku w Knurowie słynny fizyk prof. Jerzy Janik podejmujący refleksję nad relacjami między religią i nauką w spotkaniach z kardynałem Karolem Wojtyłą. Z biegiem czasu spotkania te przerodziły się w seminaria naukowe w Castel Gandolfo z udziałem papieża Jana Pawła II.

Do spopularyzowania Harkłowej przyczynia się również pensjonat Akiko Miwa, którego właścicielka pani Akiko Miwa troszczy się o to, aby mieszkańcy poznawali historię, kulturę i tradycję japońską. W krajobraz duszpasterski parafii Harkłowa wyjątkowo wpisał się ks. dr hab. Robert Nęcek, który najpierw pełnił tu praktykę diakańską, a następnie często przyjeżdżał, aby w zaciśku plebanii pisać pracę doktorską i habilitacyjną, główny organizator dzisiejszego naukowego wydarzenia. Dzięki jego publikacjom prasowym wielu odkrywa Harkłową. W sposób szczególny przyczyniła się do tego wydana ostatnio książka pod tytułem *Proboszcz z Harkłowej*, a także dzisiejsze sympozjum z udziałem tak dostojnych gości, za co teraz składam mu serdeczne i przyjacielskie podziękowanie. Bóg zapłać.

O Harkłowej mówi się i piszę, wspominając również trudne wydarzenia. Należą do nich: wielki pożar z 1812 roku,

z którego ocalał kościół, a wierni w podziękowaniu Opatrzności Bożej ufundowali kapliczkę Matki Bożej w centrum wioski. Następnie wielkie powodzie: z roku 1934 czy z 1997, którą z Parafianami wspólnie przeżyliśmy. W końcu w tym roku byliśmy świadkami kolejnego zagrożenia powodzią – 18 i 19 lipca. Jednak organizacja i szybka reakcja służb kryzysowych uchroniła parafię przed tak wielkim niebezpieczeństwem.

Szanowni Państwo, jak wszyscy wiemy, przeżywamy obecnie setną rocznicę odzyskania niepodległości, co jest okazją do przypomnienia walk o wolność i tożsamość narodową. Dlatego warto zauważyć, że w tej walce o niepodległość brali czynny udział również mieszkańcy Harklowej, a z grona zasłużonych należy wymienić Wojciecha Rusina i Franciszka Wacha.

Magnificencjo, Księżo Rektorze, Szanowni Państwo,
wyrażam radość z dzisiejszej ogólnopolskiej konferencji naukowej *Piękno – Dziedzictwo – Komunikacja. Harkłowa 2018*. Konferencja ta jest wyróżnieniem dla naszej miejscowości, ale i całej parafii Harklowej, Knuruwa i Szlembarku. Myślę, że także dla regionu Podhala. Z tej racji wszystkim organizatorom pragnę gorąco podziękować – ks. prof. Robertowi Nęckowi, reprezentującemu Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie, ks. prof. Stanisławowi Gulakowi, Rektorowi Państwowej Podhalańskiej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Targu, Związkowi Podhalań z Harklowej z prezesem Mieczysławem Wrocławakiem, wszystkim Profesorom, Redaktorom i Słuchaczom. Niech wszystkim uczestnikom dobry Bóg błogosławi.

Edukacja i komunikacja

Szanowni Państwo,

Odzywam się do Was słowami Władysława Orkana: „Tradycja jest Twoją godnością, Twoją dumą, Twoim szlacheństwem, synu chłopski. Dbaj o zachowanie spuścizny Twych ojców: rodzimej sztuki, rodzimej kultury”. Myślę, że my, harklowianie, swoimi działaniami realizujemy wskazania Orkana. Niewątpliwie kręgosłupem naszego dziedzictwa jest miejscowy zabytkowy kościół. To wokół niego wije się nasza historia. Przyszedł czas, że docieramy do najdawniejszych źródeł i dokumentujemy za przyczyną życzliwych nam ludzi dzieje tej naszej małej ojczyzny. Z wielką pokorą przyjąłem zaproszenie redaktorów tej książki, aby zapisać w niej słowo z perspektywy mieszkańca tej miejscowości. To wielki zaszczyt dla mnie, że wśród tak zacnego grona profesorów i prelegentów dane mi jest umieścić swoje refleksje nad dziedzictwem Harklowej, czyli kolejnymi pokoleniami mieszkańców tworzących dorobek zarówno materialny, jak i duchowy? Każde pokolenie pozostawiało po sobie charakterystyczny język, „odzienie”, dom, ziemię, sprzęt, sposób życia, sposób „radzenia sobie z przyrodą”, obyczaj, wiarę, sposoby poznawania świata.

W naturze ludzkiej, jaka by ona nie była, zakorzeniona jest od początku istnienia tak zwana „chęć ulepszenia świata” w myśl boskiego przekazu: „Czyńcie sobie ziemię poddaną”. Problem tylko w tym, że natura ludzka jest ułomna, często błądzi i to nie jest wada pochodząca od Stwórcy, ale wszczepiana przez diabła w czasie naszego ziemskiego bytowania. Tyle naszego zwycięstwa, na ile umiemy się obronić przed diabłem, a rozwinąć talent dany nam przez Stwórcę. Każde pokolenie buduje na bazie osiągnięć poprzedniego pokolenia. Często jest tak, że – budując nowe – niszczy my to, co stare. Przychodzą wtedy na myśl słowa poety Adama Asnyka: „Ale nie depczcie przeszłości ołtarzy, choć sami macie doskonalsze wznieść”. Mając to na uwadze, aż się prosi, by używać w każdej sprawie takiego daru, jakim jest rozum człowieka. Jak to godajom: „Mos rozum w głowie, daleko zojdzies i bedzies wielki”. Rozumne dążenie do wielkości to nie nadużycie, lecz obowiązek na drodze do świętości zadany nam przez Stwórcę. Ten sam rozum każe nam podchodzić z szacunkiem do przeszłości, a stąd już prosta droga do dbałości o zachowanie pamiątek z dorobku minionych pokoleń we wszelkich dziedzinach ludzkiego żywota. Obserwując ten świat, można zauważyć, że dorobek poprzedników jest inspiracją działań następców. Jako mieszkańcy Harklowej staramy się zachować spuściznę naszych ojców i na tej bazie organizować i rozwijać naszą miejscowość. Mając na uwadze ilość osób zaangażowanych czynnie w tę tematykę, z radością i dumą stwierdzam: takiego „poruseństwa” w Harklowej nie pamiętam. Działają wszyscy: dzieci, młodzież, starsi. Inny

by sie chwolił, a jo Wom ino godom: odremontowaliśmy zabytkowy kościółek wraz z wyposażeniem, zachowaliśmy stare góralskie chałupy, udaje się zachować gazdówki z krowami i owcami, dbamy o historyczne przydrożne kapliczki z czasów królewskiego szlaku i wiele innych kapliczek rozsianych w obrębie miejscowości, dokumentujemy nazewnictwo gorczańskich polan i zabezpieczamy ślady starych szałasów, ocalamy od zapomnienia cmentarz choleryczny pomiędzy Harklową i Knurowem jako świadectwo ludzkiego nieszczęścia, odnawiamy historyczne nagrobki na miejscowym cmentarzu upamiętniające najstarsze pokolenie mieszkańców, w tym księży i nauczycieli. Na uwagę zasługuje działające od dziesiątków lat koło gospodyń wiejskich, przyrządzające dawne potrawy, dzięki zaangażowaniu wielu osób prowadzony jest dziecięcy zespół góralski Mali Horklowianie, którego zadaniem jest „rosnąć”, ucząc się tańca i śpiewu, poznając zwyczaje, obrzędy i gwarę. Dzieci ze szkoły podstawowej wraz ze swoimi nauczycielami uczestniczą w dokumentowaniu przeszłości swojej wsi, czego owocem jest prezentacja jej historii na szkolnym korytarzu. Strój góralski staje się na nowo obowiązkowy, w szczególności na uroczystościach rodzinnych i kościelnych. Należy też wspomnieć o Ochotniczej Straży Pożarnej, której udało się zachować dawne elementy wyposażenia strażaków. W 2016 roku założony został Oddział Związku Podhalan w Harklowej, który stał się zwornikiem naszej miejscowości z całym światem góralskim. Naszymi działaniami wpisujemy się w spełnianie idei zachowania dziedzictwa. Aby były to działania trwałe,

każdego dnia powinniśmy zadawać sobie pytanie: „Chłopcy Podholanie, co po Was ostanie?“, a zostanie to, co potrafimy zachować, rozwinąć i przekazać następnemu pokoleniu. Jest to możliwe, jeżeli zachowamy pomiędzy sobą wzajemny szacunek. Jest on w tej sprawie wartością nadrzędną i najważniejszą. Wreszcie – realizujemy przesłania świętego Jana Pawła II, który zachęcał nas do życia podług wartości. Mając powyższe na uwadze, w imieniu całej społeczności Harklowej wraz z księdzem Proboszczem Eugeniuszem Dziubkiem i Sołtysem wsi Grzegorzem Gurosiem składamy serdeczne podziękowanie dla ks. dra hab. Roberta Nęcka oraz prof. nadzw. dra hab. Stanisława Gulaka za pomysł i zorganizowanie konferencji *Piękno – Dziedzictwo – Komunikacja. Harkłowa 2018*, której owocem jest niniejsza publikacja. Dziękujemy wszystkim prelegentom, a także liczным uczestnikom tej konferencji.

Harkłowa – miejsce na szlaku wspólnej świadomości

Dziedziczenie

Często słyszymy o wadze dziedzictwa kulturowego. Lecz czym ono jest i do kogo należy? Do którego narodowego dziedzictwa należy np. *Mona Lisa* Leonarda da Vinci? Czy do francuskiego, czy do włoskiego? Czy może już do wspólnej spuścizny cywilizacji europejskiej?

Zastanówmy się najpierw nad znaczeniem słów. „Dziedzictwo” jest to własność, coś, co jest **przekazywane w spadku przez poprzednie pokolenia**. W przypadku „dziedzictwa kulturowego” spadek ten nie składa się z pieniędzy ani z posiadłości, lecz z kultury, wartości i tradycji. Dziedzictwo sugeruje więź, naszą przynależność do jakiejś wspólnoty. Jest symbolem naszej historii i tożsamości; naszych związków z przeszłością, teraźniejszością i przyszłością.

Obok słowa „dziedzictwo kulturowe” najczęściej pojawia się słowo „zabytek”. Więcej, pojawia się, niestety, zamiennie, a przecież dziedzictwo kulturowe to coś znacznie szerszego, wręcz monumentalnego, w znaczeniu przestrzennym i duchowym.

W wielu językach europejskich pojęciem odpowiadającym polskiemu „zabytkowi” jest „monument” – słowo o etymologii łacińskiej pochodzące od rzeczownika *monumentum* oznaczającego „znak pamięci”.

Za Krakowskim Międzynarodowym Centrum Kultury podają pewną ciekawą konstatację. Mówi ona, że dziedzictwo kulturowe to część przeszłości, którą wybieramy w teraźniejszości dla współczesnych celów – ekonomicznych, kulturowych, politycznych i społecznych – i którą decydujemy się przekazać przyszłym pokoleniom. Te pokolenia jednak same decydują, co z tym spadkiem zrobić. Jak go dziedziczyć i w jakim zakresie.

Pojęcie dziedzictwa, podobnie jak zabytek, dotyczy konkretnych obiektów, ale wiąże się też z warstwą symboliczną i obejmuje ich wymiar niematerialny. To dodatkowa, istotna kwestia, ponieważ właśnie dziedzictwo niematerialne ma szczególny wymiar społeczny i duchowy. Będą to idee, zmieniające się odczucia, interpretacje. Słusznie więc profesor Jacek Purchla pisał, że dziedzictwo to wybór, pamięć i tożsamość.

Tracenie

Warto podkreślić, że dopiero w ostatniej ćwierci XX wieku uznano, iż zjawiska kulturowe mają charakter **zasobów**, analogicznie do zasobów naturalnych. Otóż, traktując dziedzictwo kulturowe w kategorii zasobów, zwracamy uwagę na jego niezwykle ważne cechy: dziedzictwo kulturowe tak rozumiane jest zasobem ograniczonym, nieodnawialnym i narażonym na zniszczenie. Tę „kruchość” i pewną wrażliwość zabytków tak opisał w monografii poświęconej małopolskim kościołom drewnianym dr Marian Kornecki:

Zachowanie i stan kościołów drewnianych były i są zależne od wielu czynników, które podzielić można na pochodne od natury, wynikające z właściwości budulca oraz wtórne, zależne

od człowieka, jego potrzeb, upodobań i świadomie podejmowanych działań. (...) Do poważnych, niejako klasycznych przyczyn zagrożeń dochodzą w ostatnich czasach nowe, wynikające z radykalnych zmian stosunków ekonomiczno-społecznych na wsi, prowadzących do zerwania tradycyjnych więzi kulturowych. W konsekwencji dochodzi niekiedy do celowego nawet zaniechania remontów, aż po całkowite pozostawienie starych kościołów bez jakiegokolwiek opieki, traktowanych jako znamiona ubóstwa i zacofania.

Wypowiedź Mariana Korneckiego to słowa doświadczonego badacza, który w całej swej działalności zawodowej z największym zaangażowaniem walczył o ratowanie, zachowanie i szacunek dla polskiej architektury drewnianej, szczególnie sakralnej. Sformułowana przez niego diagnoza zagrożeń dawała się pod koniec XX w. odnieść do całego polskiego zasobu historycznego budownictwa z drewna. Znaczy zaś w uproszczeniu tyle, że drewniany kościółek może się spalić, może go zabrać powódź. Ale z drugiej strony lokalna społeczność może pozostawić go w zapomnieniu, bo nie uświadamia sobie jego niezwyklej wartości. Bo kojarzy go z czasami, gdy „było biednie”. Bo nie docenia swojego dziedzictwa.

Świadomość

A przecież wszystko, co nas otacza, jest w jakimś sensie dziedzictwem, przeszłością, czasem już minionym. A więc jest świadectwem naszej cywilizacji i kultury. Ktoś przed nami już coś zrobił i ślad na ziemi zostawił. Dzięki ciągłości kultury i stałemu rozwojowi nie zaczynamy swojego życia od zera, w pełni korzystamy z dorobku naszych poprzedników. To, gdzie jesteśmy obecnie, jest rezultatem pracy wielu pokoleń, które dojrzwały i budowały nasz

dzisiejszy świat. Ważne jest, żebyśmy byli świadomi, że jesteśmy tego dziedzicami.

Zabytki mogą pomóc w zapomnieniu o prozaicznym życiu i umożliwić ucieczkę w świat marzeń. Mogą też zaspokoić potrzebę rozszerzania w czasie i przestrzeni granic jednostkowego istnienia poprzez **doznawanie przeszłych kultur i zjawisk**. Mają szczególny wymiar społeczny. Są katalizatorami tworzenia się subiektywnych sądów i interpretacji, pozwalają na odniesienie się do przeszłości, aby móc określić siebie we współczesności i zobaczyć się w przyszłości. Są również **istotnym „dowodem” na to, kim i skąd jesteśmy**. Rola obiektów z przeszłości, miejsc pamięci i kultu jest ogromna. To czasem sprawia – o paradoksie! – że bywają one celem ataków nastawionych na pozbawienie danej społeczności korzeni i osobowości.

Świątynia pod wezwaniem Narodzenia Najświętszej Marii Panny

Małopolska słynie z bogactwa skarbów kultury oraz świadectw wiary. Jedną z naszych mocnych wspólnot, świadomą swoich korzeni, sensu życia, kultywującą intensywnie praktyki religijne i dbającą o własny honor, jest wspólnota mieszkańców Harklowej. Do swojego pięknego, troskliwie zadbanego drewnianego kościoła, zbudowanego przez przodków ponad 500 lat temu, przychodzą na modlitwę i po wzmocnienie. Przychodzą ze swoich domów, całymi rodzinami, mijając po drodze urokliwe przydrożne kapliczki. Żyją wokół i dla świątyni. Ich duszpasterz ksiądz Eugeniusz Dziubek zna ich mocne i słabe strony oraz pobożność. Jest przy ich narodzinach i w ostatniej godzinie życia.

Wspólnota parafialna, tak ważna dla mieszkańców górskich terenów, a szczególnie na Podhalu, budzi mój najwyższy szacunek i uznanie. To w Harklowej swoją udaną praktykę diakońską odbywał znany i powszechnie lubiany ksiądz Robert Nęcek. Cenię Go za oddanie sprawom relacji między *sacrum* i *profanum*, za wrażliwość dla różnych inicjatyw oraz za zaangażowanie w liczne dzieła kościoła krakowskiego.

Harkłowa to miejscowość z charakterem. To wioska rozpoznawalna. Liczni zwiedzający Małopolski Szlak Architektury Drewnianej podziwiają zabytkowy, drewniany kościół pod wezwaniem Narodzenia Najświętszej Marii Panny. Wszyscy troszczymy się o jego stan – wiemy, że musimy o niego dbać, poddawać konserwacji. Ale równie ważne jest, by on nadal żył poprzez nasze uczestnictwo w nabożeństwach i w koncertach, które – kierując Małopolską Organizacją Turystyczną – organizuję także w tym kościele.

Wejdz na Szlak

Gdy dziś obserwujemy wciąż wzrastającą frekwencję na Szlaku Architektury Drewnianej, kiedy szacunkowe dane wskazują, że rocznie jest to już ponad milion osób, możemy śmiało stwierdzić, że ten Szlak upowszechnia wiedzę o drewnianych skarbach dziedzictwa. W Małopolsce, na Podkarpaciu, na Śląsku, w Świętokrzyskiem i na Ukrainie. **Bo poznawanie, zachwyty nad kunsztem budowli i ich osadzeniem w krajobrazie to najlepsza droga do zrozumienia wartości i przywrócenia szacunku.** Za tym dopiero idzie wspieranie potrzeb konserwatorskich,

by zachować to, co kruche z natury, a zarazem tak cenne – dziedzictwo przodków. To dzieła ich wiedzy, sztuki, serca, wiary, poczucia piękna i potrzeb codziennych. Odnajdujemy te elementy w każdej belce, w każdym malowidle, w proporcjach budowli i w precyzyjnej snycerze.

Od 2008 roku na zlecenie władz samorządowego województwa Szlak pozostaje pod opieką i zarządem Małopolskiej Organizacji Turystycznej. Śmiało można nazwać go jednym z flagowych produktów turystycznych Małopolski, który systematycznie jest rozwijany. Nie byłoby to możliwe bez zaangażowania władz samorządowych województwa w różnych przestrzeniach: edukacji dla dziedzictwa, wspierania prac remontowych i konserwatorskich, rozważnej promocji autentyzmu dziedzictwa lokalnego i regionalnego, a zwłaszcza w przestrzeni **budowania wokół tych zadań partnerstwa z lokalnymi społecznościami**.

Szlak od początku podzielony jest na 4 trasy, grupujące obiekty w sąsiedztwie geograficznym. Nazywamy je umownie: 1) Nowy Sącz i Gorlice, 2) Tarnów i okolice, 3) Orawa, Podhale, Spisz i Pieniny, 4) Kraków i okolice. Długość Szlaku wynosi ponad 1500 km, a tworzy go 255 najcenniejszych i najciekawszych drewnianych zabytków Małopolski. W tej liczbie wyróżnić należy 125 kościołów, 49 cerkwi, 30 budynków, 23 zespoły zabudowań, 16 muzeów, 9 skansenów. Każdy z obiektów został oznaczony tablicą, która zawiera podstawowe dane historyczne, opis zabytku oraz informacje o najbliższych położonych miejscach na Szlaku. Co istotne, informacje są adresowane nie tylko do turystów krajowych (wersja polska, angielska,

niemiecka). Istotnym elementem Szlaku są ujednoczone graficznie tablice drogowe wskazujące kierunki dojazdu do poszczególnych obiektów dla turystów zmotoryzowanych. Promocji Szlaku służą też specjalne strony internetowe.

Wspólnota na szlaku dziedzictwa

Dobrze jest być w gronie tych, którzy rozumieją potrzebę kultywowania i opieki nad dziedzictwem kulturowym – tym materialnym, zaklętym w drewnie, w zrębowej konstrukcji, kunszcie mistrzów i rzemieślników sprzed wieków, ale i tym niematerialnym, wyrażającym się w obzędach, sposobie życia.

Dbałość – gdyby zastanowić się, co jest najlepszą gwarancją zachowania zabytków, to powiedziałbym, że jest to przede wszystkim szacunek i przywiązanie żyjących wokół nich społeczności. Słowo „zachowanie” zyskuje głębszy sens, jeśli się wie, że terażniejszość z przeszłością stanowią pełnię.

Tak w Harklowej, jak i w każdym innym miejscu dbałość o dziedzictwo kulturowe, materialne i niematerialne, musi mieć oparcie w lokalnej wspólnotce. Nasze wspólne zaangażowanie i praca dla zachowania i pomnażania piękna odziedziczonego po przodkach ma sens. Ma sens. Ma sens!

Dyplomacja i komunikacja

Do Polski przyjechałem w lipcu tego roku, a na Podhalu mam okazję być po raz pierwszy. Podziwiając z okna samochodu majestatyczne Tatry, ponownie zachwyciłem się pięknem polskiej przyrody. Dzisiaj chciałbym przedstawić Państwu historię relacji japońsko-polskich oraz ich stan obecny.

Nawiązanie stosunków dyplomatycznych między Japonią i Polską miało miejsce w marcu 1919 r., kilka miesięcy po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. Warto jednak zauważyć, że nasze kontakty rozpoczęły się dużo wcześniej.

Polacy dowiedzieli się o istnieniu Japonii około XIV-XV wieku z zapisków Marca Pola. Do pierwszego udokumentowanego spotkania Japończyków i Polaków doszło natomiast w 1585 r., gdy do Watykanu przybyła tak zwana „Misja Tensho”. W jej skład wchodziło czterech młodych japońskich chrześcijan wysłanych przez pana feudalnego z Kiusiu. W maju 1585 r. zostali przyjęci na audiencji przez nowego papieża Sykstusa V. Podczas pobytu w Rzymie posłańcy odwiedzili m.in. grób Stanisława Kostki. Spotkali się także z polskim biskupem Bernardem Maciejowskim (późniejszym prymasem Polski) i wręczyli mu japońskie tłumaczenie fragmentu *Psalmu Dawida*. Biskup Maciejowski przekazał je Akademii Krakowskiej. Tłumaczenie znajduje się do dziś w zbiorach biblioteki Uniwersytetu Jagielloń-

skiego. Wzmianka o Japonii pojawia się również w *Kazaniach sejmowych* księdza Piotra Skargi z 1597 r. Pierwszym Polakiem w Japonii był jezuita Wojciech Męciński, który w 1642 r. udał się z Filipin do Kagoshimy. Japonia prowadziła jednak wówczas politykę izolacji, w związku z czym Męciński został pojmany przez władze, przewieziony do Nagasaki i stracony w 1643 r. Pierwszym Japończykiem, którego pobyt w Polsce został udokumentowany, był major Yasumasa Fukushima. Pracował w poselstwie Japonii w Berlinie jako *attaché* wojskowy. W 1892 r. odbył samotną podróż konną z Berlina, poprzez tereny Polski, aż do Władywostoku, przejeżdżając łącznie 14 tys. kilometrów. O Warszawie napisał: „Uporządkowane, ale gwarne i pełne energii miasto, stolica dawnej, wolnej Polski”. Po tzw. restauracji Meiji (1868 r.) Japonia wkroczyła na ścieżkę modernizacji. Pierwszymi ważnymi Polakami, którzy odwiedzili nową Japonię, byli Józef Piłsudski i Roman Dmowski. Po tym, jak w lutym 1904 r. wybuchła wojna rosyjsko-japońska, w lipcu tego samego roku do Japonii udał się Józef Piłsudski z nadzieją na współpracę przeciwko Rosji. Prosił rząd japoński o wsparcie dla polskiego ruchu niepodległościowego oraz zaproponował akcje sabotażowe wobec Rosji. W tym samym czasie Japonię odwiedził także Roman Dmowski, który uważał, że na rewolucję w Polsce jest jeszcze zbyt wcześnie. Wyraził sprzeciw wobec propozycji Piłsudskiego, w rezultacie czego rząd Japonii je odrzucił. Zapewnił jednak lepsze traktowanie około 4600 polskich jeńców z armii carskiej, o co zabiegali zarówno Piłsudski, jak i Dmowski. Polscy jeńcy przebywali w 15 obozach na terenie miasta Matsuyama.

W marcu 1919 r. Japonia oficjalnie uznała niepodległe państwo polskie i jego władze. Tym samym nawiązane zostały stosunki dyplomatyczne. W maju 1921 r. w Warszawie otwarto poselstwo japońskie. Wśród przedwojennych dyplomatów japońskich na uwagę zasługuje Hiroyuki Kawai, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny, który objął misję w Polsce w 1931 r. W sierpniu 1933 r. zmarł w sanatorium w Otwocku wskutek powikłań po grypie. W jego pogrzebie wziął udział premier Janusz Jędrzejewicz, a uroczystą mszę w kościele św. Krzyża odprawił arcybiskup Stanisław Gall. Poseł Kawai pochowany został na warszawskich Powązkach.

W 1937 r. poselstwa w obu krajach zostały podniesione do rangi ambasady. Porozumienie o wznowieniu stosunków dyplomatycznych po drugiej wojnie światowej zostało podpisane 8 lutego 1957 r. w Nowym Jorku. Widnieją na nim podpisy polskiego ministra spraw zagranicznych oraz japońskiego ambasadora przy ONZ.

Wieloletnia przyjaźń japońsko-polska obfituje w liczne wzruszające epizody. Jednym z nich jest historia dzieci syberyjskich. Na początku XX wieku na Syberii w bardzo trudnych warunkach mieszkało wielu Polaków, wśród nich także dzieci, które straciły rodziców. W 1919 r. we Władywostoku powstał Polski Komitet Ratunkowy Dzieci Dalekiego Wschodu. Jego przewodnicząca Anna Bielkiewicz odwiedziła Japonię w czerwcu 1920 r., aby prosić ministerstwo spraw zagranicznych o pomoc przy przetransportowaniu dzieci z Syberii przez Japonię do Polski. W odpowiedzi na tę prośbę Japoński Czerwony Krzyż w lipcu 1920 r. oraz w sierpniu 1922 r. przetransportował

łącznie 763 dzieci z Władywostoku do Tsurugi, miasta portowego w środkowej Japonii, nad Morzem Japońskim. Po przybyciu do Tsurugi dzieci zostały ulokowane w ośrodkach pomocy społecznej w Tokio i Osace. Zapewniono im troskliwą opiekę, dzięki czemu wróciły do zdrowia. Odwiedziła je także babka obecnego cesarza, cesarzowa Teimei. Dzieci, które przybyły do Japonii w 1920 r., wyruszyły później z portu w Jokohamie i przez Seattle w USA wróciły do Polski. Te, które przybyły w 1922 r., wypłynęły z Kobe i trafiły do Polski przez Londyn. Polacy nie zapomnieli o życzliwości okazanej im przez Japończyków i pragnęli się odwdziżyć. Po trzęsieniu ziemi w Kobe w 1995 r. oraz we wschodniej Japonii w 2011 r. dzieci z terenów uszkodzonych zostały zaproszone na wakacje do Polski. W 1995 r. dzieci japońskie miały okazję spotkać się z dziećmi syberyjskimi.

Warto także wspomnieć o dwójce polskich zakonników w Japonii. Pierwszym z nich był ojciec Maksymilian Maria Kolbe, który rozpoczął działalność misjonarską w Japonii w 1930 r. W Nagasaki wydawał czasopismo „Rycerz Niepokalanej”. Aż do wyjazdu w 1936 r. nauczał filozofii w seminarium w Nagasaki, podobno nauczył się także japońskiego i dyskutował z mnichami buddyjskimi. Po powrocie do Polski, w 1941 r. trafił jako więzień polityczny do obozu koncentracyjnego w Auschwitz, gdzie dobrowolnie zgodził się zastąpić innego więźnia skazanego na śmierć głodową. W 1982 roku został kanonizowany.

Brat Zenon (Zeno) Żebrowski przybył do Japonii razem z ojcem Kolbem w 1930 r. Po powrocie ojca Kolbego do Polski brat Zeno kontynuował działalność w Nagasaki, gdzie

w 1945 r. przeżył wybuch bomby atomowej. Po wojnie poświęcił się służbie biednym i sierotom. Prowadził działalność dobroczynną w tak zwanym „mieście mrówek”, w dzielnicy Asakusa w Tokio, oraz na terenie całego kraju. W 1962 r. założył w Hiroszynie ośrodek dla upośledzonych umysłowo. Działał niezwykle intensywnie, a jego słynne powiedzonko brzmiało: „Zeno nie ma czasu umrzeć”. W 1969 r. brat Zeno został odznaczony Orderem Świętego Skarbu w uznaniu dla jego poświęcenia i działalności społecznej. Podczas wizyty w Japonii, w lutym 1981 r. papież Jan Paweł II spotkał się z bratem Zeno i wyraził podziw i szacunek dla jego wieloletniej działalności.

W sferze dyplomacji możemy w ostatnich latach zaobserwować zwiększenie liczby wizyt na wysokim szczeblu. W lipcu 2002 r. wizytę w Polsce złożyła japońska para cesarska. Opowiadając o wrażeniach z pobytu w Polsce, Ich Cesarskie Moście powiedzieli: „Polska poniosła ogromną ofiarę podczas drugiej wojny światowej. Byliśmy poruszeni, że nawet w takich warunkach ludzie cenili kulturę i była ona dla nich oparciem”. Przed przyjazdem do Polski odbyłem audiencję u Ich Cesarskich Mości, którzy bardzo ciepło wspominali wizytę w Polsce. W czerwcu 2013 r. Polskę odwiedził premier Shinzo Abe. Była to pierwsza od dziesięciu lat wizyta japońskiego premiera. Spotkał się on z Donaldem Tuskiem, wziął także udział w szczycie Japonii i państw Grupy Wyszehradzkiej (Polska, Czechy, Słowacja, Węgry). W lutym 2015 r. wizytę w Japonii złożył prezydent Bronisław Komorowski. Po spotkaniu z premierem ogłoszone zostało wspólne oświadczenie Japonii i Polski: „Budowa ram dla

strategicznego partnerstwa na rzecz wolności, wzrostu i solidarności". W październiku 2015 r. Polskę odwiedziła Jej Cesarska Wysokość Księżna Takamado. Spotkała się z prezydentem Andrzejem Dudą i jego małżonką. W maju 2017 r. wizytę w Japonii złożył minister spraw zagranicznych Witold Waszczykowski i wziął on udział w spotkaniu, w którym uczestniczył również szef japońskiej dyplomacji Fumio Kishida. Ministrowie podpisali „plan działania na rzecz implementacji partnerstwa strategicznego między Japonią i Polską”. W lipcu tego roku z wizytą do Polski przyjechał minister spraw zagranicznych Japonii Taro Kono. Podczas spotkania z ministrem Jackiem Czaputowiczem ministrowie potwierdzili wagę umacniania współpracy między partnerami strategicznymi w obliczu różnych wyznań globalnych. Minister Kono studiował w 1984 r. na SGPiS (obecnej SGH). Pobyt w budynku dawnej uczelni był pełen miłych wspomnień.

Podstawą dyplomacji są kontakty międzyludzkie. W Polsce jest kilka miejsc, w których można poczuć się niczym w Japonii. To między innymi centrum sumo w Krotoszynie, pawilon herbaciany Kaian w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego, Ogród Japoński we Wrocławiu, Centrum Japońskich Sztuk i Sportów Walki Dojo Stara Wieś czy Muzeum Manggha w Krakowie. Nie można oczywiście zapomnieć także o pensjonacie Villa Akiko w Harkłowej. Osoby związane z tymi miejscami angażują się w promocję kultury japońskiej i wymiany kulturowej poprzez organizację rozmaitych wydarzeń, za co pragnę z tego miejsca wyrazić swoje uznanie. Zachęcam też Państwa do odwiedzenia tych małych Japonii w Polsce.

W nadchodzącym roku przypada setna rocznica nawiązania stosunków dyplomatycznych między Japonią i Polską. Minister Kono podczas lipcowej wizyty obejrzał oficjalne logo jubileuszowe. Pragnę, aby następny rok stał się okazją do potwierdzenia naszych bliskich relacji oraz dał nam energię do działania na kolejne sto lat.

Digitalizacja dóbr kultury w ujęciu dziedzictwa narodowego i regionalnego na przykładzie zbiorów podhalańników

Szanowni Państwo,

Śmiało można powiedzieć, że dziedzictwo to miejsce „tworzenia”, „przechowywania” i „przetwarzania” wielorakich wartości. Istotną jego rolę należy widzieć nie tylko w samej ich wielości i różnorodności, ale także w jakości tych wartości – wartości stałe, pociągające swą autentyczną doniosłością, bliskie, swojskie i własne. Są to bowiem wartości własnego, rodzimego środowiska. Dlatego jako podhalańska uczelnia, chcąc ratować te wartości swojego środowiska – Podhala, wartości intelektualne, historyczne, spisane, weszliśmy w Regionalny Program Operacyjny Województwa Małopolskiego. Pozyskaliśmy z tego programu środki finansowe na projekt dla kultury i dziedzictwa subregionu podhalańskiego, przede wszystkim aby zdigitalizować głównie książki i inne wydawnictwa pisane gwarą lub traktujące o góralskiej kulturze.

Wartości dziedzictwa kulturowego tworzą właściwe środowisko rozwoju i funkcjonowania człowieka. Są one bowiem nieodzowną przestrzenią funkcjonowania ludzkości? Jeśli zatem własne dziedzictwo kulturowe jest nośnikiem

nie tylko różnych, ale jakościowo ważnych wartości, to tym samym tworzy ono przestrzeń integralnego rozwoju człowieka i realizowania własnej osobowej podmiotowości.

Jakie ma to znaczenie dla nas? Otóż obowiązkiem naszym jako uczelni osadzonej w tym środowisku jest służyć rodzimej kulturze i tradycji, o nią dbać, ją krzewić i ją jako historyczną pielęgnować, bo historia tworzy przyszłość. Bez zachowania historii i pamięci o niej nie ma przyszłości. Ważne jest to szczególnie dziś, kiedy obchodzimy setną rocznicę odzyskania niepodległości. To szczególny czas i szczególny rok. Dlatego cieszę się bardzo, że problematyka naszej konferencji: *Piękno – Dziedzictwo – Komunikacja*, wpisuje się w ten nurt, a nasze podjęte działanie w zakresie digitalizacji:

1. Ochroni istotną (ze względu na rolę Podhala w kulturze i historii Polski) część narodowego dziedzictwa kulturowego.
2. Stanie się wartościowym repozytorium *podhalaniców*, istotnych z punktu widzenia naukowego, popularyzatorskiego, kulturowego oraz edukacyjnego.
3. Udokumentuje i spopularyzuje istotny wkład podhalańskiej kultury ludowej w kulturę polską.
4. Ze względu na pograniczność Podhala pozwoli sukcesywnie wprowadzać w powszechny obieg czytelniczy *polonica* i *podhalanica*, znajdujące się w zbiorach bibliotek słowackich.
5. Poszerzy ofertę polskich bibliotek cyfrowych o podtatrzańskie teksty gwarowe, literackie i folklorowe.
6. Udostępni i upowszechni naukowy i badawczy dorobek Podhalańskiej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej.

7. Podniesie rangę Podhalańskiej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej i stanie się jej promocją.
8. Uzupełni panoramę polskich bibliotek cyfrowych o charakterze regionalnym.
9. Zapoczątkuje proces specjalizacji tematycznej bibliotek cyfrowych w Polsce.
10. Umożliwi korzystanie z tekstów dotyczących Podhala, powstałych przed 1939 rokiem, których dostępność, ze względu na unikatowość, jest mocno ograniczona. Cezura czasowa 1939 roku jest podyktowana koniecznym wygaśnięciem praw autorskich. Nowsze teksty będą, ale tylko takie, do których prawa autorskie Uczelnia posiada lub nieodpłatnie uzyska.
11. Przyczyni się do budowania społeczeństwa informacyjnego i rozwoju regionu Podtatrze.
12. Stanie się zaczynem, a o tym myślimy bardzo mocno, Podhalańskiego Instytutu Badawczego przy PPWSZ w Nowym Targu.

Jeśli zatem narodowe dziedzictwo kulturowe stanowi istotne dobro, tzn. ma swój wymiar aksjologiczny, to w pełni zasadne jest mówienie o konieczności ochrony tegoż dziedzictwa. Nie ulega bowiem wątpliwości, iż dziedzictwo to może być zagrożone we współczesnej rzeczywistości. W tym kontekście problem jego ochrony jest problemem o ogromnej doniosłości teoretycznej i praktycznej. Oczywiście problem ochrony narodowego dziedzictwa jest zagadnieniem domagającym się szerszego opracowania. W tym miejscu trzeba jedynie zasygnalizować, że głównym podmiotem zobowiązań w zakresie ochrony dziedzictwa

kulturowego jest państwo. Na nim ciąży zatem szczególny obowiązek, który powinien wyrażać się w tzw. ochronie prawnej, aby dziedzictwo kulturowe mogło być skutecznie chronione. W tym miejscu zasygnalizować jedynie należy, iż oprócz preambuły konstytucja mówi o ochronie dziedzictwa w trzech artykułach – 5, 6 i 35. Jeśli narodowe dziedzictwo kulturowe stanowi istotne dobro dla człowieka, to w pełni zasadne jest uwzględnienie owego dziedzictwa w całym procesie edukacji młodego pokolenia. Cele tej edukacji można sprowadzić do czterech: 1) wyposażenie młodego człowieka w wiedzę o własnym dziedzictwie narodowym, 2) wydobycie wartości tkwiących w nim, 3) przygotowanie do identyfikacji z owymi wartościami, 4) kształtowanie tzw. tożsamości pluralistycznej, w której człowiek – poznając wartość swojego dziedzictwa – uczy się szanować innych ludzi w bogactwie ich dziedzictwa.

Wreszcie, jeśli narodowe dziedzictwo stanowi istotne dobro dla człowieka, to w pełni zasadny jest problem jego digitalizacji i udostępniania. Dlatego:

1. Urządziliśmy w PPWSZ pracownię digitalizacji wyposażoną w nowoczesny sprzęt do automatycznej digitalizacji druków, gazet, książek i przeszkoliliśmy w tym zakresie personel. Pracownia jest utworzona przy Bibliotece PPWSZ.
2. Przeprowadziliśmy digitalizację kilkunastu tysięcy stron *podhalaniców*, głównie książek i innych wydawnictw pisanych gwarą lub traktujących o góralskiej kulturze, wydanych przed 1939 rokiem (prawa autorskie wygasły), a także ważnych dokumentów (np. akt lokacji Nowego Targu).

3. Przygotowaliśmy opis planowanych do digitalizacji zasobów: 3124 szt. zasobów o łącznej liczbie 26 246 stron, w tym dzieła sprzed 1939 r. – 84 szt., dzieła powojenne – 43 szt., wydawnictwa PPWSZ oraz zdjęcia w ilości 2954, na które składają się:

- regionalia – książki i zbiory ikonograficzne, kartograficzne, muzyczne oraz dokumenty życia społecznego dotyczące Podhala i szerzej – góralszczyzny,
- dziedzictwo kulturowe – inkunabuły, starodruki, zbiory ikonograficzne, kartograficzne,
- zdjęcia: powiaty tatrzański, nowotarski i suski, Beskid Śląski, górale biali i sądecki. Czas powstania: od lat najdawniejszych (połowa XIX w.) po lata siedemdziesiąte XX w. obejmujące 3 tematyki: Karol Wojtyła i Stefan Wyszyński wśród górali, milenijna peregrynacja obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej na góralszczyźnie, historia szkolnictwa na Podtatrzu w fotografii.

Pozyskaliśmy wstępnie zainteresowanie digitalizacją zbiorów 5 parafii: św. Katarzyny – Nowy Targ, w Ludźmierzu, Niedzicy, Poroninie, Makowie Podhalańskim, jesteśmy otwarci na Harklową.

4. Stworzymy stronę internetową udostępniającą zdigitalizowane zbiory za darmo wszystkim zainteresowanym (licencja Creative Commons). Standard udostępniania będzie zgodny ze standardem stosowanym w Małopolskiej Bibliotece Cyfrowej celem zachowania kompatybilności zbiorów.

Aktualnie planujemy wykonanie strony udostępniającej zdigitalizowane zbiory wspólnie z Wojewódzką Biblioteką Publiczną w Krakowie (która jest m.in. operatorem Małopolskiej Biblioteki Cyfrowej). WBP realizuje analogiczny projekt za kwotę 9,8 mln złotych i w szczególności w zakresie budowy platformy do udostępniania zbiorów ich portal będzie miał znacznie większe możliwości, niż my moglibyśmy uzyskać (chodzi np. o rozszerzenie standardu zdigitalizowanych danych tak, by można je było przeglądać na urządzeniach przenośnych, co obecnie jest niezbędne). WBP jest chętna do takiej współpracy. Wspólna realizacja z WBP sprawi, że będziemy mogli bezkosztowo i bezpiecznie udostępniać zdigitalizowane zbiory już po zakończeniu projektu.

To jest zatem istotne dobro dla człowieka i tego regionu. Dlatego z wielką satysfakcją przedstawiłem Państwu nasze działania.

Piękno jako wartość wychowawcza

Na szlaku drewnianych kościołów podhalańskich zatrzymujemy się w Harkłowej. Zbudowany ok. 1500 roku kościół parafialny pw. Narodzenia NMP zachwyca gotycką bryłą, a także wieloma elementami późnogotyckiego kształtu i ozdoby oraz barokowego wyposażenia. Budzi podziw dziedzictwo pozostawione przez przodków oraz ich kunszt architektoniczny i artystyczny. Doznajemy przeżycia piękna wzrastającego w kontekście natury, pośród gór, wzniesień, dolin, wspaniałej przyrody mieniącej się wielobarwnymi kolorami jesieni. Doświadczamy uniesienia serca. Zaś spotkanie z człowiekiem Harkłowej, Proboszczem parafii – za pośrednictwem publikacji i relacji świadków w niej zawartych – budzi ciekawość piękna osoby¹.

Zróznicowane przeżycia piękna rodzą pytanie o jego istotę, wyraz i znaczenie, zwłaszcza gdy piękno postrzegane jest w perspektywie pedagogicznej, jaką przyjmujemy w naszej refleksji i analizie.

Piękno jest zjawiskiem uniwersalnym, doświadczanym przez każdego człowieka, począwszy od pierwszych chwil życia po późną starość, przeżywanym we wszystkich czasach i w każdej kulturze. A zarazem zróżnicowanym

¹ Zob. R. Nęcek, *Proboszcz z Harkłowej*, Kraków 2018.

co do okoliczności, natury przeżycia, intensywności doznań, trudnym do opisanego, uchwycenia istoty.

Jako wartość piękno stanowi coś cennego, godnego pożądania dla człowieka, dla jego rozwoju, może i powinno inspirować wychowanie.

Stąd plan zarysowanej analizy, będącej przyczynkiem, a nie traktatem, obejmuje refleksje:

- ▶ o pięknie... (piękno i jego teorie);
- ▶ o wychowaniu... (wychowanie i jego istota);
- ▶ o wartości piękna w wychowaniu... (wychowanie estetyczne i integralne).

O pięknie

Powszechne doświadczenie piękna i stałe, potoczne stosowanie jego terminu nie oznacza jednoznacznego rozumienia, czym ono jest. Burzliwa historia refleksji nad pięknem rozpoczyna się już w starożytności, począwszy od pitagorejczyków, a obecna jest w myśli wielkich klasyków greckiej filozofii: u Platona i Arystotelesa, potem Plotyna, Augustyna, Tomasza z Akwinu, pojawia się u I. Kanta w czasach nowożytnych, współcześnie powiązana jest najczęściej „ze sztuką, z poznaniem zmysłowym i uczuciami”².

Nie podejmując dyskusji filozoficznej nad pięknem i teorią piękna, a raczej ją relacjonując, trzeba jednak przyjąć przekonujący nurt i określić jego istotę, której rozumienie umożliwi proces wychowania do wartości piękna.

² P. Jaroszyński, *Piękno*, [w:] *Powszechna encyklopedia filozofii*, <http://www.ptta.pl/pef/pdf/p/piekno.pdf> (dostęp: 10.09.2018), s. 1; zob. tego autora: *Spór o piękno*, Kraków 2002.

Definiując piękno (gr. *kalós*, łac. *pulchritudo*, *pulchrum*), P. Jaroszyński stwierdza, że jest to „analogicznie pojęta właściwość rzeczywistości, ludzkich wytworów, w tym sztuki, a także ludzkiego sposobu postępowania, wyrażana w tradycji kultury zachodniej jako harmonia, doskonałość lub blask, które budzą upodobanie”³.

Klasyczna teoria piękna (w tym starożytnych Greków) nie wysuwa na plan pierwszy wytworów sztuki, lecz rzeczywistość (kosmos) i moralność. Syntezę piękna i dobra określa się w starożytności pojęciem *kalokagathia*, które w *Liście do artystów* wyjaśnia Jan Paweł II:

Piękno jest bowiem poniekąd widzialnością dobra, tak jak dobro jest metafizycznym warunkiem piękna. Rozumieli to dobrze Grecy, którzy – zespalając te pojęcia – ukuli wspólny termin dla obydwu „kalokagathia”, czyli „pięknodobroć”. Tak pisze o tym Platon: „Potęga Dobra schroniła się w naturze piękna”⁴.

Tomasz z Akwinu, w definicji zwanej obiektywną, stwierdza, że pięknem jest to, co ujrzane, wzbudza upodobanie („*id, quod visum placet*”), eksponując trzy elementy piękna: doskonałość, proporcję, blask. W drugiej definicji Tomasz określa pięknem to, czego samo ujęcie poznawcze się podoba („*pluchrum est cuius ipsa apprehensio placet*”)⁵. Reasumując Tomaszową analizę piękna, M.A. Krąpiec podkreśla jego bytowy charakter uświadamiany w podmiotowych, osobowych aktach poznania i woli, „wywołujących rozkosz poznania”⁶.

³ Tamże.

⁴ Jan Paweł II, *List do artystów* (4 IV 1999 r.), art. 3.

⁵ M.A. Krąpiec, *Metafizyka – ogólna teoria rzeczywistości*, [w:] M.A. Krąpiec, S. Kamiński, Z.J. Zdybicka, A. Maryniarczyk, P. Jaroszyński, *Wprowadzenie do filozofii*, Lublin 1996, s. 144.

⁶ Tamże, s. 145.

Rolę podmiotu jeszcze bardziej eksponuje Bazyli Wielki, definiując piękno jako odpowiednią relację (proporcję) zachodzącą „między przedmiotem oglądanym a podmiotem oglądającym, która sprawia, że w podmiocie pojawia się radość oglądania”⁷.

W powyższym ujęciu metafizycznym piękno rozpatruje się jako własność bytu (tzw. transcendentalia, transcendentalia relacyjne), jako syntezę prawdy i dobra wyrażającą integralną relację bytu do osoby, a nie tylko do jego intelektu (prawda) czy woli (dobro), podkreśla P. Jaroszyński⁸.

Problem rozumienia piękna odsłania w czasach nowożytnych napięcie pomiędzy obiektywizmem i subiektywizmem, w którym pierwsze ujęcie wiąże się z przedmiotem orzekania o pięknie, a drugie – ze świadomością człowieka (wpływ myśli Kartezjusza).

W XVIII w. wyłania się z inicjatywy A. Baumgartena estetyka jako nowa dyscyplina naukowa, tworzona na gruncie kartezjańskiej filozofii. Estetyka wiąże piękno ze sztuką oraz doskonałością poznania zmysłowego i przeżyciem uczuciowym. Pomija piękno rzeczywistości (bytu, natury), a także piękno moralne. Na przykład I. Kant podkreśla, że piękno to rozkosz płynąca ze swobodnej gry wyobraźni z intelektem, a także z formy, a nie z materii przedmiotu. Charakterystyczną cechą teorii piękna w estetyce jest nie tylko oderwanie od rzeczywistości, lecz także od wyższych aktów osobowych człowieka i traktowanie jej jako korelatu lub własności aktów zmysłowo-emocjonalnych⁹.

⁷ P. Jaroszyński, *Piękno*, dz. cyt., s. 3.

⁸ Tamże, s. 4.

⁹ Tamże, s. 6.

Począwszy od XIX w., piękno traci nadrzędność w estetyce, a nawet postuluje się usunięcie wartości piękna z estetyki. Jest to uwarunkowane kontekstem kryzysu filozofii i kultury zachodniej.

Tymczasem refleksja nad pięknem: naukowa, egzystencjalna i wychowawcza, nie traci swojej aktualności. Uzasadnia ją ważny motyw wskazany przez H. Skolimowskiego: „Piękno nie jest luksusem, ale koniecznością dla ludzkiego życia; w naszych czasach, we wszystkich czasach. Tak jak tlen jest niezbędny dla naszych płuc, tak piękno jest niezbędne dla wewnętrznej koherencji naszego życia”¹⁰. Przyjmując klasyczny punkt widzenia, można stwierdzić, że piękno:

- ▶ eksponuje harmonijność i ład całej rzeczywistości;
- ▶ stanowi kluczową kategorię (wartość) kultury (ludzkie poznanie – nauka, postępowanie moralne, sztuka, religia);
- ▶ wprowadza porządek w życie osobowe człowieka i otwiera na ostateczne spełnienie (w perspektywie nadprzyrodzonej – na *visio beatifica*), angażujące w całości wszystkie władze duchowe człowieka w stopniu najwyższym¹¹.

Z powyższych względów (przedmiotowo-podmiotowych), zdaniem P. Jaroszyńskiego, piękno „stanowi kluczową kategorię kultury w ogóle, ponieważ skupia różne wątki naszego życia osobowego i w żadnym wypadku

¹⁰ H. Skolimowski, *Święte siedlisko człowieka. O magii i pięknie życia*, Warszawa 1999, s. 161; zob. W. Stróżewski, *Wokół piękna. Szkice z estetyki*, Kraków 2002.

¹¹ P. Jaroszyński, *Piękno*, dz. cyt., s. 7–8.

nie może być zredukowane tylko do estetyki (sztuki) ani też utracone z pola widzenia integralnie i transcendentnie pojętego ludzkiego życia”¹².

O wychowaniu

Główny, tytułowy problem wymaga analizy zjawiska wychowania, w którego perspektywie pojawia się możliwość, a może nawet konieczność, wychowania ku pięknu.

Fenomen wychowania jest rzeczywistością zachodzącą między człowiekiem a człowiekiem, to spotkanie osób w relacji wychowawca-wychowanek w konkretnej sytuacji, powodujące określone (zamierzone) zmiany w wychowanku.

Wychowanie jest zjawiskiem nierozzerwalnie związanym z życiem ludzkim w jego historycznej i aktualnej perspektywie, w praktyce różnorodnych rodzajów i form oraz teoretycznej refleksji. W tym ostatnim, charakterystycznym dla naszej analizy aspekcie wypowiada się przede wszystkim pedagogika jako nauka ukonstytuowana w XIX wieku.

Podjmując tylko niektóre, istotne zagadnienia, trzeba na wstępie zapytać: o co chodzi w wychowaniu, co jest najważniejsze, do czego zmierza wychowanie ujęte całościowo, integralnie?¹³

Istotę wychowania B. Milerski i B. Śliwerski definiują „jako całokształt procesów i oddziaływań zachodzą-

¹² Tamże, s. 8.

¹³ Opracowanie na podstawie publikacji autora: A. Maj, *Wychowanie*, [w:] K. Chałas, A. Maj (red.), *Encyklopedia aksjologii pedagogicznej*, Radom 2016, s. 1368–1380.

cych w toku wzajemnych relacji między dwiema osobami, pomagających im rozwijać własne człowieczeństwo”¹⁴. Według K. Olbrycht

wychowanie to wspieranie rozwoju człowieka jako osoby, tzn. istoty wolnej, rozumnej, odpowiedzialnej, której przysługuje bezwarunkowa godność, która spełnia się poprzez miłość jako bezinteresowny dar z siebie i która zasługuje na miłość, która ma prawo do uczestniczenia we wspólnocie dążącej do zapewnienia osobowego rozwoju wszystkim jej członkom¹⁵.

Zdaniem M. Nowaka autentyczne działanie wychowawcze polega na wspieraniu wychowanka „we wzrastaniu w człowieczeństwie (w *humanitas*) i w działaniu na rzecz pobudzenia do osobowego sposobu życia, a więc wzbudzenia osoby (*maieutyka* osoby)”¹⁶. Krótko i celnie definiuje wychowanie Jan Paweł II: „Wychowanie jest przede wszystkim obdarzaniem człowieczeństwem – obdarzaniem dwustronnym”¹⁷, a J. Tarnowski uszczegóławia: „Wychowanie to całokształt sposobów i procesów pomagających istocie ludzkiej, zwłaszcza przez interakcję, urzeczywistniać i rozwijać swoje człowieczeństwo”¹⁸.

Przytoczone powyżej definicje wskazują jednoznacznie, że w wychowaniu chodzi o rozwój człowieczeństwa wychowanka, jego rozwój osobowy. Tak ujmowana rzeczywistość wychowania prowadzi do koncepcji człowieka, która generuje wizję wychowania. Odwołując się do personalistycznej koncepcji człowieka w ujęciu chrześcijańskim

¹⁴ B. Milerski, B. Sliwerski (red.), *Pedagogika. Leksykon PWN*, Warszawa 2000, s. 274.

¹⁵ K. Olbrycht, *Wychowanie do nadziei*, Toruń 2000, s. 47.

¹⁶ M. Nowak, *Podstawy pedagogiki otwartej*, Lublin 1999, s. 271.

¹⁷ Jan Paweł II, *List do rodzin* (2 II 1994 r.), nr 16.

¹⁸ J. Tarnowski, *Jak wychowywać?*, Warszawa 1993, s. 66.

(filozoficznym i teologicznym), można najkrócej stwierdzić: człowiek jest osobą (gr. *prosopon*, łac. *persona*)¹⁹. W personalistycznej wizji człowieka i wychowania podkreśla się wymiar integralny, obejmujący całość osobową, jej wewnętrzną złożoność, zależność, syntezę i jedność, w której S. Kunowski wyróżnia warstwę organiczną (biologiczną, fizyczną), psychologiczną, socjologiczną, kulturologiczną, światopoglądową (duchową, religijną)²⁰. Integralny rozwój obejmuje wszystkie warstwy, a wspieranie tego rozwoju jest integralnym wychowaniem.

Rodzi się pytanie: co stanowi inspirację, treść i cele wychowania oraz kryterium jego efektywności? W odpowiedzi trzeba stwierdzić, że są to wartości²¹.

Wartość to wszystko, co cenne, godne pożądania i ważne dla osoby i społeczeństwa, co prowadzi do rozwoju osoby ludzkiej, do pełni człowieczeństwa, „co stanowi (powinno stanowić) przedmiot szczególnej troski oraz cel ludzkich dążeń, a także kryterium postępowania człowieka”²².

W pedagogice wartości „wyrażają to, co być powinno i czego pragniemy, wpisują w rzeczywistość pewien sens ostateczny, ukazują to, co naprawdę istotne i do czego warto dążyć”²³. Wartość stanowi „podstawę do formułowania celów wychowania”²⁴.

¹⁹ Zob. M.A. Krąpiec, *Człowiek jako osoba*, Lublin 2005, s. 119.

²⁰ Zob. S. Kunowski, *Podstawy współczesnej pedagogiki*, Warszawa 1996, s. 172-181.

²¹ Zob. K. Chałas, *Wychowanie ku wartościom. Elementy teorii i praktyki*, t. I, Lublin-Kielce 2006, s. 29.

²² Tamże, s. 17.

²³ M. Nowak, *Podstawy pedagogiki otwartej*, dz. cyt., s. 393.

²⁴ M. Łobocki, *W trosce o wychowanie w szkole*, Kraków 2007, s. 60-61.

Świat wartości jest niezwykle bogaty, stąd kolejne pytanie: które wartości należy promować w wychowaniu i w jakiej zależności hierarchicznej? W literaturze aksjologicznej są znane liczne propozycje typologii i hierarchizacji wartości, np. M. Schelera, D. Hildebranda, R. Ingardena, W. Tatarkiewicza²⁵, wśród nich szczególnie popularna jest hierarchia wartości M. Schelera mająca cechy personalistyczne (od najniższych do najwyższych): wartości hedonistyczne, utylitarne, witalne, duchowe, religijne (*sacrum*)²⁶.

Dobór wartości stanowiących cele wychowania i ich hierarchię personalizm ściśle wiąże z osobową istotą wychowanka. Cele/wartości wskazują kierunek inspiracji, stymulacji rozwoju wychowanka jako człowieka – osoby – jego integralnego rozwoju wspomaganego integralnym wychowaniem.

Przykładem personalistycznej hierarchii wartości jest propozycja S. Kowalczyka według układu od najniższych po najwyższe wartości: ekonomiczno-uitylitarne, witalno-zmysłowe i ludyczne, poznawczo-intelektualne, estetyczne, moralno-społeczne oraz religijne²⁷. Przyjmując już wspomnianą S. Kunowskiego koncepcję integralnego rozwoju i wychowania człowieka, można ustalić następującą hierarchię wartości: od najniższych po najwyższe, która ma walor obiektywno-trwały ze względu na naturę człowieka jako osoby:

²⁵ Zob. J. Galarowicz, *Na ścieżkach prawdy. Wprowadzenie do filozofii*, Kraków 1992, s. 574–579; J. Lipiec, *Świat wartości*, Kraków 2001, s. 39–44.

²⁶ Zob. M. Scheler, *Pisma z antropologii filozoficznej i teorii wiedzy*, Warszawa 1987, s. 42 i nn.

²⁷ Zob. S. Kowalczyk, *Człowiek w poszukiwaniu wartości. Elementy aksjologii personalistycznej*, Lublin 2006, s. 168–190.

- zmysłowo-witalne (warstwa biologiczna);
- intelektualno-emocjonalne (warstwa psychiczna);
- moralno-społeczne (warstwa społeczna);
- kulturowe (warstwa kulturowa);
- duchowo-religijne (warstwa duchowo-światopoglądowa).

Wartości pełnią różnorodną i twórczą rolę w rozwoju osoby oraz w procesie wychowania, w szczególności:

- stanowią naturalną sytuację życiową człowieka;
- pełnią regulacyjną, a nawet normatywną funkcję w życiu człowieka – ich realizacja w odpowiedniej hierarchii (prymat wyższych nad niższymi nie podważa znaczenia jakichkolwiek wartości, jedynie eksponuje ich ład i rolę w integralnym rozwoju człowieka) decyduje o jakości życia ludzkiego; wartości umożliwiają właściwe wybory moralne;
- stanowią treść wychowania i jego cele;
- wspomagają pełny, integralny rozwój człowieka w sferze fizycznej, psychicznej, społecznej, kulturowej, duchowo-religijnej (światopoglądowej), zdążający ku pełni człowieczeństwa wychowanika.

Trzeba zauważyć, że interakcyjna natura wychowania (relacja wychowawca-wychowanek) determinuje strukturę wychowania, którego elementami są: wychowanek, wychowawca i sytuacja wychowawcza. Wychowanek jest podmiotowym uczestnikiem procesu wychowania, którego cechuje autonomia i wolność. Nie jest przedmiotem sterowanym, urabianym przez wychowawcę, ale osobą zdolną do przejęcia odpowiedzialności za siebie i kierowania

swoim rozwojem ludzkim. Stan ten osiąga w procesie wychowania i dzięki własnej aktywności. Wychowawca jest podmiotową przyczyną wychowania, kształtując relacje wychowawcze jako wzajemnie respektujące własną godność i wolność, oparte na zaufaniu, zaangażowaniu, życzliwości i empatii. Sytuacja wychowawcza to określony, obiektywny stan rzeczy, okoliczności miejsca i czasu stanowiący podłoże wychowania, także aksjologiczne.

Nie wchodząc w filozoficzny dyskurs dotyczący sposobu istnienia wartości (obiektywizm–subiektywizm), trzeba zaznaczyć, że w działalności pedagogicznej praktycznie uznaje się obiektywne istnienie wartości i zarazem podkreśla się podmiotowe (subiektywne) zadanie wychowanka – rozpoznania i akceptacji wartości, ich implementacji do swojego systemu wartości i urzeczywistniania.

W tym kontekście proces wychowania, który jest z natury aksjologiczny, wymaga stosowania adekwatnych strategii, wolnych od indoktrynacji i presji, zakładających aktywność wychowanka narastającą w miarę jego rozwoju; są nimi: strategia dysonansu, świadectwa i stymulacji. Strategia dysonansu pozwala wychowankowi odkryć rozdzźwięk pomiędzy własnym systemem wartości a doświadczanym w konfrontacji z inną osobą lub grupą społeczną. Strategia świadectwa odwołuje się do specyfiki życia znaczących osób, których wartości i ich porządek wychowanek pragnie przyswoić i uznać za własne. Strategia stymulacji skłania do dynamicznego i wiernego urzeczywistniania deklarowanych przez wychowanka wartości przy wsparciu stosownego oddziaływania wychowawczego²⁸.

²⁸ M. Nowak, *Podstawy pedagogii otwartej*, dz. cyt., s. 423–425.

Podsumowując, można stwierdzić, że wychowanie polega na wspieraniu wychowanka w nabywaniu przez niego konkretnych wartości, we wprowadzaniu go we właściwą (obiektywną, personalistyczną) hierarchię wartości umożliwiającą jego integralny rozwój osobowy, rozwój jego człowieczeństwa.

O wartości piękna w wychowaniu

Refleksja nad pięknem i aksjologicznym wymiarem wychowania implikuje postrzeganie piękna jako wartości. Parafrazując ogólne pojęcie, piękno jawi się jako wartość cenna, godna pożądania, ważna dla osoby i społeczeństwa, która prowadzi do rozwoju osoby ludzkiej, do pełni człowieczeństwa²⁹, wpisując „w rzeczywistość pewien sens ostateczny”, ukazując „to, co naprawdę istotne i do czego warto dążyć”³⁰. Tak rozumiane piękno jako wartość stanowi „podstawę do formułowania celów wychowania”³¹.

Jak zaznacza K. Najder-Stefaniak, piękno jako wartość pojawia się w literaturze pedagogicznej obok prawdy i dobra, np. u K. Olbrycht³². Prawda organizuje aktywność poznawczą, dobro moralne, a piękno wprowadza „ład w przestrzeń człowieka i aktywności ożywiającej tę przestrzeń”³³. Stąd wartość piękna powinna być celem aktywności ludzkiej, celem wychowania.

²⁹ Zob. K. Chałas, *Wychowanie ku wartościom. Elementy teorii i praktyki*, dz. cyt., s. 17.

³⁰ M. Nowak, *Podstawy pedagogiki otwartej*, dz. cyt., s. 393.

³¹ M. Łobocki, *W trosce o wychowanie w szkole*, dz. cyt., s. 60-61.

³² Zob. K. Olbrycht, *Prawda, dobro i piękno w wychowaniu człowieka jako osoby*, Katowice 2000.

³³ K. Najder-Stefaniak, *Piękno*, [w:] K. Chałas, A. Maj (red.), *Encyklopedia aksjologii pedagogicznej*, dz. cyt., s. 772.

Powyższa interpretacja posiada uzasadnienie w rozumieniu piękna ogarniającego całą osobę ludzką i jej wielowymiarową egzystencję. Nawiązując do koncepcji S. Kunowskiego, trzeba podkreślić znaczenie piękna jako wartości inspirującej rozwój integralny człowieka – we wszystkich jego wymiarach (warstwach):

- ▶ fizycznym – mówi się o pięknej sylwetce człowieka między innymi dzięki sprawności fizycznej, zdrowemu odżywianiu itp.;
- ▶ psychicznym – odkrywanie piękna rzeczywistości i piękna prawdy, piękno wiedzy o świecie i człowieku to także zachwyt nad dobrem ludzkiego czynu, pięknem dobra moralnego;
- ▶ społecznym – piękno człowieka dobrego, ukierunkowanego na innych, w służbie dla bliźnich, dla społeczeństwa, w pracy, w miłości dla ojczyzny (patriotyzm), dla wspólnoty religijnej;
- ▶ kulturowym – piękno wytworów różnorodnej sztuki, piękno własnej twórczości (niekiedy artystycznej);
- ▶ duchowym – piękno doznań duchowych, religijnych (piękno Boga, świętości), piękno idei światopoglądowych.

Trzeba zauważyć, że dynamizująca rola wartości piękna w integralnym rozwoju osoby ludzkiej przekracza warstwę kulturową, sferę sztuki i twórczości, w której jest istotnym czynnikiem.

Znaczenie wartości piękna wymaga adekwatnego wychowania – aksjologicznego, które obejmuje:

- ▶ edukację aksjologiczną;

- ▶ wychowanie do wartościowania;
- ▶ wychowanie do wartości;
- ▶ animację społeczną do urzeczywistniania wartości³⁴.

Edukację aksjologiczną K. Chałas charakteryzuje za K. Olbrycht jako kształcenie w zakresie wiedzy o wartościach (wymiar teoretyczny) oraz w kreowaniu sprawności podejmowania aksjologicznych decyzji (wymiar sprawnościowy – emocjonalny i ewaluacyjny)³⁵. W tym kontekście konieczna jest edukacja aksjologiczna o wartości piękna, jej istocie i znaczeniu.

Wychowanie do wartościowania polega na zapewnieniu wychowankom wolności wyboru z alternatywnych możliwości, na wspomaganium „wychowanków w analizowaniu konsekwencji wyboru w kategoriach dobra i zła, w pozytywnym akceptowaniu wartości, konfrontowaniu własnych wyborów z wyborami innych osób, urzeczywistnianiu i utrwalaniu własnych wyborów”³⁶. Wartościowanie w odniesieniu do piękna osadzone jest w bytowej naturze osoby ludzkiej (wolność, rozumność, emocjonalność) i łączy się z aksjologiczną wrażliwością.

Wychowanie do wartości stanowi

wprowadzenie i uzasadnienie konkretnego sposobu myślenia o wartościach oraz określonego doboru wartości jako podstaw kształtowania się orientacji całozyciowych, podstaw ogólnych kryteriów wartościowania; sposób funkcjonowania tych procesów

³⁴ Zob. K. Chałas, *Wychowanie ku wartościom. Elementy teorii i praktyki*, dz. cyt., s. 47.

³⁵ Tamże; zob. K. Olbrycht, *Prawda, dobro, piękno, w wychowaniu człowieka jako osoby*, dz. cyt., s. 89, 95.

³⁶ Tamże, s. 46.

w znacznym stopniu wiąże się z wartościami, jakie znajdują się u ich podstaw, a więc wychowanie do wartości jest tym samym odwołaniem się do konkretnych wybranych wartości i ich porządków³⁷.

Wśród konkretnych wartości znajduje się piękno, do którego ukształtowania konieczne są mniej czy bardziej sformalizowane programy (w instytucjach oświatowych przede wszystkim formalne programy). Celem wychowania do wartości jest dojrzałość aksjologiczna.

Animacja społeczna polega na umiejętności dzielenia się doświadczeniem wartości, wartości piękna (także poprzez kulturę, twórczość), na pobudzaniu i ożywianiu „społeczności lub środowisk do urzeczywistniania wartości”³⁸. Animacja umożliwia integrację indywidualną i społeczną aksjologicznego wymiaru osoby oraz nadaje nową jakość w świecie wartości innych ludzi, środowisk i kultury.

U podstaw wychowania do piękna znajduje się wrażliwość aksjologiczna. Na ogół jest ona powszechna, ale wymagająca pogłębienia. Niekiedy może być zaburzona, gdy np. występuje brak wrażliwości na jednego rodzaju wartości powiązany z absolutyzowaniem innych³⁹. Kształtowanie wrażliwości aksjologicznej stanowi ważny element procesu wartościowania i wychowania do konkretnych wartości, w tym piękna. Jest to niezwykle ważne zadanie dla wychowawcy.

Przedmiotem wychowania do wartości piękna i kształtowania wrażliwości aksjologicznej powinny być:

³⁷ K. Olbrycht, *Prawda, dobro, piękno w wychowaniu człowieka jako osoby*, dz. cyt., s. 95.

³⁸ K. Chałas, *Wychowanie ku wartościom. Elementy teorii i praktyki*, dz. cyt., s. 48.

³⁹ Zob. J. Galarowicz, *Na ścieżkach prawdy. Wprowadzenie do filozofii*, dz. cyt., s. 579–582.

- natura – świat, kosmos, Ziemia, przyroda nieożywiona i ożywiona – to zachwyt nad rzeczywistością;
- człowiek i jego moralne wybory dobra (wzory osobowe, bohaterowie, zwyczajni dobrzy ludzie);
- kultura – zwłaszcza sztuka (wychowanie przez sztukę stanowiącą dziedzictwo kulturowe, jak kościół w Harkłowej, oraz sztukę współczesną);
- transcendencja – *sacrum*, sztuka sakralna (Biblia pauperum), liturgia, Bóg.

Powyższe, przedmiotowe ujęcia wartości piękna i sama wrażliwość aksjologiczna na piękno implikują konieczność uczenia się między innymi:

- języka różnorodnego piękna (natury, człowieka, sztuki, transcendencji), jego specyfiki wyrażającej się np. w doskonałości, harmonii;
- przeżywania piękna – blasku, zachwytu, upodobania;
- dzielenia się doświadczeniem piękna;
- tworzenia rzeczy i czynów piękna (aktywność twórcza, czasem artystyczna, aktywność moralna w zakresie dobra moralnego).

Powyższe elementy powinny znaleźć się w programie wychowania do piękna, którego treść odkrywana, poznawana, akceptowana, implementowana do własnego systemu wartości oraz urzeczywistniana ma moc osobotwórczą, przyczyniając się do integralnego rozwoju człowieka we wszystkich wymiarach.

Zarazem trzeba zaznaczyć, że w Polsce i za granicą istnieją liczne i na ogół dobrze skonstruowane programy wychowania przez sztukę i do sztuki. A także pogłębione

teoretycznie programy ujmujące piękno w twórczej aktywności. Jak podkreśla K. Najder-Stefaniak, „piękno z twórczą aktywnością związane jest na trzy sposoby: jako jej cel, jako moment usprawniający proces twórczej aktywności i jako źródło, z którego można czerpać inspiracje do twórczego działania”⁴⁰.

Zakończenie

Na koniec jeszcze raz, z większą świadomością, spoglądamy na podhalański krajobraz, na kościół w Harkłowej i ludzi tej ziemi – na Proboszcza z Harkłowej. Wdzięczni za doświadczenie piękna uczymy się głębszej wrażliwości i chcemy kształtować piękno w sobie i wokół siebie. Odchodzimy inni – nieco lepsi.

Pragniemy, aby nauczyciele w naszych szkołach i uczelniach byli przewodnikami w świecie piękna wspierającymi uczniów i studentów w odkrywaniu i urzeczywistnianiu różnorodnych form piękna, „Bo piękno na to jest, by zachwycało / Do pracy – praca, by się zmartwychwstało” (C.K. Norwid).

Piękno jako wartość wychowawcza nie tylko tworzy triadę wartości uniwersalnych obok prawdy i dobra, ale jest ich ukoronowaniem. Odślania najwyższą, najważniejszą wartość osobową – Boga, który jest Miłością, bo „Cóż wiesz o pięknie? Kształtem jest Miłości” (C.K. Norwid).

Wychowywać do piękna to ostatecznie wychowywać do miłości, czyli do pełni człowieczeństwa osoby wychowanka.

⁴⁰ K. Najder-Stefaniak, *Piękno w twórczej aktywności*, [w:] K. Chałas, A. Maj (red.), *Encyklopedia aksjologii pedagogicznej*, dz. cyt., s. 773.

Historia Harklowej – nasze dziedzictwo

Harklowa to obecnie mała, licząca niecałe 600 mieszkańców wieś w gminie Nowy Targ. Jest jedną z dwu miejscowości o tej samej nazwie w Polsce. Druga jest nieco większa i leży niedaleko Jasła w województwie podkarpackim, około 100 km na wschód od podhalańskiej Harklowej. Czy coś, oprócz nazwy, łączy obie te wsie w południowej Polsce? Tego, niestety, nie wiadomo. Źródła historyczne na temat podhalańskiej Harklowej są bardzo nieliczne, a zapiski w różnych dokumentach czy większych opracowaniach historycznych, np. w wydany pod koniec XIX wieku wielotomowym *Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, są ubogie, a nierzadko kontrowersyjne. W odniesieniu do obu wsi podany jest ten sam rok lokacji i to samo nazwisko zasadźcy, Hartlem¹. Nie da się wykluczyć, że byli to dwaj bracia czy kuzyni, którzy w tym samym czasie zostali skuszeni dobrymi warunkami osadnictwa i przenieśli się do dwóch miejsc w południowej Polsce, ale bardziej prawdopodobny jest błąd w kopiowanych ręcznie zapiskach i dokumentach z tamtego czasu. W tej sytuacji, przy braku wiarygodnych źródeł, by opis historii wsi był nieco bogatszy, ale nadal

¹ F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski (red.), *Słownik geograficznego Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. III, Warszawa 1880–1902, s. 35–36; tamże, t. XV, cz. 1, s. 553.

prawdziwy, potrzebne jest spojrzenie z nieco szerszej perspektywy wydarzeń i procesów historycznych, które miały miejsce na bardziej rozległym regionie geograficzno-historycznym, o którym wiadomo znacznie więcej.

Wieś Harkłowa leży w rozległym masywie górskim Karpat obejmującym swoim obszarem wiele krajów Europy Środkowej, głównie (w kolejności alfabetycznej) Polskę, Rumunię, Słowację, Ukrainę i Węgry, ale także Austrię, Czechy, Chorwację i Serbię. W średniowieczu Karpaty były mocno zalesione (Puszcza Karpacka) i mało dostępne, a co za tym idzie – słabo kontrolowane przez administrację państw, które wyznaczały na ich terenie swoje granice. Dopiero w XIX wieku całość Karpat znalazła się w obszarze Cesarstwa Austrii, a potem Cesarstwa Austro-Węgierskiego i administracja państwowa zaczęła znacznie ściślej kontrolować to, co się działo na podległym jej terenie, i tworzyć dokumenty dla celów urzędowych czy gospodarczych. W ramach Karpat Harkłowa ulokowana jest w Podkarpaciu, rejonie geograficznym obejmującym wąski pas stosunkowo niskich wzniesień, w tym Beskidów i Gorców, rozciągający się wzdłuż północnej granicy Karpat, od Czech na zachodzie do Rumunii na południowym wschodzie. W dzisiejszej Polsce nazwa Podkarpacie kojarzy się głównie z województwem o tej nazwie, ale w tym przypadku chodzi o nazwę regionu geograficznego Europy, a nie nazwę jednostki administracyjnej kraju.

Jeszcze dokładniej umiejscawiając Harkłową w aspekcie historycznym, trzeba zwrócić uwagę na fakt jej lokacji w południowej Małopolsce. Średniowieczna Małopolska to nie tylko dzisiejsze województwo małopolskie, ale znacznie

większy, historycznie ukształtowany obszar obejmujący nie tylko okolice Krakowa, ale także Częstochowy, Kielc, Sandomierza, Tarnowa, Rzeszowa, a nawet Lublina. Południowa Małopolska to Żywiecczyzna, Podhale i Sądeczczyzna. Harkłowa leży na Podhalu, na styku z Sądeczczyzną i ze Spiszem. Teren dzisiejszego Podhala jeszcze w XVIII wieku był południowymi kresami Rzeczypospolitej, czyli obszarem nadgranicznym, w którym ścierały się wpływy sąsiadujących państw i w którym organa tych państw nie miały pełnej kontroli nad przemieszczaniem się ludności czy handlem, odmiennie niż w centralnej części państwa.

Podhale jako administracyjna nazwa terenu Kotliny Nowotarskiej ma pochodzenie XIX-wieczne. We wspomnianym już *Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich* dzisiejsze Podhale określa się nazwą Podhala Nowotarskiego, obok Orawskiego czy Liptowskiego. Podhalem nazywano wtedy wszystkie tereny leżące poniżej „hal”, czyli tatrzańskich pastwisk. W średniowieczu obszar dzisiejszego Podhala był po prostu doliną Dunajca, zamkniętą na wschodzie Pieninami i otwartą na południowym zachodzie na doliny: Orawską i Liptowską, których rzeki tworzą zlewnię Wagu, dopływu Dunaju. Ta otwartość na zachód (bariera Tatr na południu i porastającej Gorce, Beskid Wyspowy i Żywiecki Puszczy Karpackiej na północy) mogła zachęcać do napływu ludności z tego kierunku, ale znacznie surowszy klimat po północnej niż południowej stronie Tatr powodował, że chętnych do stałego osadnictwa było niewiele. W Jaskini Obłazowej (Nowa Biała) istnieją wyraźne ślady pobytu ludzi nawet sprzed kilkunastu

tysięcy lat², ale innych podobnych znalezisk w tym regionie nie ma, w przeciwieństwie do Spiszu, a nawet Sądecczyzny. Możemy jedynie domniemywać, że bywali na tym terenie Pragermanie, Celtowie czy Prasłowianie, ale śladu ich osadnictwa, jak dotąd, nie znaleziono. Podobnie brak jest takich śladów ze znacznie nam bliższych czasów środkowego średniowiecza, w których istniały słowiańskie państwa Wiślan, Wielkomorawian, Białych Chorwatów czy sąsiedniej Rusi Czerwonej. Na tej postawie trzeba przyjąć, że stałej obecności ludzi na tym puszczańskim terenie do czasów późnego średniowiecza nie było.

Usytuowanie Harklowej na pograniczu Podhala, Sądecczyzny i Spiszu powoduje, że jej kresowe położenie jest jeszcze bardziej kresowe („kresy kresów”) i osadnictwo na tym terenie jest wyraźnie późniejsze niż w centrach trzech wymienionych krain geograficzno-historycznych. W ciągu stuleci był to teren zmiennych wpływów kulturowych i społecznych z wszystkich trzech wymienionych krain. Sądecczyzna, a szczególnie Spisz były regionami zamieszkałymi od dawna. Znacznie surowszy klimat Podhala powodował, że osadnictwo na tym terenie stało się atrakcyjne dopiero w XIII wieku, wraz ze wzrostem liczby ludności Królestwa Polskiego w dobie tzw. rozbitcia dzielnicowego. Dodatkowym impulsem dla tego osadnictwa mogło być występujące wtedy czasowe ocieplenie klimatu, czego dowodzą badania przeprowadzone w jaskiniach alpejskich, które prawdopodobnie można odnosić także

² P. Valde-Nowak, T. Madeyska, A. Nadachowski, *Jaskinia w Oblazowej. Osadnictwo, sedymentacja, fauna kopalna*, „Pieniny - Przyroda i Człowiek” 1995, z. 4, s. 5-23.

do sytuacji w Tatrach i Podtatrzu w XII i XIII wieku. Ideologiczny aspekt obecnych kontrowersji co do ocieplenia klimatu dzisiaj powoduje, że do tych badań trzeba podchodzić ostrożnie i nie formułować na ich podstawie zbyt daleko idących wniosków.

Pierwszą, ugruntowaną źródłowo wzmianką na temat osadnictwa na Podhalu jest przywilej księcia Henryka Brodatego z 1234 roku, który zezwalał wojewodzie krakowskiemu Teodorowi (Czadrowi) z rodu Gryfitów osiedlać kolonistów niemieckich, określonych jako „teutońscy Ślązacy”, w lasach dolin rzecznych Dunajca i jego dopływów (Ostrowsko, Czarny Dunajec, Lepietnica, Rogoźnik, Słona, Ratajnica, Niedzielsko i Stradomka). Zapis w urzędowym wtedy języku łacińskim był następujący: „*In silva circa fluvios Ostrowsko, Dunaiecz et Dunaiecz niger, Rogoźnik, Lipietnicza, Słona, Ratainicha, Nedelsc, Stradoma, quantum est de sylva ipsius, dantes eciam sil his pactis et his condicionibus uti, quibus Theutonici Sleser ses in sylvis locati utuntur*”³. Istnienie nazw tych rzek pozwala sądzić, że było tam już jakieś osadnictwo, ale prawdopodobnie szczątkowe wobec braku nazw osad, a jedynie nazw rzek. Wiadomo jedynie o istnieniu osady o nazwie Rogoźnik, którą wojewoda Teodor wykupił z rąk swojego bratanika, by ją przekazać cystersom. Zapłacił za nią zaledwie „2 woły, 6 łokci sukna brunatnego i kilka skórek lisich”, więc nie mogła być duża⁴. Wymienienie w tym dokumencie teutońskich, czyli niemieckich, Ślązaków jako

³ F. Piekosiński, *Kodeks dyplomatyczny Małopolski*, t. I, Kraków 1876, s. 21.

⁴ F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski (red.), *Słownik geograficznego Królestwa Polskiego...*, dz. cyt., t. IX, s. 674.

osadników wiąże się prawdopodobnie z faktem, że Henryk Brodaty, zanim objął książęcy tron krakowski, był dziedzicznym księciem wrocławskim. Wywodził się ze śląskiej linii Piastów i zapoczątkował tzw. monarchię Henryków Śląskich. Napływ niemieckich osadników na Śląsk był wtedy znaczny i książe postanowił przekierować część z nich na Podhale, by zwiększyć zakres swojego faktycznego panowania na tym terenie.

Realizacja ww. przywileju osadniczego, mimo książęcego wsparcia, okazała się jednak trudna i wojewoda krakowski, zgodnie z ówczesną tendencją, posiłkował się zakonnikami, w tym wypadku cystersami z rodowej fundacji Gryfitów w Jędrzejowie, sprowadzonymi tam już w 1111 roku i osadzonymi w kościele i opactwie – kompleksie wybudowanym w 1149 roku⁵. Był to w owym czasie największy i najprężniej działający zakon w Europie. Prawie bezludny i wymagający karczowania teren doliny Dunajca nie był, jak się wydaje, szczególnie atrakcyjny także dla tych zakonników pochodzenia głównie niemieckiego. Dopiero nadanie przez wojewodę, a po jego śmierci w 1237 roku przez jego synów, w latach 1231–1243 rozległych włości nie tylko na Podhalu, ale także w okolicy Szczyrzyca i Mogilan oraz Wieliczki pod Krakowem i rozpoczęcie budowy kościoła w Ludźmierzu w 1234 roku⁶ zdecydowało o stopniowym przeniesieniu się części cysterskich zakonników do Ludźmierza i o podjęciu tam przez nich akcji osadniczej, w wyniku której powstały osady,

⁵ Tamże, t. III, s. 588.

⁶ F. Piekosiński, *Kodeks dyplomatyczny Małopolski*, dz. cyt., t. I, s. 22.

takie jak Nowy Targ i Czarny Dunajec, a także zamek w Szafarach. Już w 1243 roku cystersi przenieśli swoją siedzibę do położonego znacznie bliżej Krakowa, a przede wszystkim lepiej z nim skomunikowanego Szczyrzyca. Motywów tego przeniesienia możemy się jedynie domyślać. Faktem jest jednak, że w XV wieku Szczyrzyc był siedzibą powiatu w województwie małopolskim, który swoim terenem obejmował także Podhale. Nowy Targ w tej roli pojawia się dopiero w XVII wieku. Przenosiny cystersów do Szczyrzyca początkowo nie osłabiły ich działań osadniczych, nadal zajmowali się kościołem w Ludźmierzu i starali się rozbudowywać swoje posiadłości, m.in. w Ostrowsku i Dębnie, gdzie też wybudowali pierwszy kościół.

Aktywność cystersów we wschodniej części Podhala w XIII wieku była wspomagana przez zakon klarysek w Starym Sączu⁷. Założycielką zakonu była Kinga (Kunegunda), córka króla Węgier i małżonka Bolesława V Wstydliwego, księcia krakowskiego i sandomierskiego w latach 1243–1297. Kinga przyjechała do Polski z olbrzymim posagiem jeszcze jako dziecko i mocno angażowała się we wspieranie Kościoła, propaństwowych przedsięwzięć swojego męża oraz w pomoc ludziom poszkodowanym przez liczne wtedy wojny i najazdy tatarskie. W uznaniu jej wkładu w dobro księstwa i Kościoła Bolesław za radą biskupa krakowskiego nadał jej w 1257 roku przywilej własności ziemi sądeckiej. Wykorzystując stan anarchii na Węgrzech, księżna Kinga jako córka zmarłego króla Węgier

⁷ C. Deptuła, *Czorsztyń, czyli Wronin. Studium najstarszych dziejów osadnictwa na pograniczu polsko-węgierskim w rejonie Pienin*, Lublin 1992, s. 14–81.

zajęła również Spisz, zacieśniając w ten sposób istniejące od dawna związki gospodarcze i społeczne między Sądecczyzną a Spiszem. Spisz pozostawał nadal częścią Królestwa Węgier, ale zarządzany był ze Starego Sącza, co prawdopodobnie wiązało się z pozyskiwaniem podatków i danin z tego obszaru. Po śmierci męża Kinga dokonała fundacji zakonu i klasztoru klarysek w Starym Sączu i sama przywdziała habit zakonny jako ich przełożona.

Władczyni Sącza i Spisza dbała o rozwój gospodarczy i obronność tych krajów. Motywowana zagrożeniem najazdów tatarskich poleciła wybudować mały zamek na naturalnie obronnie ukształtowanym stoku Pienin jako tzw. *refugium*, czyli miejsce chwilowego schronienia. Według kroniki Długosza sama się w tym zamku schroniła ze swoimi siostrami i zakonnicami w czasie najazdu tatarskiego w 1287 roku. Zakon klarysek kontynuował działalność gospodarczą, w tym osadniczą, także po śmierci swojej założycielki. Efektem tego był rozwój wielu wsi, także w pobliżu zamku w Czorszynie. W tym względzie Kinga, a później jej zakonne następczynie kontynuowały wysiłki jej dziadka, króla Węgier Andrzej II, który już na początku XIII wieku sprowadził osadników niemieckich ze Spisza, zakładając Grywałd, Dursztyn, Frydman, Falsztyn i Rychwałd. W połowie XIII wieku zarówno Czorszyn, jak i wymienione powyżej wsie znalazły się już pod panowaniem książąt i panów krakowskich. Klaryski stopniowo zasiedlały dolinę Dunajca, idąc w górę rzeki. W 1307 roku dokonały lokacji Kluszkowiec, a w 1326 roku – Maniów. Prawdopodobnie one zapoczątkowały też pierwszą osadę w Szlembarku.

W XIV wieku proces osadniczy na terenie dzisiejszego Podhala wyraźnie osłabł. Polscy władcy dzielnicowi skupiali się głównie na walce o władzę i odbudowę centrów swoich dzielnic spustoszonych przez Tatarów i liczne wojny. Sytuacja zmieniła się wraz z dojściem do władzy króla Kazimierza III, zwanego później Wielkim, który odziedziczył załóżek państwa polskiego po swoim ojcu Władysławie Łokietku. Widząc słabe efekty zakonnych akcji osiedleńczych, odebrał zakonom cystersów i klarysek nadane przez swoich poprzedników ziemie i przystąpił do nowych przydziałów. Prawdopodobnym motywem tego działania była odpowiedź na osiedleńcze działania królów i panów węgierskich na pograniczu polsko-węgierskim i wzmacnianie przez nich militarnej obecności węgierskiej, m.in. poprzez rozbudowę zamku w Niedzicy. Był to kolejny etap pokojowej rywalizacji Królestwa Polski i Węgier o pogranicze Spisza, Sądecczyzny i Podhala. Ziemia wokół dzisiejszej Harkłowej, w tym Ostrowsko i Dębno, znalazła się w posiadaniu Zbigniewa ze Szczyrzyca, wpływowego kanclerza Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego, a potem jego synów. Z nadania Zbigniewa lub jego synów w 1325 lub 1335 roku⁸ znalazł się w Harkłowej osadnik niemiecki o nazwisku Hartlem lub podobnym fonetycznie. Osada powstała na najczęściej wtedy stosowanym prawie magdeburskim i na tzw. surowym korzeniu, czyli na ziemi, która nie była dotychczas zasiedlona. Niestety nie zachowały się żadne dokumenty to potwierdzające, a być może wcale nie zostały

⁸ T. Jurek, *Słownik historyczno-geograficzny ziem polskich w średniowieczu*, cz. II, Kraków, s. 144-145, <http://www.slownik.ihpan.edu.pl/> (dostęp: 8.10.2018).

sporządzone. Tworzenie pisemnych dokumentów nie było jeszcze powszechne na tyle, by mogło dotyczyć wszystkich chłopskich osadników. W późniejszych dokumentach i opracowaniach historycznych pojawiają się różne nazwy założonej osady: Harthlem, Hartlowa, Hartlow (1433), Harthlowa, Chartlowa (1524), Arthlowa (1525)⁹. Wydaje się, że w tamtych czasach nie przywiązywano tak wielkiej wagi do poprawności nazewnictwa jak dzisiaj, a kolejni dokumentaliści zapisywali nazwy ze słyszenia, bez odnośnienia się do wcześniejszych dokumentów.

W pierwszych wiekach swojego istnienia Harkłowa należała do powiatu sądeckiego, a nie szczyrzyckiego jak wsie bliżej Nowego Targu. W zachowanych zapiskach pojawiają się określenia, takie jak wieś pod Czorsztynem (*sub Czorszstin*) z roku 1482 czy wieś pomiędzy Nowym Targiem a Czorsztynem z roku 1499. Z biegiem lat związek wsi z Nowym Targiem, czyli Podhalem właściwym, stał się coraz bardziej zauważalny, ale dokładnej daty zmiany podległości administracyjnej nie udało mi się ustalić.

Dalsze losy pierwszych osadników wsi Harkłowa w XIV i XV wieku nie są znane. Na podstawie informacji o potwierdzonej źródłowo parafii w Harkłowej od 1350 roku¹⁰ i istniejącym już od 1400 roku kościele, jako filii świątyni w pobliskim Dębnie, można się domyślać, że wieś od początku była liczna. Kilkanaście czy nawet kilkadziesiąt osób nie mogło utrzymać przez dłuższy czas parafii i kościoła, nawet jeśli podstawowe koszty jego budowy czy

⁹ Tamże, s. 144, <http://www.sloownik.ihpan.edu.pl/> (dostęp: 8.10.2018).

¹⁰ B. Kumor, *Parafie podhalańskie (do 1550 roku)*, [w:] M. Adamczyk (red.), *Dzieje miasta Nowego Targu*, Nowy Targ 1991, s. 60.

utrzymania ponosili właściciele wsi. Około 1500 roku powstał nowy, zachowany częściowo do dzisiaj drewniany kościół w stylu późnogotyckim. W krótkim czasie to ten kościół stał się kościołem parafialnym, a świątynia w podupadającym wtedy Dębnie – kościołem filialnym pod opieką parafii w Harklowej i Maniowach. To dodatkowo świadczy o szybkim rozwoju ludnościowym Harklowej. Nie wiadomo, kto i kiedy osiedlał się tutaj w pierwszych stuleciach istnienia wsi, ale ogólna wiedza na temat osadnictwa w Karpatach w średniowieczu i w czasach nieco późniejszych pozwala domyślać się, skąd mogli pochodzić ci osadnicy.

Najogólniej można powiedzieć, że główny tor osadnictwa w interesującym nas czasie przebiegał wzdłuż dolin rzecznych w górę. W tym przypadku był to Dunajec i jego dopływy. Była to typowa kolonizacja rolnicza postępująca wraz ze wzrastającą populacją dotychczas zasiedlonych miejsc. W terenie górskim jedynie doliny dużych rzek, które często wylewały i użyźniały ziemię rzeczynym mułem, nadawały się pod uprawę. Ten typ kolonizacji był często zapoczątkowywany lub uzupełniany przez celowe akcje osadnicze dużych właścicieli ziemskich (tak jak to miało miejsce w przypadku Harklowej) lub starostów w imieniu króla (przeważnie w zachodniej części Podhala).

Osadnictwo w tamtym czasie przebiegało również wzdłuż karpackich grzbietów i miało charakter pasterski. Ten rodzaj osadnictwa nazywany jest wołoskim i na dzisiejsze ziemie polskie dotarł w XIII wieku¹¹. Wołosi to

¹¹ J. Nalepa, *Łemkowie, Wołosi i Biali Chorwaci. Uwagi dotyczące kwestii genezy osadnictwa ruskiego na polskim Podkarpaciu*, „Acta Archaeologica Carpathica” 1997/1998, t. 34, s. 136.

nazwa ludów pasterskich na Bałkanach, zamieszkujących także południową część Karpat. Naciskani od południa przez Turków zaczęli się stopniowo przemieszczać na północ i osiedlać na górskich terenach obecnej Ukrainy, Polski, Węgier, Słowacji, a nawet Czech. Z biegiem czasu i im dalej na północ oraz zachód, tym słabszy stawał się w tej kolonizacji pierwotny element wołoski, zaś coraz większą część ludnościowego substratu kolonizacji tworzyli Rusini, a nawet pasterze polscy i słowaccy. W połowie XIV wieku kolonizacja wołoska dotarła w okolice Pogórza Dynowskiego (ówczesne pogranicze polsko-ruskie), w XV wieku – do Tatr, a na przełomie XVI i XVII wieku zatrzymała się na pograniczu słowacko-morawskim i w tzw. Morawskiej Wołoszczyźnie, na północnych Morawach. W Polsce osadnictwo wołoskie objęło prawie całe pasmo Karpat, aż po Zawoję, Jeleśnię i Rycerkę w Beskidzie Żywieckim i Makowskim. Najlepiej udokumentowane wołoskie pochodzenie w Gorcach ma Ochotnica. W 1416 r. Dawid Valachus otrzymał od Władysława Jagiełły prawo lokowania wsi na tzw. prawie wołoskim z uprawnieniami sądowymi oraz dziedziczne sołectwo¹². Wołoscy lub ruscy osadnicy na Podhalu i Żywiecczyźnie stosunkowo szybko się spolonizowali, w przeciwieństwie do osadników tego samego pochodzenia mieszkających w Beskidzie Niskim, po stronie polskiej i słowackiej, którzy w następnych wiekach utworzyli odrębną grupę narodową, zwaną Łemkami¹³.

¹² E. Długopolski, *Przywileje sołtysów podhalańskich*, „Rocznik Podhalański” 1914–1921, s. 1–8; S. Czajka, *Ochotnica, dzieje gorczańskiej wsi 1416–1986*, Jelenia Góra 1987, s. 27.

¹³ J. Nalepa, *Łemkowie, Wołosi i Biali Chorwaci...*, dz. cyt., s. 134–179.

Osadnictwo rolnicze i pasterskie było zasilane dodatkowo migracją ludności wywoływaną różnymi dodatkowymi przyczynami. Jedną z nich było zbiegostwo z terenów Polski czy Węgier wynikające z popełnianych przestępstw, najczęściej w wyniku odmowy przyjmowania zobowiązań pańszczyźnianych czy nieludzkich warunków pracy na szlacheckich folwarkach w centralnej Polsce. Powodem zbiegostwa były również prześladowania wynikające z wojen religijnych (husyci, reformacja) czy obawa przed szerzącymi się w okolicy śmiertelnymi chorobami zakaźnymi. Powodowany wojnami, chorobami czy innymi przyczynami spadek populacji na Podhalu, Sądecczyźnie lub Spiszu powodował wielokrotne przemieszczanie się ludności tych ziem w poszukiwaniu lepszych warunków życia do sąsiednich regionów. Jak można sądzić, migracje ludnościowe przez słabo kontrolowaną granicę miały charakter częsty i wielostronny. Ponadto leżały w interesie ówczesnych właścicieli tych ziem i były przez nich wspierane.

Odnosząc się do prawdopodobnego pochodzenia etnicznego mieszkańców Harklowej w wiekach XIV–XVIII, można powiedzieć, że chociaż pierwotnie było niemieckie (zasadźca Hartlem prawdopodobnie ze Spiszu, ale być może z Sądecczyzny), to jednak szybko zaczęło przybywać przybyszów pochodzenia polskiego, słowackiego (ludność miejscowa z tzw. Górnych Węgier) i ruskiego/wołoskiego. Nie można również wykluczyć kolejnej fali osadnictwa niemieckiego ze Spisza czy Sądecczyzny. Warto przy tej okazji wspomnieć o rozwoju osadnictwa niemieckiego na terenie Karpat. Pierwsi liczni niemieccy rolnicy, górnicy i rzemieślnicy pojawili się na terenie Karpat w Królestwie Węgierskim

w XIII wieku. Największe nasilenie osadnictwa niemieckiego (saskiego i szwabskiego) przypadło na lata 1241–1490. Królowie Węgier udzielali zaproszonym osadnikom licznych przywilejów, z których najważniejszym było prawo wydobywania metali w okolicznych górach. Na ziemi polskie pierwsza duża fala osadników niemieckich dotarła po przyłączeniu (1387 rok) przez króla Kazimierza Wielkiego Grodów Czerwieńskich (zachodnia część Rusi Czerwonej) do Polski. Król wspierał to osadnictwo. Historycy polscy i niemieccy są zgodni co do faktu napływu tej grupy etnicznej w karpackie doliny między Sanem i Wisłokiem, a nawet Dunajcem, i stopniowego się ich spolonizowania w ciągu kolejnych stuleci. Ta grupa etniczna została nazwana Głuchoniemcami (niem. *Taubdeutsche, Walddeutsche*). Wspominają o niej polscy kronikarze. Marcin Bielski w swojej opublikowanej po raz pierwszy w 1551 roku *Kronice wszystkiego świata* tak o nich pisze:

A dlatego je (Niemców) Bolesław [Chrobry] tam osadzał, aby bronili granic od Węgier i Rusi; ale że był lud gruby, niewaleczny, obrócono je do roli i do krów, bo sery dobrze czynią, zwłaszcza w Spizu i na Pogórzu, drudzy też kądziel dobrze przędą i przetoż płócien z Pogórza u nas bywa najwięcej¹⁴.

Mówiąc o osadnictwie Bolesława Chrobrego, kronikarz z pewnością przesadził. W czasach wymienionego władcy takiego osadnictwa jeszcze nie było, ale w czasach Kazimierza Wielkiego już funkcjonowało. Czy ci osadnicy dotarli także do Harkłowej? Tego nie wiemy. Było ich jednak wielu. Poddani oddziaływaniu polskiej kultury szybko

¹⁴ W. Sarna, *Opis powiatu krośnieńskiego pod względem geograficzno-historycznym*, Przemyśl 1898, s. 26.

się polonizowali, podobnie jak to miało miejsce w stołecznym Krakowie, ale na terenie dzisiejszej Słowacji (Górnych Węgier) poddani mniejszej presji kulturowej zachowali swoją niemiecką etniczność aż do czasów II wojny światowej. Według sporządzonego w 1921 roku spisu ludności ówczesnej Czechosłowacji do narodowości niemieckiej przyznawało się ponad 3 miliony osób, co stanowiło 23% populacji tego państwa. Szacuje się, że jeszcze w 1945 roku na terenie Karpat Słowackich mieszkało około 150 tysięcy ludzi identyfikujących się z narodowością niemiecką. W kolejnych latach zostali oni wywiezieni lub poddani intensywnemu wynarodowieniu.

Mimo niewątpliwie niemieckiego początku osadnictwa nie tylko w Harklowej, ale w wielu sąsiednich miejscowościach, takich jak Szlembark czy Waxmund, a nawet Nowy Targ, podstawowy trzon osadniczy stanowili na tym terenie ludzie pochodzenia polskiego¹⁵. Początkowo w większym stopniu pochodzili z Sądecczyzny, a potem z centralnych części Podhala. Udział Rusinów (Rusnaków), znaczący po słowackiej stronie Karpat, w osadnictwie koło Harklowej był nieznaczny, bo zajmująca się na co dzień pasterstwem, a nie rolnictwem grupa społeczna nie mogła być w XV i XVI wieku liczna. Trudny do oceny jest natomiast udział w tym osadnictwie pozaniemieckiej ludności Spisza i dalszych regionów dzisiejszej Słowacji. Była to część państwa węgierskiego (Górne Węgry), którego podstawowy trzon stanowili ludzie pochodzenia słowiańskiego, ale

¹⁵ Z. Noga, *W epoce staropolskiej*, [w:] F. Kiryk, B. Górza (red.), *U podnóża Gorców – wczoraj i dzisiaj wsi podhalańskich gminy Nowy Targ*, Nowy Targ 1999, s. 47-66.

bez poczucia określonej narodowości, które wykształciło się dopiero w drugiej połowie XIX wieku. Ze względu na ideologiczny, a nawet wyraźnie nacjonalistyczny charakter starszych opracowań historycznych, zarówno polskich, jak i słowackich, na temat wymiany ludności Spiszu, Podhala i Sądeckizny zagadnienie to trzeba uznać za otwarte, wymagające nowych rzetelnych badań naukowych.

Na życie Harkłowej w XVI-XVIII wieku niewątpliwie wpływ miał fakt, że była to wieś dworska, centrum niepodzielnego majątku szlacheckiego Harkłowa-Knurów-Szlembarck. Pozostałe wsie, chociaż równie stare (pierwsza wzmianka o Knurowie pochodzi z 1400 roku, a o Szlembarcku - z nieco późniejszego okresu) i podobnie liczne, nie posiadały kościoła, a jedynie kaplice. Miały też znacznie mniej w porównaniu do Harkłowej ziemi ornej, co w tamtym czasie konotowało znaczną różnicę w zamożności. Szlacheccy posiadacze majątku zmieniali się często. Po Lesickich herbu Drużyna, wywodzących się od Zbigniewa ze Szczyrzyca, nastąpili Stadniccy, Lipscy, od 1519 Rogowscy, a potem m.in. Lubomirscy, Janiccy, Cisowscy, Radeccy, a od lat trzydziestych XIX wieku - Krobiccy. Pierwsi właściciele wsi z pewnością w niej nie mieszkali, ale kolejni już tak. Na początek XVII wieku datowany jest kamienny dwór obronny, później traktowany już jako lamus, czyli miejsce składowania niepotrzebnych na co dzień rzeczy, a także jako miejsce więzienia nieposłusznych chłopów, do czego służyły rozległe piwnice tego dworu. Budowla ta ma ciekawą architekturę nawiązującą do czasów renesansu. Do dzisiaj przetrwała jedynie jego centralna część. Po przylegających do niej okrągłych basztach nie ma już śladu.

O charakterze obronnym tego dworu świadczy zachowany po stronie zachodniej wykusz, który pełnił rolę latryny, podobnie jak w średniowiecznych zamkach.

Stała obecność właścicieli we wsi nastąpiła z chwilą założenia w niej folwarku. Kiedy to się stało w Harkłowej – nie wiadomo. Wprowadzenie pańszczyzny w Rzeczypospolitej Obojga Narodów nastąpiło uchwałą sejmu w 1520 roku. Stopniowe zajmowanie chłopskiej ziemi i przechodzenie z czynszu na odrabianie pańszczyzny na Podhalu dokonywało się w II połowie XVI i na początku XVII wieku. Dotyczyło nie tylko majątków szlacheckich, ale także królewskich, zarządzanych przez starostów. W tym ostatnim przypadku zwykle nie było to zgodne z prawem i wcześniej zawartymi umowami czynszowymi, ale kupujący sobie od króla czasowo to stanowisko przedstawiciele bogatej szlachty robili wszystko, by jak najszybciej odrobić, a potem pomnożyć zainwestowane w starostwo pieniądze. Dobrze znana słabość sądownictwa w tym czasie w praktyce nie dawała żadnych szans chłopom na skuteczne dochodzenie swoich praw. Władza starosty, podobnie jak dziedzicznego właściciela wsi, była w zasadzie nieograniczona. Szlachta w tym czasie dosyć powszechnie uważała się za naród polski pochodzenia sarmackiego, całkowicie odrębny od ludności wiejskiej mówiącej tym samym językiem i wyznającej tę samą wiarę katolicką. Było to ideologiczną podstawą poczucia wyższości i odrębności oraz traktowania „z góry”, a nierzadko wręcz w sposób okrutny, swoich chłopskich sąsiadów i poddanych. Wszystko to prowadziło do narastania konfliktów między uprawiającymi ziemię i hodującymi bydło podhalańskimi chłopami a starostami i dziedzicami.

W XVII wieku niemal regularnie co 20 lat wybuchały z tego powodu bunty chłopskie. W 1631 roku wyzyskiwani przez starostę Komorowskiego chłopci oblegali nawet Nowy Targ. Kolejni buntownicy pod wodzą Kostki-Napierskiego zajęli w 1651 roku na jakiś czas zamek w Czorsztynie. Najbardziej spektakularnym buntem chłopskim było wypędzenie wojsk koronnych z okolic Nowego Targu przez miejscowych chłopów w 1669 roku. Przysłani tutaj do majątku królewskiego na prezimowanie (tzw. hiberna) słabo opłacani żołnierze chorągwi pancерnej dopuszczali się, w poczuciu swojej bezkarności i wyższości, licznych kradzieży i gwałtów. Niemogący tego ścierpieć chłopci zorganizowali się i przepędzili ich z Podhala. Dopiero kolejny, liczący tysiąc żołnierzy oddział wojska przysłany na wiosnę następnego roku przez ówczesnego hetmana wielkiego koronnego Jana Sobieskiego, późniejszego króla polskiego, przywrócił dawny porządek¹⁶. Nastąpiło to po zakończonej klęską chłopów bitwie między zbuntowanymi chłopami a regularnym wojskiem. Z oczywistych względów chłopci w starciu z armią nie mieli szans, ale podjęcie takiej próby, i wcześniejsze do niej przygotowanie ze sporządzeniem nawet bukowych armat, świadczy o ich determinacji i nienawiści do szlacheckich ciemiężców i reprezentowanego przez nich państwa polskiego. Ta niechęć, a okresami nawet nienawiść miejscowych chłopów do szlachty i jej państwa przetrwała co najmniej do połowy XIX wieku.

Czy chłopci z Harklowej brali udział w tych buntach? Prawdopodobnie nie, bo nie odczuwali tak negatywnie

¹⁶ Tamże, s. 56.

obecności ówczesnego państwa polskiego i jego chciwych zarządców w osobach kolejnych starostów jak chłopci z okolic Nowego Targu. Z różnych powodów XVII-wieczna Harkłowa nieco się wyludniła. W 1680 roku było we wsi jedynie 6 zagród chłopskich i tylko 3,5 łanu (około 60 hektarów) roli w dzierżawie u chłopów¹⁷. Odrabiających pańszczyznę chłopów, niemających własnych zagród, a jedynie domy i niewielkie działki uprawianej ziemi, w majątku Harkłowa było pewnie znacznie więcej. W tym czasie w Harkłowej, jak w wielu innych wsiach Podhala, status majątkowy jej chłopskich mieszkańców znacznie różnił się między sobą. Niektórzy, potrafiący uzyskać znaczniejsze dochody z własnej ziemi i płacić odpowiednio wysoki czynsz, byli zwolnieni z pańszczyzny i mogli dbać o rozwój swojego gospodarstwa, szczególnie jeśli potrafili utrzymać dobre stosunki z dworem i zmieniającymi się w latach jego mieszkańcami. Byli również tacy, którzy pracowali na folwarku wraz ze swoimi wołami tylko 2 dni w tygodniu, a resztę należności pańszczyźnianych regulowali czynszem i daninami w naturze. Pozostali byli jednak zobowiązani odrabiać od rana do zmierzchu przez 4 dni w tygodniu pańszczyznę na dworskim folwarku w zamian za niewielkie kawałki ziemi pod własną uprawę¹⁸.

Na tle innych wsi Harkłowa w XVII i XVIII wieku była jednak stosunkowo zasobna i dobrze zorganizowana. Funkcjonowały tam młyn, tartak, a nawet karczma i browar, których dzierżawca był w stanie płacić 56 złotych rocznie

¹⁷ F. Kiryk, *Krótki rys dziejów wsi podhalańskich gminy Nowy Targ*, [w:] F. Kiryk, B. Górza (red.), *U podnóża Gorców...*, dz. cyt., s. 344.

¹⁸ Z. Noga, *W epoce staropolskiej*, dz. cyt., s. 62.

czynszu¹⁹. Już w 1662 roku powstała pierwsza szkoła parafialna. Nie wiemy, niestety, jak długo przetrwała. Wieś była też w stanie nie tylko utrzymywać księdza, ale też upiększać, a nawet rozbudowywać kościół. Do głównego korpusu świątyni dobudowano prawdopodobnie w początku XVII wieku największą w okolicy wieżę-dzwonnicę połączoną bezpośrednio z nawą. W 1728 roku kościół został gruntownie odnowiony, a w 1737 roku – odmalowany. W XVIII wieku radykalnie zmieniono wnętrze kościoła: zyskał on wówczas obecny do dziś bogaty wystrój późnobarokowy. Trudno sądzić, by to chłopi, a nie dworscy właściciele Harklowej byli głównymi fundatorami tych zmian. Nie ma jednak wątpliwości, że kościół stanowił centrum życia wiejskiego, a msze i inne uroczystości kościelne gromadziły wszystkich jej mieszkańców, dla których wiara chrześcijańska była podstawą ich tożsamości. Cotygodniowe zgromadzenia w kościele były też okazją do edukacji, a nawet przekazywania informacji o ważnych wydarzeniach regionalnych i krajowych.

Wojny i epidemie w XVII i XVIII wieku spowodowały wyludnienie Podhala, co w niektórych regionach doprowadziło nawet do chwilowej przewagi ludności pasterskiej nad rolniczą. Chcący uniknąć zwiększenia obciążeń pańszczyźnianych chłopi zakładali tzw. zarębki, czyli niewielkie osady na wykarczowanych kawałkach lasu, w górach nad wsią. Z tego czasu pochodzą Koszary Harkłowskie czy Zarębek Wyżni nad Łopuszną. Sądząc po nazwie, w tym drugim przypadku osadnikami byli pastercy

¹⁹ Tamże, s. 60.

Rusini. Słabnący aparat Rzeczypospolitej i konflikty chłopów ze starostami oraz właścicielami ziemskimi powodowały też rozwój zbójnictwa. Zagrożone były głównie dwory, plebanie i zagrody najbogatszych chłopów, ale z braku lepszych łupów uzbrojone gromady zbójów ograbiały także biedniejszych²⁰. Na szczególnie obronny charakter ówczesnego dworu w Harklowej zwrócił uwagę galicyjski urzędnik podróżujący tu w 1806 roku²¹. Poczucie zagrożenia musiało więc być znaczne. Jeszcze w 1848 roku szlacheccy właściciele Harklowej wymuszali na chłopach ze swojego majątku, także z Knuruwa i Szlembarka, nieodpłatne pełnienie wart nocnych przy dworze, o czym świadczą chłopskie skargi do Urzędu Cyrkularnego w Nowym Sączu. Ten okres w historii wsi, tak jak i całego Podhala, kończy się w 1770 roku zajęciem tego terenu przez Austriaków.

Początek austriackiej władzy na Podhalu to czas szybkich zmian. Harkłowa najpierw znalazła się w tzw. dystrykcie sądeckim, a dopiero po 1853 roku – w nowo powstałym powiecie nowotarskim. W pierwszych latach zaboru porządkowano zależności pańszczyźniane i czynszowe w majątkach królewskich zajętych przez rząd austriacki. Zajmował się tym specjalny urząd, zwany potocznie kamerą. W wyniku tej akcji należności czynszowe czy pańszczyźniane niektórych chłopów nawet wzrosły. Pozytywnym był jednak stopniowy rozwój sądownictwa i większa

²⁰ J. Rafacz, *Dzieje i ustrój Podhala nowotarskiego za czasów dawnej Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa 1935, s. 153.

²¹ T. Schnur-Peplowski, *Cudzoziemcy w Galicji 1787–1841*, Kraków 1898, s. 155–156.

sprawiedliwość odpowiedzialnych za wiele spraw cesarskich urzędników kontrolowanych przez swoich zwierzchników. Już w 1775 roku wprowadzono ograniczenia w stosowaniu kar cielesnych i zabroniono przymuszania chłopów do pracy w niedziele i święta. Wkrótce potem uzyskali oni także wolność osobistą, np. nie musieli otrzymywać zgody dziedzica na zawarcie małżeństwa czy na opuszczanie terenu majątku, a ich dzieci nie mogły być zmuszane do pomocy we dworze²². W wyniku tych zarządzeń chłopom mogli też swobodnie podejmować decyzje o edukacji dzieci. W 1781 roku kolejny patent cesarski wprowadzał możliwość odwoływania się od wyroków kierowanego przez dziedzica sądu, a w 1784 wprowadzał samorząd wiejski. Każda wieś miała osobnego wójta, którego wybierał dziedzic, ale z 3 kandydatów zgłoszonych przez chłopów.

Po raz pierwszy zetknęli się także tutejsi chłopcy z poborem do wojska. Na początku budziło to lęk, ale potem okazało się, że warunki życia w wojsku były dla wielu z nich znacznie lepsze niż dotychczasowe – na wsi. Powracający z wojska chłopcy byli już często innymi ludźmi, mieli jakieś zgromadzone pieniądze, a przede wszystkim poczucie własnej wartości i godności, oraz znali przynajmniej podstawy funkcjonowania państwa, potrafili się więc upominać o swoje. Ten okres oświeceniowego porządkowania przynajmniej niektórych spraw w państwie przez tzw. ustawodawstwo terezańsko-józefińskie za rządów cesarzowej Teresy i jej syna Józefa z rodu Habsburgów miał miejsce w latach 1773–1824²³.

²² P.M. Judson, *Imperium Habsburgów*, Warszawa 2017, s. 71–79.

²³ Tamże, s. 111–153.

Potem nastąpił jednak okres dominialny, w którym dziedzic stawał się całkowitym panem i władcą życia poddanych chłopów. Był nie tylko właścicielem folwarku zajmującego znaczną część nadających się pod uprawę gruntów oraz wszystkich okolicznych pastwisk i lasów, ale także sędzią, poborcą podatków i decydentem w sprawie poboru do wojska. Ten okres w życiu Galicji trwał do Wiosny Ludów, czyli do 1848 roku. Przez większość tego czasu majątek Harkłowa należał do Krobickich. Była to rodzina szlachecka o tradycjach patriotycznych, ale niezbyt dobrze radząca sobie w prowadzeniu gospodarki rolnej wymagającej pracy okolicznych chłopów. Stosunki między dworem a wsią nie układały się najlepiej, o czym świadczy zachowanie się harkłowskich chłopów na wieść o planowanym uczestnictwie dziedzica i jego synów w powstaniu krakowskim w 1846 roku.

Powstanie krakowskie, formalnie trwające od 21 lutego do 4 marca 1846 roku, to nieudana próba ogólnonarodowego powstania pod hasłami demokracji, podjęta w Wolnym Mieście Krakowie. Idea powstania zrodziła się w Paryżu, w kręgach Towarzystwa Demokratycznego Polskiego będącego częścią tzw. Wielkiej Emigracji po zrywie listopadowym²⁴. Powstanie krakowskie było bardzo źle przygotowane, a obietnice uwłaszczenia chłopów nie były akceptowane przez większość miejscowej szlachty²⁵. Patriotycznie nastawiona szlachta galicyjska,

²⁴ A. Barszczewska-Krupa, *Rok 1846. W kręgu zgody i jedności narodowej w myśli politycznej Wielkiej Emigracji*, [w:] *Rok 1846 w Galicji: ludzie, wydarzenia, tradycje*, Kraków 1997, s. 22–31.

²⁵ P.M. Judson, *Imperium Habsburgów*, dz. cyt., s. 163–166.

w tym rodzina Krobickich z Harklowej, podjęła inicjatywę udziału w tym powstaniu. Do nielicznych, równie nieudanych jak w Krakowie wystąpień zbrojnych doszło także w kilkunastu miejscowościach wszystkich trzech zaborów. Na Podhalu większe wystąpienie miało miejsce tylko w Chochołowie (powstanie chochołowskie), gdzie chłopci uwierzyli w zapewnienia miejscowego nauczyciela i organisty o zniesieniu pańszczyzny i uwłaszczeniu chłopów w nowym państwie polskim. Na wieść o wybuchu powstania zgromadzili się i ruszyli do Nowego Targu, ale chłopci z Czarnego Dunajca, którzy w takie obietnice nie uwierzyli, ich powstrzymali.

O wydarzeniach rozgrywających się w tym czasie w Harklowej szczegółowo pisze w swoim pamiętniku ówczesny właściciel Czorsztyna Marcei Drohojowski. Według tej relacji miejscowi chłopci zatrzymali chcących wziąć udział w powstaniu szlachciców: Krobickiego i jego synów. Krobickiego szybko uwolnili, ale jego synów chcieli przekazać władzom austriackim jako buntowników. Słowa Krobickiego o burzącym się w okolicy chłopstwie odwiodły Drohojowskiego i grupkę towarzyszących mu szlachciców od dalszego udziału w powstaniu²⁶. W tym czasie podhalańscy chłopci, w tym i mieszkańcy Harklowej, nie uważali się za Polaków, a perspektywa odrodzenia Rzeczypospolitej z jej szlachecką dominacją nie była dla nich atrakcyjna. Cesarski urzędnik często traktował ich lepiej niż miejscowy szlachcic. Na liczne przewiny ze strony szlachty w stosunku

²⁶ M. Drohojowski, *Pamiętnik 1817-1901*, Krościenko nad Dunajcem 2017, s. 64-65.

do górali, czyli chłopskich mieszkańców Podhala, zwraca uwagę m.in. szlachecki syn, autor *Dziennika podróży do Tatrów*, którą odbył w 1832 roku, Seweryn Goszczyński. Słyszał o tym od wielu miejscowych, z którymi nawiązywał kontakt w trakcie swojej podróży²⁷. Z tego powodu austriacki rząd bez trudności nakłaniał chłopów do antyszlacheckich wystąpień, czego przykładem jest tzw. rabacja (rzeź) galicyjska, która rozpoczęła się w tym samym czasie co powstanie krakowskie. Zainicjowana przez austriackich urzędników, zaniepokojonych informacjami o przygotowywanym powstaniu, akcja wymknęła się spod kontroli i spowodowała śmierć co najmniej tysiąca osób, głównie rodzin szlacheckich i tzw. ludzi dworskich, ale także kilkudziesięciu księży związanych z dworami. Na terenie Podhala rzezi szlachty nie było, ale kilka dworów, m.in. w Ludźmierzu i Krauszowie, zostało przez chłopów splądrowanych²⁸.

Pokłosiem powstania krakowskiego i rzezi galicyjskiej, w sytuacji wzrostu napięcia społecznego wywołanego Wiosną Ludów, co w monarchii austriackiej wyraziło się rewolucją wiedeńską w marcu 1849 roku, był patent cesarski z 17 kwietnia 1848 r. znoszący pańszczyznę na terenie zaboru austriackiego. Uprawiana dotychczas przez chłopów ziemia stała się od tego czasu ich własnością. Nie rozwiązano jednak problemu tzw. serwitutów związanych z pańszczyzną. Lasy i pastwiska pozostały nadal własnością dworu, ale

²⁷ S. Goszczyński, *Dziennik podróży do Tatrów*, Petersburg 1853, s. 111-112, https://pl.wikisource.org/wiki/Dziennik_podr%C3%B3%C5%B9y_do_Tatr%C3%B3w (dostęp: 8.10.2018).

²⁸ D. Luberd, *Sprawa rabacji 1846 r. w Ludźmierzu i Krauszowie*, „Prace Historyczno-Archiwalne” 2016, s. 207-232.

chłopi nie mieli już prawa z nich korzystać jak dotychczas. Było to powodem kolejnego zaognienia stosunków między dworem a wsią, także w Harklowej. Wkrótce po uwłaszczeniu zarządzono także dwustopniowe wybory do austriackiego parlamentu, w których po raz pierwszy mogli wziąć udział chłopi. Zadaniem wyłonionego z udziałem chłopów parlamentu było m.in. uszczegółowienie procesu uwłaszczenia, uzupełniającego wydany już i szybko wprowadzony w Galicji w życie patent cesarski. Wybory nie cieszyły się dużą popularnością wśród mieszkańców wsi²⁹. Wzięło w nich udział jedynie 10% podhalańskich chłopów. Podejrzewali oni, że wybrani szlacheccy delegaci pozbawią ich cesarskiego uwłaszczenia lub znacznie go uszczuplą. Od tego czasu wśród galicyjskich chłopów rósł kult cesarza. Już nie tylko ci, którzy wracali z wojska, ale też pozostali mieszkańcy wsi uważali się za „cysorskich”³⁰. Brak wykształcenia uniemożliwiał im głębsze rozumienie własnej sytuacji narodowej i społecznej. W Harklowej jednak wszyscy uprawnieni do głosowania wzięli udział w tych pierwszych wyborach i zgodnie wybrali Eleutora Krobickiego, syna dziedziczki Harklowej, podobnie jak chłopi ze Szlembarka. Jedynie chłopi z Knurowa wybrali swojego chłopskiego delegata³¹.

Problem serwitutów był szczególnie bolesny w Harklowej. Borykający się z problemami finansowymi i mający na

²⁹ W. Borys, *Wybory w Galicji i debaty nad zniesieniem pańszczyzny w parlamencie wiedeńskim w 1848 r.*, „Przegląd Historyczny” 1967, nr 58 (1), s. 28–45.

³⁰ M. Łuczewski, *Odwieczny naród: Polak i katolik w Żmiącej*, Toruń 2012, s. 243–250.

³¹ T. Schnur-Peplowski, *Cudzoziemcy w Galicji 1787–1841*, Kraków 1898, s. 155–156.

utrzymaniu liczną rodzinę dziedzic Harklowej oczekiwał opłat za pozyskiwanie drzewa i wypasanie bydła w jego lasach. Przyzwyczajeni do bezpłatnego korzystania z lasów i pastwisk oraz z pewnością niemający zbyt wielu pieniędzy chłopci płacić za to nie chcieli. Przekonani o cesarskim poparciu miejscowi chłopci dokonali nawet w 1849 roku rabunku drewna z należącego do ówczesnego dziedzica Leona Krobickiego tracza. Mimo ich przykładowego ukarania na wniosek właściciela kradzieże drzewa były w tym czasie codziennością. Dokument z 1853 roku wskazuje, że – sprawdzając chłopskie zagrody – sądowi urzędnicy znaleźli w nich 676 sztuk ściętego bez pozwolenia dziedzica drzewa. Toczyło się z tego powodu wiele spraw sądowych, wytaczanych także przez chłopów przeciwko dziedzicowi z różnych powodów. Wydaje się, że w tym czasie stosunki między dworem a wsią w Harklowej były szczególnie złe. Z tego powodu chłopci odmawiali m.in. pracy na folwarku nawet za zwyczajową zapłatę³².

Mimo opisanych wyżej spraw pierwsza połowa XIX wieku to okres wyraźnego wzrostu liczebności, a prawdopodobnie też zamożności mieszkańców wsi Harkłowa. Liczba mieszkańców, która w 1777 roku wynosiła 254, wzrosła do 422 w roku 1824 i do 508 w 1869³³. Zwraca także uwagę znaczący wzrost liczby ludzi pochodzenia żydowskiego. W 1777 roku mieszkało na terenie wsi 9 Żydów, w 1824 – już 16, a w 1880 – nawet 25. Świadczy to pośrednio o wzroście zamożności mieszkańców wsi, którzy korzystali z handlowego

³² J. Hampel, *Pod zaborem austriackim i w II Rzeczypospolitej (1772–1939)*, [w:] F. Kiryk, B. Górze (red.), *U podnóża Górców...*, dz. cyt., s. 76–80.

³³ Tamże, s. 69–71.

pośrednictwa Żydów w wielu sprawach. W tym czasie na terenie wsi działała nie tylko przydrożna karczma, ale także cegielnia, tracz i młyn. Nie sposób nie wspomnieć również o założeniu po raz kolejny w 1793 roku szkoły parafialnej, która od tego czasu działa już nieprzerwanie do dnia dzisiejszego, nie licząc krótkich przerw w czasie wojen czy innych nadzwyczajnych okoliczności. Warto jednak wspomnieć, że obowiązek założenia szkoły w każdej parafii mającej więcej niż 90 dzieci w wieku szkolnym był zlecony edyktem cesarskim już w 1785 roku³⁴. Chociaż w swoim pamiętniku Seweryn Goszczyński wymienia Harklową jedynie jako wieś, przez którą przejeżdżał do Łopusznej, to jego uwagi o relatywnej zamożności ludności Podhala w porównaniu do mieszkańców podkrakowskich wsi odnoszą się również z pewnością i do Harklowej. Trzeba jednak pamiętać, że obiektywny poziom tej zamożności nie był wysoki³⁵.

Podstawą upraw chłopskich na Podhalu był owies, a w drugiej połowie XIX wieku – ziemniaki. Niewielkie ilości pszenicy, żyta i jęczmienia uprawiano jedynie na folwarku. Produkcja zboża była niewystarczająca, więc trzeba było go dokupować, płacąc środkami uzyskanymi ze sprzedaży bydła. Mieszkańcy Harklowej hodowali głównie ten rodzaj zwierzyny. Według spisu z 1820 roku we wsi było 118 krów i 102 woły, a tylko 18 koni i 42 owce³⁶. Ten profil hodowli utrzymywał się do lat trzydziestych XX wieku³⁷. Niewielkie dochody z rolnictwa i hodowli uzupełniali

³⁴ P.M. Judson, *Imperium Habsburgów*, dz. cyt., s. 73.

³⁵ S. Goszczyński, *Dziennik podróży do Tatrów*, dz. cyt., s. 111-112.

³⁶ J. Hampel, *Pod zaborem austriackim...*, dz. cyt., s. 81.

³⁷ Tamże, s. 93.

mieszkańcy tzw. przemysłem domowym, czyli wyrabianiem przedmiotów z lnu i wełny (koszyki, podstawowe meble), a także ciesielstwem, furmaństwem, handlem rybami i wszystkim innym, co mogło przynieść jakiś dochód.

Przełomową datą w historii wsi Harkłowa jest 1868 rok³⁸. Trudności finansowe rodziny Krobickich doprowadziły do licytacji ich majątku. Organizujący się przedtem często przeciwko właścicielowi chłopci tym razem postanowili wykupić majątek dziedzica. Nie mogąc gromadnie dokonać zakupu dóbr tzw. tabularnych, zebrane przez siebie pieniądze powierzyli wójtowi Józefowi Wrocławiakowi, który, prawdopodobnie z powodu odpowiedniego wykształcenia, miał prawo uczestniczyć w licytacji. By powierzyć mu pieniądze, musieli być przekonani o jego uczciwości. W tym czasie na Podhalu powszechnie wiedziano o trudnościach, jakie mieli wcześniej chłopci z Witowa, którzy chcieli wykupić dziedziczną ziemię. Zostali oszukani najpierw przez księdza, a potem przez miejscowego barona, którzy – wykupując za chłopskie pieniądze tę ziemię – szybko poczuli się jej właścicielami i nie chcieli szanować praw tych, którzy ten zakup sfinansowali³⁹. Józef Wrocławiak stał się dziedzicem „państwa” Harkłowa, ale zakupioną na licytacji folwarczną ziemię podzielił między tych, którzy się na nią złożyli. Co więcej, aby rozwiązać sprawę serwitutów, prawdopodobnie z własnej woli, zawarł osobne ugody z gromadami wsi Harkłowa, Knurów i Szlembark, przekazując im na własność

³⁸ F. Kiryk, *Krótki rys dziejów wsi podhalańskich gminy Nowy Targ*, dz. cyt., s. 344.

³⁹ M. Adamczyk, P. Skawiński, T. Zięba, J. Babicz, *Tatrzańska Wspólnota Leśna w Witowi*, Nowy Targ 1995.

określony areał lasu w zamian za ich zrzeczenie się historycznych praw do tzw. serwitutów. W tej sprawie zachował się dokument sądowy zawartej 15 kwietnia 1871 roku ugody z chłopami z Knurowa, w którym wymienia się przekazane im działki lasu, łącznie około 140 hektarów.

Niezmuszani do pracy na folwarku i mający własną ziemię, lasy i pastwiska chłopci, mimo że nadal biedni, szybko stawali się obywatelami i zaczęli rozumieć potrzebę własnej państwowości. Przyczyniła się do tego także rozwijana w latach 1860–1873 autonomia Galicji jako części Austro-Węgier, która nasiliła ruch niepodległościowy i umożliwiła jego jawny rozwój, trafiając z nim pod strzechy. Chłopci stopniowo się z nim oswajali. Pozbywając się obaw o powrót państwa z regulacjami jak w szlacheckiej Rzeczypospolitej i nie mając w sąsiedztwie przekonanego o własnej wyższości dziedzica, stawali się bardziej podatni na patriotyczną agitację. Źródłem wiedzy o Polsce przestały być tylko opowieści starszych mieszkańców, a w większym stopniu stała się wiedza przekazywana w szkole. Harkłowski chłopci doceniali znaczenie edukacji. W 1895 roku wzniesiono nowy budynek szkoły i wydłużono czas nauki. Zmiana nastawienia chłopów spowodowała rozwój lokalnego ruchu niepodległościowego, co zaowocowało m.in. tym, że w 1914 roku powstała we wsi Harkłowa liczna, bo aż dwudziestopięcioosobowa paramilitarna Drużyna Podhalańska, z której rekrutowano żołnierzy do Legionów. Klęski wojenne Austro-Węgier i postępująca dezorganizacja tego państwa zdecydowanie osłabiły procesarskie nastawienie wielu podhalańskich chłopów i uwrażliwiły ich na agitację za nową Polską.

Mimo stopniowego wzrostu zamożności cały XIX wiek i początek XX stulecia dla większości biednych mieszkańców wsi był okresem ciągłej walki o przeżycie. Jałowe ziemie i całkowita zależność ilości zbiorów od pogody powodowały liczne lata nieurodzaju i związanego z tym głodu. Wymieniony już wcześniej Marceli Drohojowski opisuje straszny głód, jaki nastąpił w Galicji w 1847 roku⁴⁰. Wielu ludzi z tego powodu musiało posprzedawać bydło i wszystko, co się dało. Ci, którzy nie mieli czego sprzedać, musieli liczyć na pomoc innych, w tym dziedziców. Wielu zmarło. W opinii pamiętnikarza była to boska kara za antyszlacheckie wystąpienia chłopów rok wcześniej. Poza głodem nieszczęściem mieszkańców Podhala były powtarzające się pożary (w Harklowej największy w 1905 roku), wylewy Dunajca, niszczące uprawy burze i epidemie, szczególnie cholery. Przysłowiowa „galicyjska bieda” powodowała masowe wyjazdy za chlebem. Na przełomie XIX i XX wieku rozpoczęła się emigracja do USA, która trwała przez cały okres dwudziestolecia międzywojennego⁴¹.

Po odzyskaniu niepodległości wzrosła społeczna i polityczna aktywność mieszkańców. Już w 1918 roku powstało z inicjatywy Jana Wrocławskiego i Franciszka Leśnego koło rolnicze, które wkrótce potem założyło we wsi sklep. W 1929 roku formalnie zorganizowano Ochotniczą Straż Pożarną, której załóżki istniały już wcześniej, gdy z pieniędzy napływających w formie darów dla pogorzalców z różnych stron Galicji po pożarze w 1905 roku zakupiono

⁴⁰ M. Drohojowski, *Pamiętnik 1817-1901*, dz. cyt., s. 72.

⁴¹ J. Hampel, *Pod zaborem austriackim...*, dz. cyt., s. 76-80.

ręczną sikawkę i węża strażackiego⁴². Od 1929 roku istniało też we wsi założone przez Franciszka Nowełego koło hodowców. Działały także różnego rodzaju organizacje polityczne, przede wszystkim ludowe. W Harklowej i okolicznych wsiach największe poparcie miało Polskie Stronictwo Ludowe „Piaś” z Wincentym Witosem na czele⁴³.

Czas II Rzeczypospolitej skończył się w Harklowej już na początku września 1939 roku wkroczeniem wojsk niemieckich i słowackich oraz utworzeniem we wsi strażnicy granicznej. Po włączeniu wsi spiskich do państwa słowackiego Harkłowa stała się miejscowością graniczną między utworzonym z części ziem polskich Generalnym Gubernatorstwem a proklamowanym w 1938 roku zależnym od Niemców państwem słowackim. Dla potrzeb ochrony ówczesnej granicy wybudowano w Harklowej obszerny budynek, w którym mieści się obecnie szkoła podstawowa. W styczniu 1945 roku wieś została zbombardowana. Wydarzenia po tym czasie stanowią już historię najnowszą, której interpretacja w dużym stopniu wiąże się ze współczesnymi sporami ideologicznymi i politycznymi. Żyją jeszcze we wsi osoby, które ten czas pamiętają i to one powinny nam o nim opowiadać.

Co z tej historii wynika dla nas, dalekich potomków tych, którzy się tu w późnym średniowieczu lub w wiekach następnych osiedlili? Czego uczy nas historia naszej wsi i naszych przodków w wielkim trudzie i wbrew przeciwnościom budujących przyszłość swoim dzieciom, a więc

⁴² Tamże, s. 108.

⁴³ Tamże, s. 115.

i nam? Historia Harkłowej, tak jak w ogóle historia, powinna być naszą nauczycielką, przekazywać nam wiedzę ułatwiającą racjonalne dokonywanie wyborów, które stają przed nami dzisiaj. Aby wiedzieć, dokąd iść, trzeba wiedzieć, skąd się przyszło.

Po pierwsze, musimy mieć świadomość swojego wieloetnicznego pochodzenia. Nasi przodkowie mówili po niemiecku, polsku, słowacku i rusku, a być może jeszcze innymi językami. Nie da się wykluczyć, że ktoś z nas miał przodka Węgra, Żyda czy Cygana, którzy również w naszej wsi mieszkali, czasowo przebywali, a nawet tylko incydentalnie się w niej pojawiali, nie mówiąc już o najeżdżających ten teren Tatarach, czeskich husytach czy Szwedach, dla których gwałcenie miejscowych kobiet było częścią ich wojennego życia. Dzisiaj jesteśmy Polakami, ale nasza polskość jest w większym stopniu kulturowa niż etniczna. Nie stanowimy wyjątku, historia wielu sąsiednich wsi, a nawet stołecznego Krakowa jest pod tym względem podobna. Pamięć o tym powinna nas skłaniać do szacunku dla wszystkich dzisiejszych, żyjących po sąsiedzku narodowości. Ścisłe granice państw to wymysł polityków, którzy chcą nami niepodzielnie rządzić, wmawiając nam obcość nawet naszych najbliższych sąsiadów. Antyniemiecki, antyżydowski czy antysłowacki nacjonalizm to wyrzeczenie się naszego prawdziwego dziedzictwa. Tak samo jak nie tak przecież odległe próby wmawiania nam etnicznej odrębności (*Goralenvolk*). Jesteśmy częścią ukształtowanego historycznie i kulturowo, a nie etnicznie narodu polskiego. Stanowimy element wielobarwnej etnicznie Małopolski, która wraz z Wielkopolską, Mazowszem, polskim

Śląskiem i Pomorzem tworzyła trzon polskiej państwowości, a w tyglu wielowiekowej historii – jeden naród polski, którym teraz wszyscy jesteśmy.

Po drugie, powinniśmy mieć świadomość, że droga naszych przodków do polskiej narodowości, tak jak ją dzisiaj rozumiemy, była długa i kręta. Na jej przeszkodzie stała nie tylko pamięć indywidualnych korzeni, ale przede wszystkim budzące wrogość przekonanie polskiej szlachty o własnej wyższości i odrębności etnicznej. Przez wiele stuleci mówiący tym samym językiem i chodzący do tego samego kościoła, ale zmuszający chłopów do ciężkiej pracy dla swojej korzyści szlachecki właściciel całej okolicznej ziemi był synonimem Polaka. Miejscowym, wyzyskiwanym przez niego chłopom bardzo trudno było czuć z nim narodowy związek, zwyciężała naturalna w tej sytuacji wrogość. Na szczęście ten etap naszej historii mamy już za sobą. Powinniśmy jednak pamiętać, że historia dzisiejszej Polski to nie tylko zwycięstwa i porażki polskich królów i ich rycerzy, z których wykształciła się szlachta, to nie tylko historia polskiej magnaterii prężącej się do zdobywania nowych ziem na Wschodzie, ale także składająca się z codziennego pracowitego życia historia naszych chłopskich przodków. Nie możemy o niej zapominać. Dające nam poczucie dumy zwycięstwa polskich wojsk pod Grunwaldem czy Wiedniem nie mogą nam przesłaniać prawdziwej historii naszych rzeczywistych przodków. W zdecydowanej większości są nimi chłopscy mieszkańcy Podhala, którzy nie walczyli z Turkami pod Wiedniem, ale pod Nowym Targiem przeciw tym samym chorągwiom Sobieskiego, które nieco później wślawiły się podczas odsieczy wiedeńskiej.

Historia nie może być zakładniczką propagandy, która dobiera fakty historyczne pod z góry założoną tezę. Na historię polskiego narodu składa się zarówno szlachecka, jak i chłopska przeszłość. Ta chłopska jest mniej barwna, ale była udziałem przodków większości dzisiejszych Polaków.

Po trzecie, powinniśmy kontynuować rozpoczęty przez naszych przodków w XIX wieku marsz na drodze do rozwoju naszej regionalnej polskości. Mimo że w zdecydowanej większości jesteśmy potomkami chłopów, którzy ciężką pracą w dolinach, a nie w górach zarabiali na swoje codzienne życie, powinniśmy kultywować regionalne góralskie tradycje, nie tylko w stroju, ale także w zachowaniu. Te tradycje są niewątpliwie wołosko-ruskiego pochodzenia, ale ich włączenie do polskiej obyczajowości w XIX wieku wzbogaciło kulturę, naszą kulturę. Wyrosłe na tej tradycji Zakopane, i całe Podhale, przestało już być kresami Rzeczypospolitej, a stało się nawet tłumnie odwiedzaną zimową stolicą Polski. XIX-wieczny mit górala z jego poczuciem godności, niezależności i sprawiedliwości, chociaż daleki od historycznej prawdy, warty jest upowszechniania i kultywowania, by nasze dzieci miały kulturowy wzorzec godny naśladowania.

Po czwarte, trzeba pamiętać o cywilizacyjnej, kulturotwórczej i integracyjnej roli Kościoła katolickiego, szczególnie ważnej w miejscu oddalonym od centrum państwa. To Kościół przez stulecia edukował i dawał wzorce zachowania, a nawet estetyki. Dzisiaj tę rolę przejęły inne instytucje, głównie tzw. środki masowego przekazu, a nawet społeczne sieci komputerowe, w których Kościół też jest obecny, ale już tylko jako jeden z wielu kształtujących świadomość

podmiotów. Wielowiekowe przywiązanie naszych przodków do wiary chrześcijańskiej i Kościoła katolickiego jest jednak powodem, że ten głos nadal jest i powinien być słyszalny, a nawet dominujący. Powinniśmy pamiętać, że to, co dzisiaj wydaje się nam ciekawe i atrakcyjne, za chwilę przestanie takie być, a trwałość przekazu religijnego buduje ludzką świadomość i redukuje społeczny lęk.

Po piąte, aby przetrwać w surowych, nie tylko klimatycznych, ale także społecznych warunkach, w ciągłym zagrożeniu żywiołami natury, nasi przodkowie musieli ze sobą ściśle współpracować, pomagać sobie w pracy na polu, w czasie klęsk żywiołowych i w przeciwstawianiu się nadmiernej eksploatacji właścicieli wsi. To budowało związki rodzinne i sąsiedzkie. Dzisiaj takich biologicznych i społecznych zagrożeń już nie ma, ale są inne, wynikające ze współczesnej cywilizacji. Aby móc się im oprzeć, zachować społeczne zdrowie, ludzie nadal muszą być zintegrowani nie tylko ideami, ale i miejscem, w którym żyją. Nie ma już łączącej ludzi wspólnej pracy na roli, ale powinno być wspólne działanie w realizacji różnych programów, dzięki którym nasze otoczenie będzie nie tylko bezpieczniejsze, ale też coraz piękniejsze. Powinniśmy stale mieć w pamięci przykłady wspólnego działania naszych przodków, takie jak np. wykup i podział szlacheckiego majątku, co zapoczątkowało nowy etap w rozwoju wsi. Widoczne efekty tych działań powinny nas skłaniać do podejmowania nowych wspólnych inicjatyw, np. przywrócenia naturalnego piękna naszego Dunajca i lasów, obecnie zanieczyszczonych i zniszczonych rabunkową gospodarką. Teraz my jesteśmy odpowiedzialni za naszą wieś i my tworzymy jej historię.

Średniowieczny kościół w Harklowej świadectwem wieków – prace badawcze i konserwatorskie w latach 2005–2014

Kościół pw. Narodzenia Najświętszej Marii Panny w Harklowej należy do grupy średniowiecznych drewnianych budowli sakralnych typu podhalańskiego z końca XV wieku i wraz z kościołami pw. Świętej Trójcy i Świętego Antoniego Opata w Łopusznej, Świętego Michała Archaniola w Dębnie Podhalańskim, Świętego Marcina w Grywałdzie oraz Świętej Anny w Nowym Targu stanowi fenomen dziedzictwa regionu Małopolski¹. Kościoły te jednocześnie mają niezwykle

¹ Autor niniejszego tekstu wielokrotnie publikował prace dotyczące kościołów drewnianych i zagadnień związanych z ich ochroną: J. Adamowicz, *Dokumentacja i archiwalia. Średniowieczne malowidła ściennie w kościele w Dębnie Podhalańskim*, „Biuletyn Informacyjny Konserwatorów Dzieł Sztuki” 2001, t. 12, nr 1 (44), s. 50–55; tenże, *Kościół w Dębnie Podhalańskim – poszukiwanie metod konserwacji polichromii*, „Biuletyn Informacyjny Konserwatorów Dzieł Sztuki” 2001, t. 12, nr 2 (45), s. 26–31; tenże, *Research in wooden construction for technical and social purposes*, [w:] *Living wooden culture throughout Europe*, Cultural Heritage Department, Council of Europe Publishing, Strasbourg 2002, s. 159–171; tenże, *Problemy konserwacji i użytkowania drewnianych kościołów Małopolski. Wspólnie dla ratowania piękna przeszłości* [materiały z konferencji], Kraków 2010, s. 65–74; tenże, *Painted Wooden Churches of the Małopolska Region*, [w:] *Panel Paintings Initiative – Krakow Summer Institute*, Kraków, WKiRDS ASP, 28 sierpnia – 9 września 2011, s. 180–92; tenże, *Autentyczność zabytków architektury drewnianej i ich wyposażenia*, [w:] *Wokół zagadnień estetyki zabytku po konserwacji i restauracji* [materiały z konferencji, Toruń 27–29 maja 2010], Toruń 2012, s. 205–214; tenże, *Ochrona polichromii ściennych na drewnie na przykładzie wybranych świątyń drewnianych w Polsce i na świecie* [abstract], [w:] *The International ICOMCC Conference. Heritage wood: research & conservation in the 21st century*, Warsaw, Poland, 28–30 October, 2013, Warszawa 2013, s. 9–10.

znaczenie w krajobrazie kulturowym sakralnej architektury drewnianej Polski. Harkłowa pozostawała w cieniu słynnych miejscowości sąsiednich: Łopusznej opiewanej przez ks. profesora Józefa Tischnera, jak i sławnego Dębna wpisanego na listę światowego dziedzictwa UNESCO². Kościół w Harkłowej jest przypadkiem skrajnie odmiennym od kościoła w Dębnie i w przeciwieństwie do niego uległ wielu przekształceniom, o czym świadczy zarówno jego bryła, jak i bogate wyposażenie. Obie te świątynie stanowiły doskonały zestaw porównawczy podczas interdyscyplinarnych i kompleksowych prac badawczych i konserwatorskich prowadzonych przy tych obiektach w ostatnich kilkunastu latach. Harkłowa wykracza jednak daleko poza granice kontynentu europejskiego, posiadając stałego ambasadora. Akiiko Miwa, Japonka i mieszkanka Harkłowej, od blisko trzech dekad działa na rzecz popularyzacji i promocji nie tylko miejscowości, lecz również regionu i naszego kraju. I choć różnice kulturowe są ogromne, to – analizując historyczną architekturę drewnianą – możemy odnaleźć analogie i podobieństwa, jakie łączą Polskę i Japonię w kulturze drewna.

Kościół w Harkłowej jest kompilacją różnych wartości artystycznych i oddziaływania wieków, lecz pomimo bogatej historii i rozlicznych przekształceń w swym bogactwie zachował wszelkie cechy stylowe pozwalające plasować go w gronie najlepiej zachowanych przykładów średniowiecznej architektury drewnianej. Swą zasadniczą, średniowieczną bryłę architektoniczną z pierwotną więźbą dachową wraz z najistotniejszymi elementami gotyckiego

² Wpisu dokonano pod nr. 1053 rev. UNESCO K III, IV/2003 wraz z kościołami w Lipnicy Murowanej, Binarowej, Bliznem, Haczowie i Sękowej.

wystroju, takimi jak polichromia i tablice dawnego tryptyku *Rodziny Marii*, zachował do dnia dzisiejszego. Dębno jako najświetniejszy kościół drewniany w Polsce zawsze przyćmiewał kościół w Harklowej, choć pierwotnie był dekorowany patronową polichromią ścienną w analogiczny do Dębna sposób. Mniejsze zainteresowanie Harklową, a nawet w pewnym sensie jej zmarginalizowanie nie powinno jednak umniejszać wartości budynku wśród znaczących obiektów architektury drewnianej. Kościół ten wymieniany jest przez badaczy i naukowców w opracowaniach od 1849 roku³, co niewątpliwie go nobilitowało, lecz nie uchroniło to tej zacnej świątyni przed kilkoma bardzo poważnymi przekształceniami. Zarówno prace remontowe w XIX wieku wprowadzające nowe wartości architektoniczne, jak i te w latach trzydziestych XX wieku we wnętrzu kościoła były pracami częściowo wykonanymi bez nadzoru i zezwolenia konserwatorskiego i nie można ich jednoznacznie ocenić jako trafnych bądź udanych. Marian Kornecki tak pisał o przekształceniach, jakich dokonano w Harklowej:

Wprawdzie po stu latach jest jeszcze wciąż za wcześnie na wydawanie zdecydowanych sądów na temat tych XIX-wiecznych przekształceń, ale nie ulega wątpliwości, że nie zapisały się one korzystnie w harklowskim kościele. Przede wszystkim wprowadziły wtręty nie tylko obce regionalizmowi, ale w ogóle pozostające w sprzeczności z architekturą i sztuką drewnianych kościołów Podkarpacia. Już też po stosunkowo krótkim czasie poczęto stopniowo usuwać lub neutralizować niektóre neogotyckie innowacje⁴.

³ J. Łepkowski, J. Jerzmanowski, *Ułamek z podróży archeologicznej po Galicji odbytej w roku 1849*, „Biblioteka Warszawska” 1850, t. 3, s. 416–454.

⁴ M. Kornecki, *Gotyckie kościoły drewniane na Podhalu*, Kraków 1987, s. 85.

Prace wykonane w latach 1931–1932 przy nowej polichromii nie uzyskały pozytywnej opinii już wówczas, kiedy powstawały. Krytycznie wypowiedział się o tym przedsięwzięciu ówczesny konserwator generalny Jerzy Remer, jak i konserwator wojewódzki w Krakowie Bogdan Treter, który w tym czasie pełnił tę funkcję. Informacje na ten temat odnajdujemy w jego dziennikach, które są doskonałym źródłem wiedzy w sposób mistrzowski operującym syntezą wypowiedzi⁵. Z perspektywy kolejnych dziesięcioleci i dogłębnej analizy całej substancji zabytkowej harkłowskiego kościoła ocena ta nieco łagodnieje, a krytyczna opinia winna być zastąpiona obiektywną oceną jego stanu zachowania i powściągliwym etycznym dostrzeżeniem niewątpliwych wartości wynikających z nawarstwiania się i przenikania walorów estetycznych kolejnych stuleci.

Parafia w Harkłowej istniała już w 1354 roku, a obecny kościół jest prawdopodobnie drugim z kolei, wybudowanym w tym samym miejscu. Pomimo przekształceń kościół gotycki w Harkłowej zachował w znacznej części swą pierwotną formę konstrukcji zrębowej. Świątynia jest orientowana, prezbiterium od strony wschodniej zamknięte jest ścianą prostą, co stanowi cechę charakterystyczną całej grupy średniowiecznych kościołów na Podhalu. Linia kalenicy

⁵ B. Treter, *Dzienniki konserwatorskie 1931–1940*, Archiwum Państwowe w Krakowie, poz. kat. Tret. 3, s. 11; przed 2 X 1931 (nie podano daty precyzyjnej wpisu), „Wnętrze otrzymuje nową polichromię. Na ścianach nawy, na strychu pod samym dawnym stropem płaskim, a nad pachami szalowania łuków obecnego sklepienia znajdują się fragmenty malowideł podobnych jak w Dębnie – niektórych takich samych, kilku innych, tzw. scen myśliwskich, które poleciłem skopiować i utrwalić na ścianie, zabezpieczając też przed zniszczeniem. Przeciw obecnie wykonywanej polichromii wystąpić nie mogłem ze względu na wydanie już U.Woj. zezwolenia (...)”.

prezbiterium i nawy jest tej samej wysokości, a poszerzona nawa wspiera zaskrzynieniami krokwiowo-jętkową więźbę dachową, wspólną dla nawy i prezbiterium. W tym miejscu należy nadmienić, że cała konstrukcja więźby dachowej posiada znakomicie czytelne znaki ciesielskie potwierdzające jej autentyczność. Po przeprowadzeniu dokładnych badań dendrochronologicznych możemy precyzyjnie wyznaczyć datę pozyskania drewna jodłowego, a tym samym – wyznaczyć czas budowy kościoła, który przypada na lata 1498–1499. Badania konstrukcji słupowej wieży przynoszą również ciekawe dane i pozwalają ją datować na rok 1529⁶. Dla porównania możemy podać wyniki badań dendrochronologicznych kościoła w Dębnie, które wykazały wcześniejszą dekadę, bo 1489–1490, jako lata budowy kościoła, a stulecie wcześniej (1386–1387) dla konstrukcji wieży. Uzyskane wyniki badań jednoznacznie wskazują, że wieże obydwu kościołów powstawały niezależnie od brył zasadniczych. Kościół w Harklowej jest więc jednym z najstarszych, bo z końca XV wieku, drewnianych kościołów w Małopolsce, a badania dendrochronologiczne precyzują dotychczasowe analizy historyczne i architektoniczne⁷. We wnętrzu kościoła występuje skomplikowana zależność przekształceń polichromii ściennych architektury i wyposażenia, bowiem w 1886 roku do nawy od strony północnej została dobudowana kaplica, a na neogotyckiej wieżyczce, na sygnaturze odczytujemy datę: „A.D. 1890”. W XIX wieku przekształcono

⁶ T. Ważny, *Analiza dendrochronologiczna kościoła w Harklowej* [raport], [w:] J. Adamowicz, *Dokumentacja konserwatorska*, 2010.

⁷ R. Brykowski, *Drewniana architektura kościelna w Małopolsce XV wieku*, Wyd. PAN, Wrocław 1981, *passim*.

także układ pierwotnych stropów w pozorne sklepienia, jak również wielokrotnie modyfikowano belkę tęczową, co odnotowują fotografie archiwalne z lat 1931–1932. Układ nawarstwień historycznych samej tylko polichromii posiadającej pięć warstw chronologicznych całkowicie niemal zaciera jej pierwotny gotycki charakter. Malowidła patronowe pochodzące z ok. 1500 roku są rozczłonkowane i podzielone na wiele fragmentów, co odbiera wnętrzu charakter autentyczności, a zestawiony wtórnie strop pod pułapem babińca zachodniego, tworzący układ stropu deskowo-listwowego, daje jedynie wyobrażenie pierwotnej dekoracji.

Dekoracja malarska odmiennych historycznie polichromii pokrywa niemal w całości ściany, stropy oraz elementy architektoniczne należące do wystroju wnętrza kościoła. Ich spore obszary możemy odnaleźć w miejscach niedostępnych, za nastawami ołtarzowymi i na belkach zrębowych ścian i zaskrzypień, ukryte w pachach sklepiennych, a dostępne jedynie od strony strychu. Dominująca dziś dekoracja malarska ścian to koncepcja artystów malarzy Władysława Cichonia i Adama Stalony-Dobrzańskiego, absolwentów krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, którzy w latach 1931–1932 podjęli się zadania dekorowania ścian i pseudosklepień, likwidując w ten sposób neogotycką polichromię ścienną, co zostało odnotowane w archiwach:

Dn. 23 VII 1932. W kościele art. W. Cichoń kończy tonować polichromię własną, dostrajając ją do zachowanej listwowej tęczy i wielu fragmentów dawnej polichromii. Fryzu, jaki się dochował na strychu, jeszcze nie odnowiono (...)⁸.

⁸ B. Treter, *Dzienniki konserwatorskie 1931–1940*, dz. cyt., s. 93–95.

Ówczesna kontrowersyjna inicjatywa odnowienia wnętrza kościoła i nadania mu nowej dekoracji została w porę opanowana, a podczas trwania tych prac odkryto znaczne ilości pierwotnych, gotyckich patronowych polichromii ściennych⁹. Najlepiej zachowane fragmenty zostały wyeksponowane w kilku obszarach nawy i prezbiterium, wówczas powrócono do układu prostej belki tęczowej dekorowanej fantazyjnie wyciętą koronką z gotycką polichromią. Bardzo ważnym źródłem informacji o późnośredniowiecznych, patronowych malowidłach ściennych w Harklowej jest wspomniany już pułap pod wieżą utworzony z dawnych desek i listew stropowych nawy i prezbiterium. Zostało tu 19 szerokich desek stropowych (ok. 0,36-0,42 m) i 20 sztuk listew o dł. 6,75 m oraz 2 deski wycinane w osłe grzbiety, maskujące krawędzie poprzeczne pułapu. Idea wtórnego wykorzystania desek stropowych na pułapie pod wieżą w układzie zbliżonym do pierwotnej idei układu stropu prezbiterium prawdopodobnie była inicjatywą Bogdana Tretera¹⁰. Deski te zostały wykorzystane wtórnie z pierwotnego stropu kościoła, a dawny pułap odnaleziony został jako podłoga strychu, pozostała jego część stanowiła szalowanie zewnętrzne kościoła, odwrócone malowidłami do wewnątrz. Podczas remontu bryły kościoła i odkrycia desek dawnego stropu z malowidłami patronowymi odnaleziono znacznie więcej desek i listew niż te tworzące w chwili obecnej pułap pod wieżą. W *Inwentarzu topograficznym powiatu nowotarskiego* z 1932 roku Tadeusza

⁹ T. Szydłowski, *Odkrycie starodawnej polichromii drewnianego kościoła na Podhalu*, „Kurier Literacko-Naukowy” 1932, nr 29.

¹⁰ B. Treter, *Dzienniki konserwatorskie 1931-1940*, dz. cyt., s. 71-73, 93.

Szydłowskiego odnajdujemy wzmiankę o oddaniu reszty desek do Muzeum Narodowego w Krakowie¹¹. Owe pozostałe deski, których istnienie w okresie kilkudziesięciu ostatnich lat nieco umknęło badaczom, stanowią bogaty zestaw malarski w ilości 85 sztuk desek i listew przekazanych 29 października 1932 roku do Muzeum Narodowego w Krakowie przez zarząd kościoła parafialnego w Harkłowej i księdza proboszcza Albina Marszałka¹². Te wraz z pierwotnymi deskami kościoła z Łopusznej malowanymi odręcznie i patronowo są jedynym tego typu przykładem oraz stanowią wraz z polichromią stropu kościoła z Kóz jeden z dwóch przykładów malowideł ściennych na drewnie znajdujących się w zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie, eksponowanych w pałacu biskupa Erazma Ciołka¹³. Ścienne malowidła patronowe, co jest bardzo istotne dla prowadzonych badań, znajdują się również na ścianie wschodniej (tęczowej) nawy w strefie ołtarzy bocznych. Znaczne ilości pierwotnych malowideł patronowych, nieposiadających jakichkolwiek uzupełnień kolorystycznych, zachowały się na niewidocznych dziś zaskrzynieniach i ścianie wschodniej prezbiterium, ukrytych pod podłogą strychu. Zwłaszcza fryz odczytywanej kompozycji malarskiej na zaskrzynieniach

¹¹ T. Szydłowski, *Zabytki sztuki w Polsce. Inwentarz topograficzny*, cz. III: *Powiat nowotarski, województwo krakowskie*, Warszawa 1938, s. 62–69.

¹² Informacja ta uzyskana została w Muzeum Narodowym w Krakowie; „Dziennik Podawczy” 29.10.1932, nr 14909, proboszcz Albin Marszałek. Karta muzealna opracowana została przez Marię Goetel-Kopffową 3.12.1983.

¹³ J. Adamowicz, *Problematyka badawczo-konserwatorska patronowych malowideł ściennych małopolskich kościołów drewnianych przelomu XV i XVI wieku* [praca doktorska], Wydział Konserwacji i Restauracji Dzieł Sztuki Akademii Sztuk Pięknych im. Jana Matejki w Krakowie, Kraków 2007 [archiwum własne, Archiwum WKiRDS ASP w Krakowie].

budzi duże emocje swą autentycznością. Wszystkie eksponowane fragmenty i obszary malowideł patronowych z wyłączeniem zaskrzynień posiadają wyraźne ślady uzupełnień kolorystycznych i przemalowań. W 2006 roku pojawiła się możliwość odsłonięcia większych fragmentów gotyckich malowideł na ścianach prezbiterium, które wyeksponowano w znacznych fragmentach na ścianie północnej.

Zarówno liczne fragmenty średniowiecznych malowideł ściennych oraz deski stropowe dowodzą, że pierwotną dekoracją kościoła Narodzenia NMP w Harkłowej stanowiło patronowe malarstwo śienne, analogiczne do malowideł ściennych w sąsiednim Dębnie, takich samych jak onegdaj w kościele w Łopusznej, w Nowym Targu i nieistniejącym dziś kościele w Ostrowsku. Konwencja tego typu dekoracji stropowych i ściennych, a nawet całych wnętrz jest charakterystyczna dla późnego gotyku, ok. 1500 roku, w wielu krajach Europy, a ich przykłady odnajdujemy w austriackiej Karyntii i Styrii, szwajcarskiej Graubundii, niemieckiej Bawarii i Nadrenii, na słowackim Spiszu, czeskich Morawach oraz Śląsku, Podhalu i w zachodniej części polskiego Podkarpacia¹⁴. Analizując szczegółowo jednostkowe wzory stropu, należy stwierdzić, że w znacznym stopniu zawierają one te same motywy jak występujące w malowidłach patronowych w Dębnie, są jednak wśród nich wzory zupełnie odmienne. Uwzględniając uwagi Tadeusza Szydłowskiego, który uważał dekorację malarską w Harkłowej za wcześniejszą od dekoracji w Dębnie¹⁵, oraz biorąc pod uwa-

¹⁴ Zagadnieniu temu poświęcona jest praca: J. Adamowicz, *Problematyka badawczo-konserwatorska patronowych malowideł ściennych...*, dz. cyt.

¹⁵ T. Szydłowski, *Zabytki sztuki w Polsce...*, dz. cyt.

gę wykonane badania dendrochronologiczne obydwu kościołów, należy przyjąć ostatnie lata XV wieku lub pierwsze XVI stulecia jako bardzo prawdopodobną datę powstania tych malowideł. W Harkłowej ścienne malarstwo patronowe od 1931 do 2006 roku znajdowało się w opisywanych wcześniej fragmentach: w prezbiterium na ścianie wschodniej po jej lewej stronie, w niewidocznej górnej części tej ściany, na ścianie południowej przy ambonie i ścianie północnej przy belce tęczowej. Obecną belkę tęczową skonstruowano w 1931 roku z desek dawnego pułapu z motywami patronowymi, a od strony nawy zastąpiono ją ozdobnie wycinaną deską na wzór belki tęczowej w Dębnie. Dekoracyjny ciesielski ornament tworzą trójliście i łuki wycinane w ośli grzbiet. Obecna belka tęczowa jest co najmniej trzecią belką zamykającą obszar prezbiterium kościoła. Na archiwalnej fotografii z okresu przed remontem, w 1931 roku widnieje wcześniejsza - o formie barokowej. Na obecnie znajdującej się w kościele belce osadzono złocony krucyfiks i malowane na deskach postaci Matki Boskiej, św. Jana Ewangelisty, św. Marii Magdaleny i dodatkowo proroków Mojżesza i Aarona.

Jeszcze przed przystąpieniem do badań poprzedzających prace konserwatorskie można było stwierdzić, że pod dekoracją z 1931 roku, w tzw. samoczynnych odkrywkach, widoczne są fragmenty wcześniejszych warstw malarskich. Obecna ekspozycja jest zatem kompilacją wielu warstw. Wnętrze kościoła po 1500 roku dekorowano w XVII wieku oraz jeszcze dwukrotnie: w 1737 roku i w XIX stuleciu - ściany kościoła pokryte były malowidłami ściennymi. Relikty kompozycji z II poł. XVII wieku

odsłonięto w 2007 roku na ścianie południowej prezbiterium, gdzie zachowała się część pionowego owalnego medalionu o ramie laurowej z podpierającym ją optycznie ornamentem w postaci wolut z głęboko przestylizowanej wici roślinnej i wieńczącym ornamentem wolutowym. Kompozycja ma charakter iluzjonistyczny, sugeruje bowiem snycerską ramę obrazu. W jej polu zachowały się jedynie niewielkie fragmenty tła i szat. Pod ramą, w obrębie woluty podpierającej widnieje wykonany częściowo majuskułą, a częściowo minuskułą napis: „S. HIERONÏMUS [pater?] *Ecclesiae*”. Tekst ten należy tłumaczyć jako: „Św. Hieronim [ojciec?] Kościoła”. Było to zatem przedstawienie św. Hieronima, jednego z czterech Ojców Kościoła. Ukazany został zapewne w półpostaci. Malowidło powstało z całą pewnością przed pierwszym przekształceniem okien w kościele, które nastąpiło w czwartej dekadzie wieku XVIII. Ponieważ po przeciwnej stronie prezbiterium jest pozostałość analogicznego medalionu, możemy przypuszczać, że *ad latus Epistolae* znajdowały się cztery wizerunki przedstawiające świętych: Augustyna, Ambrożego, Grzegorza i Hieronima¹⁶. Z medalionami, malowanymi zapewne wedle jakiegoś wzorca graficznego, wiążą się pod względem kolorystycznym i w ogólnym wyrazie zacheusze. Mają formy wieńców laurowych z równoramiennym „kandelabrowym” krzyżem pośrodku.

Relikty kompozycji figuralnych XVIII wieku zachowane są w pozornych pachach sklepiennych, na górnych

¹⁶ P. Pencakowski, *Analiza historyczna kościoła w Harkłowej* [raport], [w:] J. Adamowicz, *Dokumentacja konserwatorska*, dz. cyt.

wieńcach ścian północnej i południowej, ponad drewnianym sklepieniem w prezbiterium¹⁷. Dekoracja malarska powstała w roku 1737 z fundacji proboszcza Ochalskiego, pokrywała całe wnętrze kościoła z wyjątkiem stropów, gdzie były późnogotyckie malowidła patronowe. Nowożytna dekoracja malarska pokrywała też łuk tęczowy: zarówno podniebie, jak i lico ściany tęczowej od strony nawy. Po bokach arkady tęczowej unoszą się anioły trzymające narzędzia Męki Pańskiej. Ich postacie zajmujące narożniki pod stropem zostały częściowo przesłonięte przez późniejszą XIX-wieczną fasetę pozornego sklepienia. Nad archiwoltą rozpościera się filakteria z minuskułowo-majuskułowym napisem: „*Qvarens me / Sedisti Lassus Redemisti CRUCEM Passus Tantus Labor non / Sit Cassus*”. W tej samej konwencji wykonane jest malowidło w podniebiu arkady tęczowej, gdzie widzimy słońce i księżyc pośród obłoków. Z punktu widzenia ikonograficznego przedstawione pośród ciemnych chmur słońce i księżyc to elementy przedstawienia ukrzyżowania. Anioły prezentujące *arma Christi* należą zaś do wyobrażenia sądu ostatecznego. Wydaje się, że w czasie, gdy malowano tęczę w Harklowej, ukazane tam było typowe dla późnej fazy kontrreformacji przedstawienie łączące ukrzyżowanie z krzyżem paruzji oznaczającym ponowne przyście Chrystusa i sąd ostateczny¹⁸.

Kolejna, już neogotycka polichromia kościoła powstała w XIX wieku – zlikwidowano ją podczas opisanych powyżej

¹⁷ T. Szydłowski, *Odkrycie starodawnej polichromii...*, dz. cyt., s. 65–66: „Do polichromii tej odnosił się zamalowany w roku 1931 napis nad łukiem tęczowy, który głosił, iż kościół ozdobił malowidłami proboszcz Hiacynt Antoni Ochalski w roku 1737”.

¹⁸ P. Pencakowski, *Analiza historyczna kościoła w Harklowej*, dz. cyt.

prac remontowych w latach 1931-1932. W 1877 roku wnętrze kościoła zdobiła dekoracja malarska o charakterze eklektycznym; dziewięć lat później, bo w roku 1886, w podobny sposób udekorowano świeżo wzniesioną kaplicę kościelną przy nawie. Za jej ołtarzami zachowały się do dziś pozostałości tych malowideł.

Dekoracja z roku 1877 znana nam jest jedynie z fotografii archiwalnych, składała się z imitacji boniowanego piedestału obiegającego ściany oraz ornamentально-maswerkowych podziałów architektonicznych. Piedestał odwoływał się do form nowożytnych, podziałów pasowych i płaskiego boniowania, natomiast górna strefa utrzymana była w formach dominującego neogotyku o charakterze iluzjonistycznym. Odnajdujemy tu malowane maswerki, sekwencje ostrołuków z noskami, fryz z przeplatającymi się ostrołukami maswerków, jak też gzymsy. Nie można wykluczyć, że pośrodku stropu w prezbiterium, w obrębie ramy maswerkowej znajdowało się jakieś przedstawienie albo hierogram.

Uptyw wieków, zmiany i inne koncepcje estetyczne oraz jednocześnie świadomość posiadanego dziedzictwa widziemy również w elementach wyposażenia wnętrza kościoła. Znakomicie oddaje to retabulum ołtarza głównego, które powstało pod koniec XVII wieku lub na początku XVIII stulecia. Rozbudowana architektoniczna struktura barokowego ołtarza powstała z myślą o ekspozycji malowideł tablicowych pierwotnego gotyckiego tryptyku, jednocześnie wprowadzając architektoniczną barokową koncepcję organizacji wnętrza. Ta swoista synergia podkreśla tradycjonalizm i jednocześnie otwartość na nowe rozwiązania. Nowożytny ołtarz główny wypełniał bowiem potrzebę wprowadzenia

nowych wartości estetycznych z jednoczesnym zachowaniem dziedzictwa pokoleń. Struktura ta po dzień dzisiejszy eksponuje wszystkie tablice dawnego tryptyku z ok. 1510 roku. Tablica środkowa prezentująca rodzinę Marii eksponowana jest w centralnej części nastawy i posiada wszelkie cechy stylowe świadczące o jej powstaniu w jednym z krakowskich warsztatów cechowych przełomu XV i XVI wieku. Jest to tradycyjne ujęcie wielopostaciowe wykorzystujące formalne i technologiczne rozwiązania kompozycyjne, a obok reliefowanego i złożonego tła odczytano technikę brokatów wytłaczanych dekorujących szaty postaci Marii i Anny. Treść ikonograficzna związana jest z kultem św. Anny rozpowszechnionym przez biskupa Jana Konarskiego w diecezji krakowskiej po 1510 roku. Wartość obrazu środkowego dawnego tryptyku podnosi również pierwotna rama dekorowana reliefową i złożoną inskrypcją. Tekst ten to sekwencja o św. Annie, znana z XV-wiecznego mszału przechowywanego w Monachium¹⁹. Sekwencja napisana jest trójwierszami, wbrew podziałowi na odcinki ramy, dzięki czemu zachowana została czytelność rymów i rytmu całości sekwencji. Tekst czytany jest od górnego odcinka ramy, a ciąg dalszy – zgodnie z ruchem wskazówek zegara:

+anna piia mater aue cuius nomen sit suaue* anna sonat gra[tiam]+ +aue
Jes[s]e radix floreus (powinno być: floris) qui celestis dat odoris perhen-
ne[m] flagrantia[m]* aue parens stella[e] + + maris qua[m] tu nupta[m]
contemplaris regis regum filia[m] tu qui sola meru ++ isti esse mater ma-
tris xpi (czyli: Christi) preces nostras suscipe tu nos matri atque pii (po-
winno być: proli) regi ac regin[a]e poli co[m]mendare non desine[re].+

¹⁹ H. Małkiewiczówna, *Analiza dla potrzeb dokumentacji*, [w:] J. Adamowicz, *Dokumentacja konserwatorska*, dz. cyt. G.M. Dreves, C. Blume, H.M. Bannister (red.), *Analecta hymnica medii aevi*, t. IX, nr 122, Lipsk 1907, s. 99.

Skrzydła dawnego tryptyku prezentują pojedyncze postaci świętych: po stronie ewangelii, na górze – św. Jan Chrzciciel, na dole – św. Barbara; po stronie epistoły – św. Stanisław i św. Katarzyna Aleksandryjska. Rewersy tych kwater prezentowały sceny pasyjne, które zachowały się jedynie w szczątkowej formie. W zwieńczeniu wykorzystano scenę *Zwiastowania*, niegdysiejszą tablicę środkową zwieńczenia gotyckiego tryptyku.

W kościele znajdują się jeszcze cztery inne retabula ołtarzowe i rozliczne rzeźby, obrazy, kandelabry, świeczniki, grafiki i feretrony, które reprezentują pełne spektrum wieków, począwszy od XIV, jak w przypadku rzeźby *Matka Boska z Dzieciątkiem* pochodzącej najprawdopodobniej z dawnej nastawy ołtarzowej, a kończąc na wieku XIX i XX w kaplicy bocznej.

Podjęcie inicjatywy ochrony, prewencji oraz szeroko rozumianych kompleksowych prac badawczych i konserwatorskich dotyczących kościoła pw. Narodzenia NMP w Harkłowej w latach 2005–2015 było wspólnym planem działania społeczności lokalnej, proboszcza parafii ks. Eugeniusza Dziubka, służb konserwatorskich i autora niniejszej wypowiedzi w ramach działań Międzyuczelnianego Instytutu Konserwacji i Restauracji Dzieł Sztuki Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie i Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Należy podkreślić, że niezwykle istotna w ochronie zabytków jest świadomość społeczności lokalnej i przekonanie o wyjątkowej wartości historycznej i kulturowej, jaką stanowi w tym przypadku kościół – kolebka i świadectwo minionych czasów i pokoleń. Tak jest w Harkłowej, gdzie podczas pierwszych prac

rozpoznawczych przeprowadzonych w 2004 roku określających skalę problematyki zagadnień konserwatorskich koncepcja ta zyskała wsparcie mieszkańców. Prowadząc kompleksowe analizy dotyczące kościoła w Harklowej, podjęto decyzję o badaniach i pełnej konserwacji malowideł ściennych z jednoczesnym poszanowaniem wszystkich nawarstwień będących świadectwem przeszłości, dopuszczając jednakże możliwość usunięcia krytycznie ocenianych malowideł ściennych z lat trzydziestych ubiegłego wieku, budzących zrozumiałe kontrowersje i dyskusje wśród zwiedzających i znawców zabytków. Pozostaje zagadką, dlaczego w 1931 roku wyeksponowano gotyckie malowidła jedynie w kilku obszarach. Ze stanu ich zachowania w tym obiekcie wynika bowiem, że uszkodzenia tej dekoracji nie były bardzo duże. Prawdopodobnie przeważała w tym względzie koncepcja twórcy, którym był artysta malarz, a nie artysta konserwator. W 2006 roku podjęto próbę zmierzenia się z niełatwym wyzwaniem, jakim była dekoracja malarska kościoła w Harklowej, przyjęto więc zasadę systematycznego badania i odsłaniania poszczególnych warstw chronologicznych tak dla polichromii, jak i całego wyposażenia świątyni. Zasada usuwania olejnej warstwy malarzkiej z lat 1931–1932 w obrębie płaskich tel i pozostawiania wertykalnych kompozycji z przedstawieniami aniołów była przejawem ostrożności. Dyskusje komisji konserwatorskich, rozważania etyczne i estetyczne dotyczące możliwości rozwiązań konserwatorskich doprowadziły do podjęcia ostatecznej decyzji w sprawie ekspozycji kompilacji dekoracji ścian kościoła w Harklowej. W dwóch horyzontalnych pasach wyeksponowano starsze dekoracje malarskie,

pozostawiając kompozycję z lat trzydziestych XX wieku jako spójną całość w trzech wertykalnych pasach kompozycyjnych. Na ścianie południowej prezbiterium stworzono kompilację trzech warstw historycznych (z lat 1501, 1737, 1931–1932), na ścianie północnej współlistnieją dwie warstwy malarskie (z lat 1501 i 1931–1932). Najistotniejszym jednak wnioskiem, który wypływa z tej relacji, jest fakt potwierdzenia i wyeksponowania większych niż do tej pory fragmentów patronowych malowideł ściennych. Wraz z renowacją polichromii ścian i sklepień prowadzono prace przy pełnym wyposażeniu kościoła.

Za priorytetowe przyjęto badania i inwentaryzację architektoniczną kościoła²⁰, która umożliwiła ekspertyzy konstrukcyjne i tworzenie planów konserwacji wraz z pełną wymianą gontów w obrębie bryły kościoła i wieży. Założono wówczas minimalną interwencję w zabytkową substancję kościoła z jednoczesnym założeniem naturalnego patynowania drewna wymienionego poszycia gontowego. Właśnie w konstrukcji kościoła i pokryciu połączeń dachów gontem szczypanym odnajdujemy zbieżność z architekturą drewnianą Japonii. Tradycja budownictwa drewnianego oraz shintoistyczna i buddyjska filozofia wiary i życia łączy nas w kulturze drewna. Podobnie jak współczesne podejście do etyki konserwatorskiej i poszanowanie substancji zabytkowej z jednoczesnym zapewnieniem zgodności z pierwotną technologią, co prezentuje przykład konserwacji świątyni Ginkakuji w Kioto z 1460 roku,

²⁰ Inwentaryzacja architektoniczna została opracowana przez architekt Anetę Barańską wraz z zespołem Pracowni Architektury i Konserwacji Zabytków z siedzibą w Krakowie.

której konstrukcja wywodzi się z XV-wiecznej tradycji Hagashiyama okresu Muromachi. Kompleksowe prace w tej świątyni prowadzone były w 2008 roku, a kolejne 10 lat naturalnego patynowania drewna daje wrażenie pełnej autentyczności zabytku. Podobnie odbierana jest architektura drewnianych świątyń z Narze czy Niko, a takie przykłady można mnożyć, będąc pasjonatem architektury drewnianej. Najdoskonalszym jednak przykładem spójności natury, tradycji, kontemplacji i ciszy z architekturą jest święta góra Kōya-san z rozlicznymi świątyniami z XII do XVI wieku. Będąc w tych miejscach oraz współodczuwając ich istnienie i ducha, bliższe zdają się słowa ks. Józefa Tischnera: „Ciszą wszystkich cisz jest cisza kościółka. Kto chce znaleźć Boga, musi wejść w ciszę”²¹.

²¹ Słowa te wypisane są nad wejściem do kościoła w Łopusznej.

Siemiechów, Skrzydlina, Tłuczań. Szansa na nowe życie zapomnianych świątyń¹

Wszyscy konserwatorzy zgodnie twierdzą, że największym zagrożeniem dla zabytku jest jego opuszczenie. Mówi się wręcz, że lepszy jest jakikolwiek użytkownik takiego obiektu niż żaden. Stąd największą troską służb konserwatorskich jest grupa budynków faktycznie (niekoniecznie formalnie) bezpiecznych, uważana słusznie za najbardziej zagrożoną. Jednak należy również pamiętać o innym aspekcie tego problemu. Wiele zabytków ma wysoką wartość – nie tylko, jak zostało wymienione w ustawie, historyczną, artystyczną i naukową, ale również emocjonalną czy wręcz duchową. Stąd przejmujące wrażenie robią zwłaszcza opuszczone świątynie... W województwie małopolskim jest na szczęście niewiele zapomnianych i desakralizowanych zabytkowych kościołów. Poniżej ukazane zostaną niektóre z nich.

Drewniany kościół pw. **Matki Boskiej Gromnicznej w Siemiechowie** (powiat tarnowski) został zbudowany w połowie XV lub na przełomie XV i XVI w. Gotycki

¹ Wszystkie dane dotyczące omawianych w tym tekście kościołów pochodzą z archiwum Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Krakowie oraz Delegatur WUOZ w Tarnowie i Nowym Sączu.

charakter budowli potwierdzają charakterystyczne drewniane portale i okno w prezbiterium z „oślimi grzbietami”. Wieżę dostawiono od zachodu w 1590 r. Około 1800 r. z boku prezbiterium zbudowano murowaną kaplicę grobową Antoniego Starży, przy czym usunięto część belek południowej ściany świątyni, zastępując je konstrukcją murowaną. Wnętrze kościoła było modernizowane w latach 1842–1877; wtedy wprowadzono tam polichromię A. Paszyńskiego. Od 1896 r., kiedy to podjęto decyzję o przygotowaniach do budowy nowego kościoła, osłabiona została bieżąca opieka nad tym obiektem. Przypuszczalnie pogarszający się stan techniczny był przyczyną rozbiórki w 1922 r. wieży, zastąpionej nową dużą kruchtą. Budowa nowego murowanego kościoła w Siemiechowie rozpoczęła się w roku następnym i trwała aż do 1953 r. Wtedy to stary drewniany kościół został pozbawiony funkcji sakralnych, a wyposażenie ruchome w części zostało przeniesione do nowej świątyni. Najcenniejsze dzieła sztuki przejęło Muzeum Diecezjalne w Tarnowie.

Służby konserwatorskie od początku zwracały uwagę na wartość opuszczonego kościoła. Z ich inicjatywy w latach 1955–1957 przeprowadzono remont zabezpieczający zabytku, podczas którego zastąpiono wielką kruchtę zachodnią nową, o proporcjach bardziej pasujących do gabarytów kościoła. Wtedy to pod XIX-wieczną polichromią odkryto starsze warstwy malarskie². W 1960 r. przeprowadzono badania sondażowe północnej ściany prezbiterium, odsłaniając

² Por. M. Kornecki, *Polichromia kościoła drewnianego w Siemiechowie*, [w:] *Wiadomości konserwatorskie*, t. V, Kraków 1958, s. 66–73. Badania polichromii prowadzono pod kierunkiem prof. J.E. Dutkiewicza.

częściowo m.in. renesansową supraportę z Adamem i Ewą (badania prowadzone były przez T. Pawlika w ramach pracy magisterskiej pod kierunkiem prof. J. Dutkiewicza). W 1978 r. kościół został wpisany do rejestru zabytków. W latach 2000–2003 wykonano kolejny remont kościoła, podczas którego wymieniono pokrycie dachu, 70% elementów więźby dachowej oraz część znajdujących się w bardzo złym stanie belek podwalinowych. Usunięto drewniane podłogi, wprowadzając w zamian wylewkę betonową, co wbrew intencjom konserwatorów z wielokrotnością zagrożenie tego zabytku. Kontynuowano też badania polichromii, czego efektem była kolejna dokumentacja wykonana w ramach pracy magisterskiej przez Marcina Błaszczyka (promotor: adj. Andrzej Guzik) w 2004 r.

W 2013 r. stwierdzono zagrożenie konstrukcji kościoła. Deformacja ścian była widoczna gołym okiem, zabytkowi groziła katastrofa budowlana. Nadzór budowlany wydał nakaz rozpoczęcia prac ratunkowych, obejmujących zarówno wzmocnienie posadowienia, jak też usztywnienie konstrukcji. Prowadzone w latach 2013–2015 działania zabezpieczyły budynek, ale jednocześnie udało się rozpocząć pełne badania i konserwację polichromii we wnętrzu kościoła³. Trwający do dziś remont można zatem określić jako kompleksowy. Finansowany jest ze środków Małopolskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków oraz Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Obecnie kościół jest pokryty nowym dachem z łupanego gontu, trwają prace

³ Roboty budowlane prowadzone pod kierunkiem dra inż. Henryka Pachli, prace konserwatorskie prowadzi do chwili obecnej mgr Marcin Chojkowski, konsultant: prof. Edward Kosakowski, ASP Kraków.

przy wymianie gontowego okrycia ścian. Z uwagi na duże zniszczenia polichromii na północnej ścianie prezbiterium, a zarazem jej wielką wartość, podjęto (z udziałem rzeczoznawcy prof. Edwarda Kosakowskiego z krakowskiej ASP) decyzję o ukazaniu najciekawszych zachowanych fragmentów dekoracji, od gotyku poprzez renesans i barok do XIX w. Absyda prezbiterium odzyskała w całości dekorację barokową, a ściana południowa – świetnie zachowane postaci świętych z kompozycji renesansowej. Do rozstrzygnięcia w tej części kościoła pozostało kilka istotnych kwestii. Wprowadzone w XIX w. dla wzmocnienia konstrukcji ścian lisice przesłaniają dobrze zachowaną pod nimi starszą polichromię. Okazało się również, że pochodzący z tego samego czasu strop prezbiterium jest umieszczony niżej niż pierwotny, przez co górne części polichromowanych postaci aniołów w absydzie są „obcięte”. Korekty są oczywiście możliwe, ale kosztowne... Z uwagi na duży zakres dalszych prac konserwatorskich przy restauracji polichromii w nawie (w ubiegłym roku odkryto na południowej ścianie interesujące sceny figuralne, być może z XVI w.) nie można obecnie przewidzieć terminu zakończenia całego projektu.

Odrębnym problemem jest docelowa funkcja kościoła. Obecnie duża, murowana świątynia z lat 1923–1953 zaspokaja w całości potrzeby parafian. Idealnym rozwiązaniem byłoby przywrócenie w drewnianym kościele ograniczonej nawet funkcji sakralnej (np. miejsce chrztów i ślubów), należy też rozważyć funkcję muzealną – jako filię Muzeum Diecezjalnego w Tarnowie, ale możliwa byłaby szeroko pojęta funkcja kultury. Czas pokaże, jakie rozwiązanie zostanie wybrane...

Kościół pw. św. Mikołaja Biskupa w Skrzydlnej (powiat limanowski) według dostępnych dotychczas publikacji i dokumentacji konserwatorskiej (tzw. białe karty) powstał na początku XVI w. jako całkowicie drewniany, murowane prezbiterium miało być wybudowane dopiero w II połowie tegoż stulecia, a wieża – w 1838 r. Tymczasem źródła pisane wskazują na budowę kościoła w tym miejscu między 1295 a 1315 r. Świątynia w Skrzydlnej mogła zatem funkcjonować już w I połowie XIV w. W murowanym prezbiterium umieszczono renesansowy nagrobek Prokopa Pieniążka zmarłego w 1567 r., zatem ta część kościoła musiała już istnieć w tej postaci w XVI stuleciu. W latach 1975–1993 olbrzymim wysiłkiem całej parafii zbudowano nowy, większy kościół. Przed 2000 r. stary obiekt został pozbawiony funkcji sakralnej i ostatecznie opuszczony. Wskutek usytuowania na zboczu zabytkowy kościół o posadzce zagłębionej poniżej poziomu otaczającego terenu był silnie zawilgocony, ewidentne były również uszkodzenia konstrukcji obiektu, zarówno w części murowanej, jak i drewnianej. W 2011 r. w protokole przeglądu kościoła przez służby konserwatorskie zapisano:

Kościół znajduje się w stanie technicznym wymagającym pilnej interwencji konstrukcyjnej. (...) Procesy destrukcji są czynne. Zachodzi konieczność zarówno prac badawczych, mających na celu rozpoznanie podłoża, posadowienia, przyczyn destrukcji drewna, jak i prac zabezpieczających, stabilizujących obiekt. (...) Biorąc pod uwagę wartości historyczne istotnym jest, aby równocześnie z zabezpieczeniem konstrukcyjnym uzupełnić wiedzę historyczną oraz zidentyfikować cenne pozostałości wystroju tak, aby w przyszłych pracach konstrukcyjnych nie zniszczyć elementów wartościowych.

W 2014 r., po uzyskaniu dotacji Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego rozpoczął się kompleksowy

remont opuszczonej świątyni⁴. Już po demontażu barokowego głównego ołtarza na wschodniej ścianie prezbiterium ukazało się efektowne okrągłe okno – *oculus* – w kamiennym obramieniu. Nie był to jednak pierwszy tego typu obiekt w tym miejscu – poniżej zauważalne były ślady wcześniejszego, gotyckiego okna. W górnej partii ściany północnej, przylegającej do zakrystii, zachowana jest wnęka zamurowanego mniejszego okienka, przypuszczalnie jeszcze starszego. Wielofazowość kościoła i jego znacznie starszą metrykę potwierdzają badania archeologiczne i konserwatorskie w obrębie prezbiterium. Ujawniono m.in. trzy poziomy starszej kamiennej posadzki. Na ścianach prezbiterium ukazały się pozostałości kilku warstw malarskich: gotyckiej, renesansowej i barokowej. Zwraca uwagę szczególnie efektowna polichromia gotycka z XV w. z przedstawieniem św. Krzysztofa na ścianie wschodniej i św. Jerzego – na ścianie południowej. Ostatnio odkryto również interesującą polichromię z XVI w. na południowej ścianie drewnianego korpusu kościoła. W tej sytuacji można już przyjąć z bardzo dużą dozą prawdopodobieństwa, że obecne mury prezbiterium to pierwotny niewielki kościół z XIV w., przekształcony poprzez wprowadzenie większych gotyckich okien oraz bogatej polichromii w II połowie XV stulecia, a rozbudowany w wieku XVI o część drewnianą. W XVIII w. wprowadzono zachowane do dziś elementy barokowego wyposażenia wnętrza, w tym ołtarz główny.

⁴ Roboty budowlane w latach 2014–2017 prowadzono pod kierunkiem dra inż. Henryka Pachli, badania konserwatorskie i konserwację odkrytych elementów zabytkowych do chwili obecnej wykonywane są pod kierunkiem dr Anny Forczek-Sajdak.

Do zakończenia prac konserwatorskich i budowlanych jest jeszcze daleko. Dopiero do końca zbliżają się prace w obrębie prezbiterium. Wykonano też stabilizację murów prezbiterium i izolację całego kościoła. Z uwagi na wyjątkowo wysoki stopień skomplikowania tego zadania pośpiech przy pracach konserwatorskich wręcz nie jest tutaj wskazany. Dla zapewnienia prawidłowej ekspozycji polichromii konieczne będzie np. przemieszczenie dotychczasowego ołtarza głównego z prezbiterium do nawy. Konserwacja drewnianej nawy i wieży wymaga wyprzedzającej stabilizacji ich konstrukcji, połączonej z wymianą zniszczonych elementów. Nie można wykluczyć dokonania podczas tych prac dalszych istotnych odkryć. Ważne jest, że to trudne zadanie spotyka się z poparciem nie tylko miejscowego księdza proboszcza, który zamierza przywrócić funkcję sakralną tego kościoła, ale i władz samorządowych. Dotacje na ratowanie tego zabytku przyznają (choć ciągle w niewystarczającej wysokości) Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Małopolski Wojewódzki Konserwator Zabytków, województwo małopolskie i powiat limanowski. Za kilka lat Małopolska ma szansę odzyskać kolejny cenny odnowiony obiekt sakralny.

Drewniany kościółek pw. Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny w Tłuczani na Nowsiu został zbudowany w 1664 r. z fundacji miejscowego proboszcza ks. Grzegorza Zdziewojskiego i dziedzica Franciszka Starowieyskiego na miejscu starszej niewielkiej kaplicy⁵. Od XIV w. istniał

⁵ Dodatkowym - oprócz dokumentacji konserwatorskich - źródłem informacji o kościele jest książka Jana Rodaka, *Kościółek pw. Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny w Tłuczani*, Kraków 2016.

już drewniany kościół parafialny pw. św. św. Jana Chrzciciela, Andrzeja Apostoła i Małgorzaty, odbudowany po zniszczeniu przez pożar w 1616 r., położony zaledwie 400 m na zachód. Zwraca jednak uwagę, że parafia tłuczańska od początku miała tytuł Nawiedzenia NMP. Może to dowodzić, że kult Najświętszej Marii Panny w tym miejscu jest starszy od parafii i wspomniana kaplica została wzniesiona wcześniej. Z kaplicy tej do nowego kościółka przeniesiono cudowny obraz nawiedzenia NMP, pochodzący najpóźniej z 1513 r. (według daty umieszczonej na obrazie, być może znacznie wcześniejszy). Przypuszczalnie właśnie kult tego obrazu, gromadzącego w kościółku i wokół niego wielu pielgrzymów, wpłynął na nietypowe rozwiązanie architektoniczne: nad zachodnią kruchtą wybudowano drewnianą loggię z miejscem na ołtarz polowy, dostępny z chóru organowego. Również z 1664 r. pochodzi zachowana ambona. Istniejący do dzisiaj (choć znacznie uszkodzony) ołtarz główny umieszczono w kościółku w I połowie XVIII w. Na przełomie XVIII i XIX w. stan techniczny świątyni uległ pogorszeniu. Ówczesny proboszcz planował cudowny obraz przenieść do kościoła parafialnego, a kościółek rozebrać. Wskutek protestu Starowieyskich i Paprockich – kolatorów parafii – pomysł ten został początkowo zarzucony. Jednak w 1837 r. decyzją starostwa wadowickiego kościółek na Nowsiu został zamknięty, a obraz nawiedzenia NMP w uroczystej procesji przeniesiono do drugiego kościoła. Jednak kolatorzy i parafianie wymusili przeprowadzenie w 1846 r. remontu zabezpieczającego, może dzięki któremu obiekt ten dotrwał do naszych czasów.

Drewniany kościół parafialny spalił się w 1943 r. W pożarze uległ zniszczeniu również cudowny obraz nawiedzenia NMP. Zdawałoby się, że przerwana została ostatnia nić łącząca mieszkańców wsi z nieczynnym od ponad 100 lat (!) kościółkiem. Rzeczywistość okazała się jednak inna. Kolejne zagrożenie – propozycja przeniesienia kościółka do wsi Stanisław Górny w 1966 r. – wskutek protestu mieszkańców Tłuczani, którzy dotarli nawet w tej sprawie do biskupa Karola Wojtyły – zostało zażegnane. Parafianie w latach 1978–1986 z własnej inicjatywy przeprowadzili kolejny remont, nawet wbrew opinii swojego proboszcza i mimo interwencji milicji...

Opuszczony kościółek stopniowo tracił pozostawione w nim elementy dawnego wyposażenia. Już w latach pięćdziesiątych XX w. zdekompletowane zostały boczne ołtarze, zniknął też XVIII-wieczny obraz Najświętszej Marii Panny i XIX-wieczny krucyfiks z kruchty. Największa kradzież miała miejsce we wrześniu 1999 r. Zabrano wówczas niemal wszystkie zachowane jeszcze elementy dawnego wyposażenia, w tym polichromowany krucyfiks z belki tęczowej (pocz. XVIII w.), aniołki, a nawet część kolumn z głównego ołtarza oraz obraz św. św. Grzegorza i Jana Kantego wraz z fundatorem kościółka księdzem Zdziejowskim z 1664 r. Jedynie ten obraz odnaleziono we Wrocławiu w 2013 r., ale do Tłuczani nie wrócił – trafił ostatecznie do Muzeum Diecezjalnego w Bielsku-Białej.

Zdarza się czasem, że drobne – na pozór – wydarzenie przynosi daleko idące konsekwencje. Dla kościółka w Tłuczani wydarzeniem takim była wichura w dniu 12 maja 2009 r. Przewrócone przez wiatr drzewo uszkodziło część

dachu i ściany zabytku. Już miesiąc później, 18 czerwca powstał we wsi Społeczny Komitet Ratowania Kościółka. Z pierwszych zebranych środków naprawiono doraźnie uszkodzenia, następnie zlecono prace projektowe. Projekt rewaloryzacji kościółka uzyskał pozwolenie konserwatorskie w 2013 r., w tym samym roku rozpoczęły się roboty budowlane – wzmocnienie posadowienia powiązane z badaniami archeologicznymi⁶. W roku następnym wykonano remont dachu z wymianą zniszczonych elementów więźby i przywróceniem pierwotnego pokrycia gontowego. Wyremontowano również loggię nad zachodnią kruchtą, przywracając jej pierwotną formę. Podczas odbioru tego etapu prac z udziałem Małopolskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków po raz pierwszy od ponad 170 lat zabrzmiał dźwięk dzwonka powieszonoego w sygnaturce – wszyscy zebrani mieli łzy w oczach... W roku następnym na wniosek konserwatora wojewódzkiego minister kultury osobom szczególnie zaangażowanym w ratowanie tego zabytku, w tym członkom Komitetu, przyznał odznaki „Za opiekę nad zabytkami”. Prace remontowo-konserwatorskie prowadzone są do chwili obecnej. Finansowane są z różnych źródeł: ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, województwa małopolskiego, Małopolskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, gminy Brzeźnica oraz z środków pozyskanych przez Komitet. Obecnie trwają prace we wnętrzu kościółka. Wykonano już remont kamiennej posadzki wraz z konserwacją płyty grobowej Józefa

⁶ Projektant: mgr inż. arch. Beata Lenda, badania archeologiczne: mgr Monika Łyczak, badania konserwatorskie oraz konserwacja: mgr Marek Sawicki i mgr Agnieszka Chojkowska-Sawicka.

Paprockiego z 1819 r., trwają prace przy ołtarzu głównym, remontowane są ławki. Studentka Wydziału Konserwacji ASP Katarzyna Hebda pod kierunkiem prof. Grażyny Szulce w ramach pracy magisterskiej konserwuje zachowane polichromowane elementy balustrady chóru organowego. W roku bieżącym wykonywane są instalacje alarmowe i przeciwpożarowe.

Dłuższych analiz wymaga jeszcze jeden problem. Na niektórych belkach ścian kościółka zachowały się ślady polichromii. Jednak belki te nie są ustawione we właściwej kolejności, zatem pierwotna kompozycja nie jest czytelna. Według jednej z hipotez kościółek zbudowano z wykorzystaniem belek starszej kaplicy. Według innej – podczas jednego z dawnych remontów kościół został w części rozebrany i zestawiony na nowo, bez zwracania uwagi na kolejność belek. Konieczne zatem byłyby dokładniejsze badania. W dobie komputerów można pokusić się o właściwe ułożenie tej łamigłówki. Badania dendrochronologiczne dadzą precyzyjne informacje o czasie powstania konkretnych belek. Dotychczas priorytetem było ratowanie zagrożonego zabytku. Za kilka lat – być może – byłby to wyjątkowo atrakcyjny temat dla pracy naukowej.

W przypadku tego kościoła nie ma problemu z funkcją. Zgodną decyzją księdza proboszcza i rady parafialnej, a także większości mieszkańców wsi przywraca się tu funkcję kultową. Świątynia zaczyna ponownie żyć...

Przedstawione powyżej przykłady wpisują się w pewien trend, charakterystyczny przynajmniej dla Małopolski. Coraz częściej się zdarza, że dzięki inicjatywie miejscowej ludności, czasem wbrew zdaniu księdza proboszcza,

zaczyna się ratować opuszczony zabytek sakralny. Wielokrotnie wystarczy jedynie impuls ze strony służb konserwatorskich, drobna dotacja, by zintensyfikować działania społeczeństwa. Najczęściej, gdy mieszkańcy wsi zobaczą efekty pierwszych działań konserwatorskich, zaczynają wspierać dalsze działania w tym kierunku. Ze względów finansowych w pierwszej kolejności ratuje się zaniedbane kapliczki, bo ich remont wymaga mniejszych środków. Teraz przychodzi czas na zagrożone dotychczas czy nieużytkowane świątynie.

W zwieńczeniu ambony kościoła w Tłuczani jest umieszczone oko Opatrzności z obłokami i glorią, a pod nim tabliczka z napisem: „Bóg widzi, i słyszy, i zapisuje wszystko”. Słowa te zainspirowały do działania członków Społecznego Komitetu Ratowania Kościółka. Oby zainspirowały i innych.



Kościół w Siemiechowie – jeszcze z wieżą.

Fotografia archiwalna z 1922 r. Fototeka Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Krakowie.



Kościół w Siemiechowie – jeszcze z wieżą.

Fotografia archiwalna z 1922 r. Fototeka Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Krakowie.



Kościół w Siemiechowie. Odkrywka polichromii w prezbiterium nad wejściem do zakrystii.

Fot. J. Dutkiewicz, 1957 r. Fototeka WUOZ Kraków.



Kościół w Siemiechowie. Odkrywka polichromii w prezbiterium nad wejściem do zakrystii.

Fot. J. Dutkiewicz, 1957 r. Fototeka WUOZ Kraków.



Kościół w Siemiechowie. Odkrywka polichromii w prezbiterium nad wejściem do zakrystii.

Fot. J. Dutkiewicz, 1957 r. Fototeka WUOZ Kraków.

prof. dr hab. JACEK PURCHLA
Kierownik Katedry Dziedzictwa Europejskiego
Uniwersytet Jagielloński
Przewodniczący Komitetu Światowego Dziedzictwa UNESCO

Fenomen Harklowej z perspektywy UNESCO

Czy warto myśleć o wpisaniu Harklowej na listę światowego dziedzictwa UNESCO? Skoro sąsiednie Dębno na niej jest, to czemu by i gotyckiego kościoła pw. Narodzenia Najświętszej Marii Panny w Harklowej tam nie umieścić. Tak odczytałem powód zaproszenia mnie przez księdza profesora Roberta Nęcka do udziału w polsko-japońskiej konferencji naukowej pt. *Piękno – Dziedzictwo – Komunikacja*.

Lista światowego dziedzictwa UNESCO jest niewątpliwie największym sukcesem politycznym i wizerunkowym organizacji, która skupia dziś więcej państw członkowskich niż sama Organizacja Narodów Zjednoczonych. Statystyki pokazują, że strona internetowa światowego dziedzictwa jest odpowiedzialna za 40% wszystkich wejść na stronę internetową UNESCO. Ponadto liczba odwiedzin strony wzrosła znacząco na przestrzeni minionych dwóch lat. Tendencja ta odzwierciedla wysoki poziom globalnego zainteresowania światowym dziedzictwem i magią *patrimonium*.

Dziedzictwo – *patrimonium* – to dziś nie tylko ojcowizna w jej tradycyjnym rozumieniu, ale przede wszystkim pojęcie, które w ostatnich dekadach okazuje się niezbędne dla zrozumienia relacji między przeszłością a teraźniejszością. Thomas Mann powiedział, iż kultura to umiejętność

dziedziczenia. Dziedziczenie dotyczyć może nie tylko jednostek, ale i różnych grup społecznych, w tym narodów i całej ludzkości. Dziedzictwo jest więc procesem nieustannej reinterpretacji przeszłości, w którym zasadniczą rolę odgrywają nasza pamięć i nasz wybór.

Dziedzictwo przybiera dziś różne wymiary: lokalny, regionalny, narodowy, wreszcie – uniwersalny. Ramy tego ostatniego wyznaczyła na gruncie prawa międzynarodowego konwencja UNESCO o ochronie światowego dziedzictwa kulturowego i naturalnego, przyjęta w Paryżu 16 listopada 1972 roku przez Konferencję Generalną Organizacji Narodów Zjednoczonych dla Wychowania, Nauki i Kultury. Sygnatariuszami konwencji paryskiej są dzisiaj 193 państwa. Niemal cały świat! Symbolem jej spektakularnego sukcesu jest przede wszystkim lista światowego dziedzictwa UNESCO, która liczy od roku 2018 już 1092 wpisy w 167 krajach. O ile *Karta wenecka* z roku 1964 była dokumentem podsumowującym europejskie doświadczenie w konserwacji zabytków, konwencja paryska stanowi zaś wspólny mianownik ochrony najcenniejszych pomników dziedzictwa kulturowego i przyrodniczego wszystkich kontynentów. Skuteczna ochrona dziedzictwa kulturowego możliwa jest dziś bowiem wyłącznie przy zaakceptowaniu jego różnorodności. Dotyczy to także zasadniczych różnic w rozumieniu przeszłości: na przykład hinduska filozofia istnienia i sanskryt znają od wieków słowo *kal*, które oznacza i wczoraj, i jutro. Nie ma w tym żadnej sprzeczności.

Konwencja za „dziedzictwo kulturowe” uważa:

- ▶ zabytki: dzieła architektury, dzieła monumentalnej rzeźby i malarstwa, elementy i budowle o charakterze

archeologicznym, napisy, grotty i zgrupowania tych elementów mające wyjątkową powszechną wartość z punktu widzenia historii, sztuki lub nauki;

- ▶ zespoły: budowli oddzielnych lub łącznych, które ze względu na swą architekturę, jednolitość lub zespolenie z krajobrazem mają wyjątkową powszechną wartość z punktu widzenia historii, sztuki lub nauki;
- ▶ miejsca zabytkowe: dzieła człowieka lub wspólne człowieka i przyrody, jak również strefy, a także stanowiska archeologiczne mające wyjątkową powszechną wartość z punktu widzenia historycznego, estetycznego, etnologicznego lub antropologicznego.

O wpisie na listę światowego dziedzictwa UNESCO decyduje nie tylko integralność i autentyczność danego obiektu, ale zestaw kryteriów wartościujących. Zostały one wypracowane w trakcie stosowania konwencji i ostatecznie zdefiniowane dopiero w roku 2005 jako kryteria niezbędne do określenia tzw. wyjątkowej wartości uniwersalnej (OUV - *outstanding universal value*) danego obiektu. W swoich wytycznych operacyjnych Komitet Światowego Dziedzictwa UNESCO podkreśla:

Wyjątkowa uniwersalna wartość to znaczenie kulturowe i przyrodnicze, które jest tak wyjątkowe, że przekracza granice narodowe i ma powszechne znaczenie dla obecnych i przyszłych pokoleń całej ludzkości. W związku z tym stała ochrona tego dziedzictwa ma dla społeczności międzynarodowej jako całości pierwszorzędne znaczenie.

Każdy obiekt na liście światowego dziedzictwa musi spełniać co najmniej jedno z poniższych kryteriów wartości kulturowych:

- I. reprezentować arcydzieło ludzkiego geniuszu twórczego;
- II. przedstawiać ważną wymianę wartości na przestrzeni dziejów lub na danym obszarze kulturowym w zakresie rozwoju architektury lub techniki, sztuk monumentalnych, urbanistyki lub projektowania krajobrazu;
- III. stanowić unikatowe albo przynajmniej wyjątkowe świadectwo tradycji kulturowej lub cywilizacji współczesnej bądź istniejącej w przeszłości;
- IV. być szczególnym typem budowli, zespołu architektonicznego, technologicznego albo krajobrazu, ilustrującym ważny etap (lub etapy) w historii ludzkości;
- V. stanowić szczególny przykład tradycyjnego osadnictwa, zagospodarowania ziemi lub morza reprezentatywny dla danej kultury (lub kultur) albo interakcji człowieka ze środowiskiem, szczególnie jeśli dane dobro podlega zagrożeniom wskutek nieodwracalnej zmiany;
- VI. pozostawać w bezpośrednim lub materialnym związku z wydarzeniami lub żywą tradycją, ideami lub wierzeniami albo z dziełami artystycznymi lub literacjami o wyjątkowym znaczeniu uniwersalnym (Komitet uznaje, że to kryterium powinno być stosowane w połączeniu z innymi).

Choć lista światowego dziedzictwa każdego roku się poszerza, to standardy ochrony najcenniejszych skarbów ludzkości muszą być najwyższe i równe dla wszystkich. To również misja Komitetu Światowego Dziedzictwa UNESCO jako strażnika ducha i litery konwencji paryskiej z roku 1972. Nie należy też zapominać, że właściwa ochrona obiektów światowego dziedzictwa pozostaje głównym

czynnikiem upowszechniającym i propagującym dobre praktyki w zakresie ochrony dziedzictwa kulturowego i naturalnego na szeroką skalę. Dla przykładu jedna z dyskusji podczas 41 sesji Komitetu Światowego Dziedzictwa UNESCO w Krakowie w roku 2017 zwracała uwagę na takie kwestie, jak: ochrona niematerialnych aspektów dziedzictwa materialnego w odniesieniu do krajobrazów kulturowych, ochrona ruin jako miejsc pamięci oraz odbudowa dziedzictwa zniszczonego w wyniku działań wojennych lub kataklizmów naturalnych jako czynnik istotny dla tożsamości kulturowej danej społeczności.

Dziedzictwo kulturowe stanowi nie tylko przedmiot ochrony, ale i potencjał, który winien zostać wykorzystany dla przyszłego rozwoju. Raport Komisji Europejskiej wyraźnie wskazuje na przewagi konkurencyjne wynikające nie tylko z lepszej rozpoznawalności miejsc dziedzictwa, ale też z atrakcyjności turystycznej zwłaszcza miast historycznych i wpływu dziedzictwa kulturowego na jakość życia. Uwzględniając zabytkowe zasoby w polityce przestrzennej, za każdym razem musimy umieć zidentyfikować jego szczególne wartości i zdefiniować reguły zrównoważonego rozwoju. Dziś bowiem nie ulega wątpliwości, że nie tylko rozwój jest istotą kultury, ale i kultura jest czynnikiem rozwoju.

W tej nowej sytuacji potrzebne jest zintegrowane podejście do otaczającego nas krajobrazu kulturowego jako niezwykle złożonego układu naczyń połączonych. Tak więc nie tylko forma – do czego przyzwyczało nas dotychczasowe myślenie o ochronie zabytków – ale także funkcja zabytkowych obiektów i układów decyduje dzisiaj

o skuteczności ich zachowania. Dziedzictwo to nie tylko suma zachowanych na danym obszarze obiektów zabytkowych. To z jednej strony warstwa symboliczna związana z interpretacją dziedzictwa jako *sacrum*, a z drugiej – produkt rynkowy, co jest faktem ciągle dla wielu szokującym. W tym sensie skuteczne zarządzanie zasobami dziedzictwa oznacza trafną odpowiedź na pytania o jego dostępność i o konsumentów. Trzeba też koniecznie pamiętać, że dziedzictwo to zasób o szczególnych właściwościach. Zarządzanie nim winno się więc opierać na ekonomii społecznej, a nie na gospodarce rabunkowej.

Turystyka, która w dużym stopniu wyrasta z kulturowego kontekstu dziedzictwa, jest dzisiaj – zwłaszcza dla miast historycznych – zarówno szansą, jak i zagrożeniem. Może też stać się nie tylko ważnym mechanizmem rozwoju wielu ośrodków, ale i skutecznym instrumentem ochrony. Wymaga to jednak zintegrowanego podejścia do zagadnienia dziedzictwa kulturowego, funkcji miejskich i rynku. Władze miast i regionów postrzegają turystykę jako jeden z istotnych czynników rozwoju ekonomicznego. Często nie zauważają ryzyka i negatywnych skutków. Turystyka jest w tym układzie elementem dynamicznym. Szybkość i selektywność konsumpcji turystycznej stanowi zasadnicze zagrożenie dla dziedzictwa. Jeśli dziedzictwo traktować jako zasób wartości, to konsumpcja turystyczna dziedzictwa może oznaczać istotne umniejszanie tego zasobu. Autentyczność stanowiąca o wartości dziedzictwa jest dzisiaj także poddawana konfrontacji z globalizacją i makdonaldyzacją przestrzeni kulturowej. Procesy turystyfikacji i uniformizacji zagrażają dziedzictwu, ale też wzmacniają jego wartość i znaczenie,

również w wymiarze rynkowym. Lokalność staje się wobec globalizacji wartością samą w sobie.

Wśród najważniejszych zjawisk determinujących dziś problemy ochrony dziedzictwa kulturowego wymienić trzeba m.in.:

- ▶ narastający z dużym przyspieszeniem proces przekształceń całego zasobu budowlanego, co oznacza narastającą presję funkcji ekonomicznych na krajobraz kulturowy;
- ▶ rosnący popyt na dziedzictwo, co jest konsekwencją globalizacji i ogromnego wzrostu znaczenia gospodarczego turystyki;
- ▶ przeniesienie punktu ciężkości z wartości dziedzictwa na potrzeby społeczeństwa; tę zmianę sposobu traktowania dziedzictwa można by nawet określić jako zmianę ontologicznego statusu dziedzictwa.

Systemowe podłoże konfliktów w obszarze ochrony dziedzictwa kulturowego to wynik coraz większej żywiołowości procesów zmiany, polegającej również na zmianie reguł gry w dziedzictwo. W czym więc tkwi istota zmiany? Do tej pory zabytek miał specjalny status. Był uważany za element przeszłości, który znalazł się w teraźniejszości i który w związku z tym wymaga odrębnego traktowania. Dotychczasowe pytanie: jak chronić zabytki?, przybrało postać: jak należy interpretować i przekształcać dziedzictwo? Cel, którym kiedyś była ochrona wartości zabytkowych, zmienia się, teraz jest nim wykorzystanie wartości historycznych.

Relacja pomiędzy przeszłością a przyszłością nie ogranicza się dzisiaj do kwestii zabytków i ich ochrony.

Dziedzictwo kulturowe coraz częściej zastępuje klasyczne pojęcie zabytku. Trzeba przy tym koniecznie zaznaczyć, że o ile zabytek należy do przeszłości, o tyle dziedzictwo służy współczesnym celom, przy czym dziedzictwo to nie tylko materialne dobra kultury, ale także nasza pamięć i tożsamość. Dziedzictwo kulturowe to proces posiadający własną dynamikę. Odzwierciedla zarówno stosunek społeczeństwa do świata wartości, jak i sam proces reinterpretacji wartości. W tym tkwi również rosnące znaczenie dziedzictwa kulturowego. Bo dziedzictwo należy do nas wszystkich, a dostęp do niego to jedno z podstawowych praw człowieka. Dziedzictwo ma więc zawsze ludzki wymiar. Z tego faktu wynika też kluczowe znaczenie kapitału społecznego – nie tylko dla dynamicznego procesu nieustającego kreowania i reinterpretacji dziedzictwa, ale i dla jego skutecznej ochrony.

Podobnymi przesłankami kierowali się twórcy konwencji UNESCO w sprawie ochrony niematerialnego dziedzictwa kulturowego, przyjętej w październiku 2003 roku. W dokumencie tym podkreślono „potrzebę budowania, zwłaszcza wśród młodszych pokoleń, większej świadomości, że niematerialne dziedzictwo kulturowe i jego ochrona mają istotne znaczenie”. Konwencja definiuje niematerialne dziedzictwo kulturowe jako

praktyki, wyobrażenia, przekazy, wiedzę i umiejętności – jak również związane z nimi instrumenty, przedmioty, artefakty i przestrzeń kulturową – które wspólnoty, grupy i, w niektórych przypadkach, jednostki uznają za część własnego dziedzictwa kulturowego,

przy czym to

niematerialne dziedzictwo kulturowe, przekazywane z pokolenia na pokolenie, jest stale odtwarzane przez wspólnoty i grupy

w relacji z ich otoczeniem, oddziaływaniem przyrody i ich historią oraz zapewnia im poczucie tożsamości i ciągłości, przyczyniając się w ten sposób do wzrostu poszanowania dla różnorodności kulturowej oraz ludzkiej kreatywności.

Skoro dziedzictwo należy do nas wszystkich, to nie jest domeną wąskiej grupy ekspertów. Jego wartość wyznaczają użytkownicy. Stąd jednym z fundamentalnych zagadnień związanych z dziedzictwem kulturowym jest pytanie o jego właścicieli, a także o to, kto tworzy, interpretuje, chroni dziedzictwo i zarządza nim. Dziedzictwo wymaga decyzji, by czerpać z przeszłości lub przekazać przyszłości. W związku z tym zasoby dziedzictwa jako pochodna popytu są nieskończone i niewyczerpywalne. To fundamentalna różnica w porównaniu z „klasycznym” myśleniem w kategoriach policzalnego i wyczerpywalnego zasobu zabytków. Zasób ten powstawał bowiem w wyniku procesu selekcji opartej na zobiektywizowanych kryteriach stosowanych przez gremia ekspertów. Natomiast kryteria wyboru w przypadku tworzenia zasobów dziedzictwa są subiektywne. O ile w kwestii zabytków istnieje immanentna sprzeczność pomiędzy ich ochroną a rozwojem, o tyle „dziedzictwo jest funkcją miejsca i opcją rozwoju”!

Dlatego również na 41 sesji Komitetu Światowego Dziedzictwa UNESCO w Krakowie częstymi tematami dyskusji były: promocja skutecznego podnoszenia kompetencji własnych przez państwa-strony oraz większe zaangażowanie i udział lokalnych społeczności. Krakowska sesja zaowocowała wyszczególnieniem trzech istotnych dla światowego dziedzictwa podmiotów, jakimi są: zarządcy miejsc światowego dziedzictwa, społeczeństwo obywatelskie oraz młodzież. 41 sesja okazała się zwłaszcza istotnym krokiem

w kierunku wzmocnienia pozycji społeczeństwa obywatelskiego na forum Komitetu Światowego Dziedzictwa. Wydarzenie towarzyszące, zatytułowane *For a structured dialogue with civil society* (tłum. *Ku ustrukturyzowanemu dialogowi ze społeczeństwem obywatelskim*), zainicjowało dyskusję w gronie przedstawicieli organizacji pozarządowych i zaowocowało nie tylko wyrażeniem woli współpracy, ale także sformułowaniem konstruktywnych propozycji dotyczących przyszłych wspólnych działań na rzecz ochrony dziedzictwa. Zgodnie z decyzją 41 COM 7 Komitet

zachęca państwa-strony i organizacje społeczeństwa obywatelskiego, by w dalszym ciągu poszukiwały rozwiązań włączających społeczeństwo obywatelskie do działań na rzecz lepszej ochrony dziedzictwa narodowego oraz poszczególnych obiektów, a także wnoszących istotny wkład w międzynarodową dyskusję na temat dziedzictwa.

Tak więc konwencja paryska i lista światowego dziedzictwa to dziś nie tyle „konkurs piękności”, ale platforma poświęcona zaangażowaniu miejscowych społeczności w proces identyfikacji, ochrony i zarządzania obiektami światowego dziedzictwa. Bo dziedzictwo to ludzie!

Czy warto więc myśleć o wpisaniu Harkłowej na listę światowego dziedzictwa UNESCO? Zarówno wysoka wartość kulturowa kościoła pw. Narodzenia Najświętszej Marii Panny, jak i kapitał społeczny zakumulowany przez społeczność Harkłowej nie wykluczają możliwości podjęcia gry o poszerzenie wpisu drewnianych kościołów południowej Małopolski np. o Harkłową. Ale czy warto? Trzeba bowiem koniecznie uświadomić sobie konsekwencje tej możliwej „globalizacji” dziedzictwa, którego strażnikiem jest niewielka podhalańska społeczność. Wpis na listę

UNESCO niesie bowiem za sobą nieodwracalne konsekwencje, których hasłem wywoławczym jest dziś złowrogie słowo turystyfikacja, a symbolem konfliktu między mieszkańcami a turystami są już nie tylko Wenecja czy Kraków, ale i położony po drugiej stronie Tatr maleńki Vlkolinec.

Skoro nasza debata na temat piękna, dziedzictwa i komunikacji rozpięta została pomiędzy Małopolską a Japonią, przytoczmy głos przyjaciela z dalekiego Tokio. Profesor Tokimasa Sekiguchi tak oto komentuje problem Krakowa i japońskiego Kōya-san, wpisanych na listę światowego dziedzictwa:

Jakie są moje więzi z Krakowem? Kraków mnie wychował i wykształcił, nie tylko jako polonistę, ale także jako obywatela. Mam na myśli Kraków nie jako miejsce, ale jako bardzo gęstą sieć ludzi, zbiór intelektualistów. W dużej mierze jestem ich tworem. Prawdopodobnie trudno byłoby znaleźć gdzieś indziej w Polsce, a być może nawet w skali europejskiej, podobne zagęszczenie ludzi nauki, kultury, religii na tak małym obszarze miasta. Ukształtowały mnie nie tylko wykłady (miałem okazję słuchać kazań Karola Wojtyły), wystawy, książki czy kazania, ale także spotkania, rozmowy, dyskusje trwające nocami, często o niemal konspiracyjnym charakterze – bo takie to były czasy. Gdy kolega z Krakowa poprosił mnie raz o przywiezienie japońskiego wydania książki George’a Orwella *Rok 1984*, bałem się na granicy. Kiedyś w „Tygodniku Powszechnym” opublikowałem krótki tekst *Szkola nocy socjalistycznych*: w ciągu dnia ciągle wagarowałem, nocami natomiast dyskutowaliśmy aż do świtu. Tak nauczyłem się polskiego. W mojej niezwykle intensywnej edukacji obywatelskiej ważny był także czynnik historyczno-polityczny. Ale nawet bez niego Kraków był wyjątkowy. Dobrze zrobiłem, wybierając to miasto na swój stypendialny staż w połowie lat osiemdziesiątych.

Kraków był wtedy w okresie izolacji. Na jej temat Jacek Purchla pisał: „Ten kolejny zwrot ku tradycji był w Krakowie naturalną obroną przed systemem. Zasklepiony w obronie własnej tożsamości, a przy tym dodatkowo «zaduszony» wprowadzonym w połowie lat siedemdziesiątych nowym podziałem administracyjnym w kraju i politycznym priorytetem dla rozwoju sąsiedniej aglomeracji górnośląskiej, Kraków pogłębiał się w izolacji, nie wykorzystując

przy tym na zewnątrz swojego rosnącego potencjału naukowego i kulturowego. Izolacja ta miała bowiem podwójny wymiar i wysoką cenę. Dopiero wybór kardynała Krakowa na papieża uruchomił stopniowo po roku 1978 proces ponownego odkrywania przez świat miasta na swój sposób zapomnianego”.

Kiedy więc przybyłem do Krakowa, trafiłem dokładnie w środek tego okresu.

Kraków nie musi aspirować do uniwersalności. Jego walor widzę w jego głębi. To studnia. Studnia, ograniczona swoim ocembrowaniem, może za to być głęboka. Kraków jest hermetyczny i ezoteryczny, trudny. I to dobrze. Lepsza jest hermetyczna głębia niż płytka uniwersalność. Kraków jest hermetyczną głęboką studnią, ale w studni musi być woda. Studnia nie może być pusta, tak jak miasto nie może być ruiną. Woda musi być zawsze świeża, aby móc ją czerpać i pić. Wodą w studni Kraków są ludzie, którzy żyją w organicznym związku z ocembrowaniem. To znaczy z murami Krakowa, z jego zabytkami, instytucjami. Instytucje to uniwersytety, ośrodki kultury, klasztory, kościoły, muzea, kawiarnie... Będąc wodą w studni, ludzie powinni jak najdokładniej znać swoje ocembrowanie, a także być dobrymi tłumaczami Krakowa. Tłumacze, otwarci na inne języki, otwierają Kraków. Podróżnym, niewtajemniczonym przybyszom nie jest bowiem tak łatwo przeniknąć jego szacowne ocembrowanie. To miasto, zwłaszcza jego centrum – skoncentrowane skupisko zabytków jako całość, takie cacko – wytwarza specyficzny nastrój. Umilamy więc sobie chętnie czas w tej urzekającej scenerii jak z filmu. Smakując atmosferę, biesiadując pod parasolami w podwórkach czy na Plantach. Jest to wspaniałe miasto kawiarnia, a czasem znakomite miasto pub. Natomiast zastanawiam się, jaki procent z ponoć dziesięciu milionów odwiedzających Kraków rocznie gości przedostaje się przez to ocembrowanie do środka, do wody. Ilu z nich odbywa poważną rozmowę z miastem? Tworzące je zabytki materialne – Wawel, kościół Mariacki, Sukiennice – nie emanują oczywistą siłą jako dzieła sztuki ani nie są łatwo czytelne jako „teksty”, nie mówiąc już o zabytkach bardziej duchowych, takich jak akademie, biblioteki czy muzea. Ktoś musi je uczytelnić, jeśli chcemy, aby doszło do skutku istotne spotkanie między miastem a zwiedzającym. O wartości Krakowa decydują ludzie żyjący w organicznym związku z jego murami, jak woda w studni. Woda musi utrzymywać odpowiedni poziom, musi w niej trwać nieustający ruch umysłu. Woda w studni, choć starej, głębszej, powinna być ciągle świeża. Gwarantuje to konsekwentne wychowanie młodszych pokoleń, otwartość – nieco paradoksalnie – na innych, na obcych.

Zabytki są oczywiście ważne, lecz ważniejsi są ludzie.

Ostatnio otwarcie mówię, że nie akceptuję wpisania jakiegoś zabytku na listę światowego dziedzictwa UNESCO. W kilku przypadkach byłem bowiem świadkiem ewidentnego pogorszenia się stanu obiektu, jeśli nie zaniku najważniejszych jego wartości, po wpisaniu na listę. Czasem od degradacji dane miejsce lepiej chroni zapomnienie czy brak informacji. Takim przykładem jest łańcuch gór o nazwie X - celowo nie podaję nazwy - w północnej części wyspy Honsiu w Japonii. Łańcuch ten ma starodawną nazwę, ale zna ją mniej niż promil obywateli Japonii; jest to właściwie kompletnie nieznanym obszar, mimo że zajmuje powierzchnię trzy razy większą niż całe Tatry - polskie i słowackie. To niemal cud, że w tym doszczętnie wyeksploatowanym kraju istnieje jeszcze taka biała plama. Gdy ktoś mnie pyta, jakie japońskie góry najbardziej lubię z tych, które przemierzyłem na własnych nogach, zawsze odpowiadam, że właśnie pasmo X - wspaniałe góry, o szczytach wyższych niż dwa tysiące metrów, otoczone puszciami, trudno dostępne, ale bogate i życiodajne, przez dwie trzecie roku pokryte śniegiem, z długimi podejściami bez żadnych wyciągów czy kolejek linowych. Najlepsza ochrona dla moich ukochanych gór to niewiedza, zapomnienie. Góry X istnieją, są namacalne, lecz nie istnieją w świadomości ludzi. W Japonii być nieznanym to dziś wartość!

Istnieje w tej kwestii złoty środek. Nazywa się Kōya-san, jest to kompleks klasztorów i świątyń szkoły Shingon (Sekty Prawdziwego Słowa), należący do ezoterycznego buddyizmu wadźrajana. Miasto zbudowano na początku IX wieku wysoko w górach, na półwyspie Kii Archipelagu Japońskiego - 800 do 1000 metrów nad poziomem morza. W lesie olbrzymich omszałych drzew kryptomerii znajduje się rozległy cmentarz, a do miasta ciągnie się czterokilometrowa droga pełna pielgrzymów, prowadząca do mauzoleum założyciela tejże szkoły. Przestrzeń o niesamowitej sile, istne mistyczne sanktuarium. Przed wyjazdem tam chciałem zobaczyć plan tego cieniściego cmentarza-lasu i szukałem go na mapie Google. Co się okazało? W miejscu, gdzie miało być sanktuarium, jest tylko biała plama. Nie ma żadnych znaków ani rysunków. Ktoś nie pozwolił, aby mapa Google pokazywała to miejsce. Obnażyła je. Pustka niczym baza wojskowa na mapie. To mi się podoba. Miasteczku Kōya-san mimo wpisania go na listę UNESCO i otwarcia się na globalną turystykę udało się uniknąć degradacji¹.

¹ T. Sekiguchi, K. Czyżewski, Ł. Galusek, P.O. Loew, Y. Bar-on, N. Wood, *Kraków z oddali*, „Herito” 2017, nr 27 (2), s. 35-42.

Metafizyka i media

Załóżmy przez chwilę, że żyjemy w okresie doskonałego antropocenu. Człowiek zdominował planetę i okoliczne światy tak bardzo, że z kosmosu widać odcisnięty na oceanach i kontynentach brutalny ślad buciora. To epoka, która zaprzeczyła poprzedniej – theocenu, kiedy widać było, że ziemią, z całą jej biologią, naturą ożywioną i nieożywioną, zarządza Bóg. Cechą pierwotną metafizyki theocenu był strach, obawa przed nadludzką mocą, losem, fatum, Opatrznością. I ten strach, obawa determinowały ludzkie zachowanie, wymuszały szacunek, posłuch i pokorę. Ludzkość rozwijała się zgodnie z przesłaniem: „Czyńmy sobie ziemię poddaną”. Baliśmy się rzucać wyzwanie Stwórcy, wiedząc, że jest od nas mocniejszy. Dawał zresztą często na to dowody. Klęski żywiołowe, trzęsienia ziemi, wybuchy wulkanów, wojny i zarazy niweczyły nasze plany, nasze poczucie siły i rodzące się powoli przekonanie o wszechmocy człowieka. Bóg pokazywał, że jest mocniejszy, że jest nad nami.

I nagle wielki wybuch. Groza ciemności i wszechpotężnej ciszy, która następuje po tamtej epoce. To XX wiek. Hitler, Stalin, Mao, Pol Pot, Holocaust. Dla wielu to koniec theocenu. Właśnie tak interpretują dotyczące ludzkość tragedie. Ostatecznym, metafizycznym krzykiem są heretyckie słowa: „Boga nie ma”. Słowa wynikające z przerażenia

człowiekiem, który stał się groźniejszy od Boga. Słowa brutalne, ale dla wielu uzasadnione. Nawet jeśli są słowami rozpaczki, to słyszy je cała ludzkość. Zaczyna się nowa rzeczywistość, w której powoli rośnie przekonanie, że panem jest człowiek. Panem siebie samego, innych ludzi i całej rzeczywistości. A napędzają to przekonanie technologia, konsumpcja, globalizm, popkultura. Bóg wyemigrował, zajął się innym światem, o ile w ogóle istnieje.

Załóżmy więc przez chwilę, że żyjemy w doskonałym antropocenie. I nie jest to trudne założenie. Niemal wszystkie ideologie i teorie XX wieku zajmowały się relatywizowaniem dotychczasowych przekonań o sensie tego, co było wcześniej. Dokonały swego. W dzisiejszym świecie biotechnologii, inżynierii genetycznej, fizyki kwantowej, wszechwładnego excela, globalnych zarządców zasobami ludzkiej świadomości, jak Google czy Facebook, w rzeczywistości, w której kliknięcie w klawiaturę komputera czyni właścicielem samochodu, uruchamia proces, który daje poczucie satysfakcji materialnej i pozornego szczęścia, naprawdę można uznać, że Bóg nie jest już potrzebny. Strach stał się częścią zracjonalizowanych procesów, a śmierć nabrała cech finalnej fazy czysto biologicznego procesu. Gdzie tu więc miejsce dla Boga? I co ważniejsze – gdzie miejsce dla wszystkiego, co ma związek z sensem jego istnienia? Gdzie miejsce dla metafizyki? Podłoża, z którego podnosi się cała piramida wartości etycznych i moralnych, modeli aksjologicznych, antropologicznych i estetycznych. Bez tego fundamentu zawisają w powietrzu, by już po chwili – w ludzkiej skali – w czasie dwóch, trzech pokoleń – runąć w przepaść. Kto je zatrzyma i jak? Immanuel Kant i jego dziedzice,

wyznawcy etyki imperatywnej? Ekolodzy z ich naiwną wiarą, że trzeba ratować ziemię dla nas samych? Pacyfiści? Alterglobaliści? Ich rozproszenie i słabość podpowiadają, że na gruzach metafizyki wyrastać mogą wyłącznie rośliny słabe, podatne na podmuch chłodnego powietrza, suszę i choroby. Obumrą wraz z pierwszym podmuchiem zimy.

Proszę mi wybaczyć te wielkie słowa, te obserwacje, filozoficzne odniesienia i metakategorie. Nie powinien tak pisać dziennikarz, którym jestem, i o dziennikarstwie, które uprawiam. Jednak tytuł tych rozważań zobowiązuje. Otóż stawiam tezę, że nie ma miejsca na media bez metafizyki. Jeśliby się konsekwentnie kierować logiką antropocenu, to uznanie prymatu człowieka nad światem oznacza nic innego jak prymat siły. I to prymat konkretnej siły. Osoby, społeczności, narodu, państwa, religii, partii czy ideologii. Tytułu czy – coraz częściej – portalu. Zaś siła, realna siła kusi, by tworzyć własne zasady. Czyż nie jesteśmy tego świadkami? Do niedawna szef Googla Eric Schmidt mówił: „Jeśli masz coś, o czym nie chcesz, by inni wiedzieli, może po pierwsze powinieneś przestać to robić”. Ale nie dlatego, że to złe czy niesłuszne. Dlatego, że czujne oko Googla patrzy. A jeśli patrzy, to wie i może tę prawdę ujawnić. „Wiemy o was więcej niż wy sami” – mówią tacy jak Schmidt. Co ich powstrzyma przy tej wszechwiedzy przed tworzeniem własnych reguł, własnych dekalogów, własnych systemów kar i nagród? Wątpię, by się umieli powstrzymać przed taką pokusą. Ale nie będą tworzyli metafizyki. Jedyne, co będą umieli stworzyć, to Orwellofską pułapkę, rzeczywistość mechanizmów i instrumentów, które zamkną nasz gatunek w mniej lub bardziej realnych, żelaznych czy pluszowych klatkach.

Nie może uciec od metafizyki pisarstwo. Literatura. Najśmielsze próby tworzenie oderwanej od jakiejkolwiek aksjologii literatury kończyły się porażką. Truman Capote, który chciał, by jego książka *Z zimną krwią* była wyabstrahowaną narracją, czystą faktograficzną relacją, stworzył poemat o sile prawd dekalogu. Wielki profan, jakim jest Michel Houellebecq, w swojej dekonstrukcji współczesności obnaża jej słabość i skamle o metafizykę. Nie, pisarstwa nie da się oderwać od poglądów autora. Jest w nich zanurzone głęboko, aż po korzenie. A dziennikarstwo? To dziedzina z natury bliższa faktom, beznamiętna, uproszczona, uboga, tak często ocierająca się o banał. Czy przezroczyść dziennikarstwa, co często uważa się za warsztatowy wymóg i wartość, może się obejść bez metafizyki? Wielu powie, że tak, że chronią nas zasady warsztatu, reguły rzemiosła, rzetelność, staranność, obiektywizm. Tak i nie. Bo zawsze pozostanie pytanie o prawdę, która jest w centrum całego tego porządku. Jest lub przynajmniej powinna być osią rzemieślniczego warsztatu. A czym jest prawda? Łatwiej ją ustalić co do przedmiotów i zdarzeń. Ale czym jest prawda o człowieku? Tu już potrzeba oceny, czyli zarazem kryteriów. A kto je ustanowi? Nie ma na to szans bez etyki, moralności, spójnej wizji świata i człowieka, czyli bez wszystkiego tego, co – wywodząc od siły wyższej – nazywamy metafizyką.

Dlatego nie wierzę w perfekcję antropocenu. Dla jednych jest marzeniem, dla innych – odwrotną stroną monety, na której wygrawerowano imię Boga. Próbujesz płacić za życie, patrząc na awers, ale w sytuacjach krytycznych panicznie szukasz tej drugiej strony. Dziennikarstwo – zawód,

który uprawiam – musi kierować się świadomością, że ta druga strona istnieje i że stoi za nią jakiś porządek. Bez tej wiedzy, bez tego oparcia w wartościach, czyli kryteriach, zbyt łatwo pójdziemy za Schultzem, Jobsem i innymi prorokami nowej wiary, którzy włożą nam do głowy prawdę o nowym porządku. Wyjaśnią, co jest złe, co dobre. Co się klika, a co nie. Rozmyją granicę między prawdą i fałszem. Omamią nas postprawdą i fake newsem. Uwierzymy. A w ślad za tym, miast opowiadać o świecie, zaczniemy uprawiać propagowanie albo propagandę. I tyle, aż tyle na temat metafizyki i mediów.



Harklowa – Ariake – Japonia



Słowa ARIAKE

Nazwy miejsc wywodzą się z legend, historii, ich charakteru. Nie wybieramy miejsca urodzenia. Mój los związany jest z ARIAKE, przez co ma dla mnie duże znaczenie, jest łącznikiem pomiędzy Harklową, tj. Polską, a Japonią.

ARIAKE towarzyszy mi przez całe życie. Urodziłam się w Japonii, na wyspie Kyūshū, nad morzem ARIAKE. W Nagano mieszkałam pod adresem ARIAKE 7334-23. Obecnie zamieszkuję w Harklowej, osiedle ARIAKE 1. Krótka historia aktualnego adresu: kiedy budowałam dom, to gmina zaproponowała nadanie nowego adresu, więc podałam ARIAKE, następnie przez zebrania w Harklowej, radę gminy Nowy Targ, radę województwa małopolskiego dostałam decyzję zatwierdzającą ARIAKE jako oficjalny adres.

Co to znaczy ARIAKE? 有 (jest) 明 (światło = jasno) – ARIAKE to określony czas przed świtem. Jeszcze jest noc, ale już świt się zbliża.

Morze ARIAKE znaczy dla mnie

Mój ojciec zajmował się rekultywacją wybrzeża nad morzem ARIAKE oraz Yatsushiro. Jak widać na mapie, przepływa tam 8 rzek i w każdym ujściu gromadzi się ziemia i piasek. Od dawna zarządy zajmowały się z rekultywacją, żeby zwiększyć pola ryżowe. Te morza mają specjalne, ciekawe charaktery. Dlatego opowiadam o morzach ARIAKE i Yatsushiro, bo odpływy i przyływy są ważnymi funkcjami połączonymi z grawitacją Księżyca.

Tu różnica poziomu wody między przyływem a odpływem wynosi około 6,8 m. Dwa razy dziennie woda od-

pływa i przy pływa. Kiedy odpływa, dno zalewu odsłania się i wtedy zbieraliśmy różne muszle i ośmiornice, zawsze zwracaliśmy uwagę na to, kiedy zaczynał się przyptyw, żebyśmy mogli wrócić bezpiecznie na brzeg. Pamiętam, że najwyższy przyptyw występował zawsze przy pełni Księżyca. Wszyscy skakaliśmy do ciepłej i pełnej wody, czułam, jak morze podnosiło moje ciało. W czasie odpływu (w dzień), niekiedy ryzykując, próbowaliśmy poczuć, jaka potężna siła odpływu ściąga ciało. Słyszałam o kilku wypadkach, że jakieś dziecko nie wróciło. Potem wiedziałam, że odpływ i przyptyw wody morskiej zależy do grawitacji Księżyca i siły obrotu Ziemi. Byłam pod wielkim wrażeniem, że moje doświadczenia z dzieciństwa są połączone z ruchami morza i Księżyca!



Święta góra ARIAKE przed północną ścianą Alp Japońskich

Na dole pokazuję mapę morza ARIAKE i Yatsushiro. Nazwy ARIAKE są używane różnie w Japonii, np. nazwisko, miasto, ulica, szkoła, klub, pociąg, statek, firma itd. (dlaczego?).

Przed przyjazdem do Polski mieszkałam w ARIAKE (woj. Nagano), pod górą ARIAKE, religijną i legendarną (podobną do Giewontu w Tatrach!?). ARIAKE to moje przeznaczenie.

ARIAKE i AWARE

- najważniejsze japońskie poczucie

Dziś chciałabym opowiedzieć o słowie ARIAKE - kiedy i jak używane jest w kulturze i mentalności japońskiej.

W japońskiej literaturze ARIAKE jest często używane razem z Księżycem. Japończycy uwielbiają niejednoznaczne określenia odczuć. Najważniejsze elementy japońskiego poczucia piękna to WABI i SABI. Otoczenie, atmosfera, skromność, cisza, milczenie, żałowanie straconych, starych, zniszczonych, znikających. W tym znajduję AWARE - współczucie ze łzami. Filozoficzna podstawa wywodzi się z buddyzmu, czyli to życie jest tymczasowe, a dopiero w raju osiąga się prawdziwy pokój (naturalnie zależy on od jakości życia i wiary), ludzie bali się piekła i szczególnie zbliżania się starości, śmierci, wtedy chcieli zostać mnichami i iść do klasztoru lub wejść głęboko w góry, zostawiając rodzinę i majątek za sobą. W tym poświęceniu i modlitwach znajdowali spokój i chcieli zmazać swoje grzechy.

W tym życiu nic nie jest wieczne. Wszystko jest zmienne, niestabilne, niepewne, płynne jak w naturze. Czuć AWARE nawet w ogrodzie ze zwiędłymi trawami. Kiedyś pełne kwiaty kwitły pięknie, ale znikły, już nie ma nic... Kiedyś ludzie kochali się, ale już zgubili miłość. Kiedyś wesoło śmiali się, a teraz chorują i umierają. To jest życie. Życie jest AWARE, czyli smutne, puste, melancholijne, odpływa, nic nie jest pewne... Księżyc świecił tak jasno, a teraz powoli zniknie... AWARE jak ulotne wszystko... łzy...

Trzy ARIAKE w najstarszej poezji *Manyo-shu*

Manyo-shu jest najstarszym zbiorem poezji w Japonii, kompilowanym od końca VII do IX wieku. Zebrano 4536 wierszy (*waka* w rymie 5 - 7 - 5 - 7 - 7) dla każdej klasy ludzi (od cesarza do poddanych). W *Manyo-shu* są 3 wiersze o „księżycu ARIAKE październikowym” (czyli w starym kalendarzu - wrześniowym). W tym czasie księżyc ARIAKE jest wysoko na niebie i świeci najpiękniej.

- 1) Piękność księżyca Ariake można porównać do przezroczystej, ulotnej rosy... AWARE. Żeby rozumieć pozostałe 2 wiersze, musicie wiedzieć o formie małżeństwa w okresie Nara. W rodach arystokratycznych obowiązywała poligamia (wielżeństwo). Tylko mężczyźni mogli chodzić do kobiet, a kobiety tylko czekały na kochanka lub męża, nie wiadomo było, czy przyjdzie, czy nie... Poniższe dwa wiersze są napisane przez kobiety, które czekały całą noc, a partnerzy się nie pojawili.
- 2) Na nikogo nie czekam jak na Ciebie, przez całą noc czekałam na Ciebie jak księżyc, który wisiał na niebie przez całą noc do czasu ARIAKE.
- 3) Gdybyś przychodził do mnie jak księżyc ARIAKE we wrześniu (czyli październiku), nie byłoby tęsknoty po Tobie aż tyle.

九月の Nagatsukino (5) 有明の月夜 ARIAKEno tsukuyo (7) ありつつも aritsutsumo (5) 君が来まさば Kimiga kimasaba (7) 我れ恋ひめやも Are koimeyamo (7).

W tych dwóch wierszach księżyc ARIAKE = świt znaczy zniknięcie nadziei, załamanie i rozczarowanie, to jest AWARE.

Natomiast nawet jeżeli kochankowie mogli się spotkać, przed paniem koguta męczyzna musiał odejść z domu kobiety, obsesja... wtedy widzieli akurat księżyc, który się zaczynał zamazywać w ARIAKE.

Czyli księżyc ARIAKE = świt jest w pewnym sensie znakiem niechcianych pożegnań, żalu i obsesją, to również AWARE.



Genji Monogatari = opowieść Genji (I Genji Hikaru (błyszczący), II Genji Yugiri (wieczorna mgła), III Genji Kaoru (pachnący))

Murasaki Shikibu to pisarka, poetka (była mężatką, matką i służyła w pałacu) z okresu Heian (X-XI wiek). To autorka najstarszej długiej opowieści poetyckiej na świecie, ukazującej historię miłości bohatera (syn cesarza, piękny, inteligentny, wrażliwy, utalentowany) do różnych kobiet, arystokratek, w której często pojawiają się sceny pożegnań w czasie ARIAKE. W opowieści są znakomicie zobrazowane wszystkie kobiety i scenariusze AWARE. W tym czasie pokazywano łzy, choć nie tylko kobiece - Genji i inni mężczyźni też często płaczą (bo to wyrażenie AWARE) i ich rękawy zostaną mokre aż do wyciśnięcia. AWARE to wzruszone serce, czyli głębokie zrozumienie piękna.

Wyrażenie poczucia pór roku przez kolory

W opowieści Genji często kulturalne gusty elegancji kobiet są pokazywane przez kompozycję zapachów i kolorów kimono. Historycznych nazw kolorów japońskich jest ponad 460, do tego dochodzą różne rodzaje kontrastów (*kasane*) wyrażających pory roku w połączeniu z uczuciem. Wszystkie kolory są nazwane z natury. W listach pokazywano uczucie przez gęstość atramentu-tuszu. Kolory czarne, szare, białe. W okresie Edo powstało 100 odcieni koloru brązowego, ponieważ w XVII wieku rząd kazał ludziom skromniej żyć i nie można było nosić kimona w wystawnym kolorze. Wtedy ludzie szukali delikatnych różnic w kolorach – nawet w brązowym znaleźli 100 odcieni i bawili się doskonale w określonych warunkach. Dla Japończyków kolorów i poczucia pór roku nie można rozłączyć, bo w naturze zobaczymy te kolory i żyjemy w naturze.

Kolory japońskie *Kasane* wiosennych - 1, 2, 3

Kasane letnich - 4, 5, 6



*3



*4

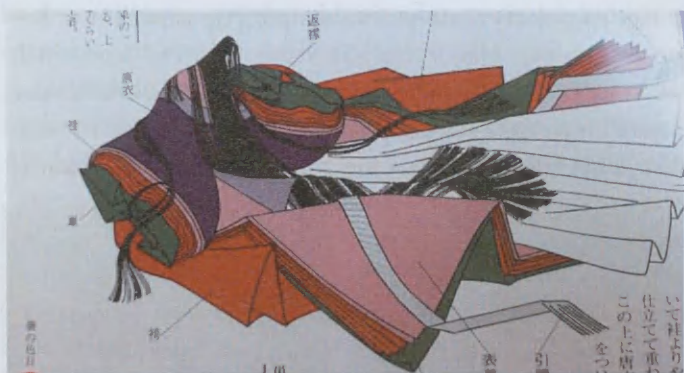


*5

Wyrażenie pór roku przez kimono w okresie Heian

Na kołnierzu, rękawie, mankiecie pokazywano kolory, naśladując harmonię natury z porami roku, czasem

używając przezroczystych materiałów, które delikatnie zmieniały kolor w różnym oświetleniu.



*6

Kasane jesiennych - 7, 8, 9 *Kasane* zimowych - 10, 11, 12 Podstawowe kimono Heian



*7



*8



*9

(Miesiące pokazane są według starego kalendarza. W nowym następuje przejście o jeden miesiąc do przodu: dawny wrzesień to nowy październik).

ARIAKE w Harkłowej w Polsce

Przez 29 lat toczyłam samotne walki z drogą, losem, słabościami, z sobą samą. Jak mogłam przeżyć w ARIAKE? Oczywiście dzięki wsparciu rodziny i przyjaciół z Polski i z Japonii, serdecznych ludzi z Harkłowej, Nowego Targu oraz całego świata.

Według mnie ARIAKE ma drugą twarz. Nie zawsze rozczarowało nas. Noce nigdy nie były wieczne. ARIAKE zawsze otwierało ciemną zasłonę nocy. Zawsze przychodziło rano. ARIAKE to czas zbliżania do nowego rana, do nadziei. Dodatkowo natura darowała mi piękność życia, pokazując tyle różnych kolorów z zaskoczenia.

Mam wielkie szczęście, bo bogactwo kultury Japonii wychowało mnie i wzbogaciło codzienność mojego życia, a dodatkowo poznałam kulturę Polski i innych krajów. Moje imię AKIKO znaczy „dziecko, słońce świeci”, moje rodzice dali mi to imię z życzeniami miłości. Witaj, słońce, z pełną radością i wdzięcznością!!



Widok wschodni, Jezioro Czorsztyńskie i Pieniny z ARIAKE



Widok południowy, łańcuch Tatr z ARIAKE

Na końcu chciałabym przedstawić mój ulubiony wiersz pt. *Pieśń jesienna* (tłumaczenie japońskie - Daigaku Horiguchi). Te powtórzone słowa: „lecz”, „jeszcze”, „nadal”, „wciąż”, oznaczają dla mnie - „nie rezygnuj”, „jeszcze szukaj możliwości”, „ciesz się z tego, co jest”.

Szukałam tłumaczenia na polski, ale okazało się, że takiego nie ma. Niestety nie jestem poetką, ale dzięki pomocy moich przyjaciół mogłam przygotować polską wersję językową utworu.

PIEŚŃ JESIENNA

Remy de Gourmont

Chodź, moja miła, zbliż się,
to jesień już,
Jesień wilgotna i zawsze jednaka,
Lecz liście czereśni,
I owoce dojrzałe dzikiej róży,
Czerwone są jeszcze jak pocałunki.



*10



*11

Chodź, moja miła, zbliż się, to jesień już.

Chodź, moja miła, to pora sroga jesień,
Dopina swój płaszcz i dygocze cała,
Lecz słońce roztacza słody cz,
W powietrzu lekkim jak twego serca bicie,

Mgła kołysze swą tęsknotę.

Chodź, moja miła, zbliż się, to jesień już.



*12

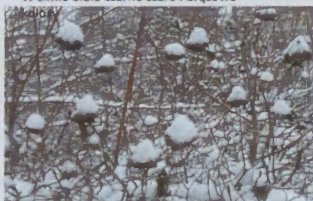
Chodź, moja miła, wiatr jesienny
Szlocha, jak człowiek.

A w krzakach rozczochranych
Jeżyna wije splecione ramiona,
Lecz dęby wciąż są zielone.

Chodź, moja miła, zbliż się, to jesień już.

Chodź, moja miła, wiatr jesienny
Krzyczy i gani nas, i napomina.
Słowa świszczą na ścieżkach,
A w gęstwinach jeszcze słyhać,
Łagodny szmer gołębic skrzydeł.
Chodź, moja miła, zbliż się, to
jesień już.

W zimie białe czarne szare i brązowe



*13

Chodź, moja miła, smutna jesień
Oddaje się ramionom zimy,
Lecz letnia trawa wciąż odrasta,
Ostatni wrzos jest słodki,
I zdaje się, że (widzisz),
jak mech zakwita.

Chodź, moja miła, zbliż się,
to jesień już.



*14

Chodź, moja miła, zbliż się, to
jesień już.

Drżą nagie już topole,
Lecz ich listowie nie umarło;
Wiatrowi podając złożone swe suknie,
Tańczą i tańczą, i wciąż jeszcze tańczą.
Chodź, moja miła, zbliż się, to jesień już.

Komunikacja symboliczna na przykładzie świątyni w Harklowej

Papież Franciszek w encyklice *Laudato si* zwrócił uwagę na konieczność dowartościowania życia nadprzyrodzonego w komunikacji międzyludzkiej. Jest ono ważne, gdyż „poprzez kult jesteśmy zachęcani do objęcia świata na innym poziomie”¹. Dodatkowo współczesna cywilizacja zagubiła „kierunek – płynie na oko. Ale Kościół, dzięki Słowu Bożemu, przenika spojrzeniem te mroki”². Choć nie ma gotowych recept i technicznych rozwiązań, to jednak Kościół proponuje rzeczywistość świątyni, która przypomina wszystkim istotę ludzkiego rozwoju. Chodzi o wewnętrzną więź z Bogiem, gdyż dzięki niej łatwiej jest wysłuchać człowieka, zrozumieć go i pomóc mu³.

Papież zauważa, że zadaniem chrześcijanina jest nie tylko zwracanie uwagi na wypowiedziane słowa przez innych, ale nade wszystko „odczytywanie pozawerbalnego przekazu o ich doświadczeniach, ich nadziejach, ich dążeniach, trudnościach i najgłębszych troskach”⁴. Jednym

¹ Franciszek, *Encyklika Laudato si*, Watykan 2015, nr 235.

² Benedykt XVI, *Światłość z nieba na widnokręgu ludzkości. Rozważanie przed modlitwą „Anioł Pański”* (6.01.2012), „L'Osservatore Romano” 2012, nr 2, s. 35.

³ Por. Franciszek, *Encyklika Laudato si*, dz. cyt., nr 233–234.

⁴ Tenże, *W jaki sposób prowadzi się dialog? Spotkanie z biskupami azjatyckimi w sanktuarium w Haemi* (17.08.2014), „L'Osservatore Romano” 2014, nr 8–9, s. 20.

z wyrazów komunikacji pozawerbalnej jest symbolika wyrażona na ścianach kościółka w Harklowej, niedawno odnowionego. Oznacza to, że „człowiek epoki cyfrowej podobnie jak człowiek epoki jaskiniowej poszukuje w doświadczeniu religijnym dróg przewyciężenia swej ograniczoności oraz zapewnienia bezpieczeństwa swej niepewnej przygodzie na ziemi⁵. W tym kontekście zostaną omówione – ogólna charakterystyka świątyni w Harklowej, symbolika w procesie komunikacyjnym i dekoracje patronowe w podhalańskim kościółku.

Świątynia w Harklowej – ogólna charakterystyka

Benedykt XVI zauważył, że drogami prowadzącymi do ukazania potęgi ludzkiego ducha są m.in. sztuka i architektura sakralna. Stanowią one artystyczny wyraz pięknej drogi wywołującej głębokie emocje i napełniającej radością⁶. Według papieża Ratzingera

sztuka jest owocem twórczych zdolności ludzkiej istoty, która w obliczu widzialnej rzeczywistości zadaje pytania, próbuje odkryć jej głęboki sens i przekazać go innym językiem form, kolorów, dźwięków. Sztuka potrafi wyrazić i uwidocznic tę potrzebę człowieka, którą jest zgłębianie tego, co niewidzialne, wyraża ona pragnienie i szukanie nieskończoności⁷.

Rys historyczny kościółka

Papież Benedykt XVI, mówiąc o architekturze sakralnej, przypomniał swego czasu *casus* Paula Claudela, który – wchodząc do kościoła – szukał argumentów przeciw

⁵ Benedykt XVI, *Katecheza o modlitwie* (11.05.2011), „KAI” 12.05.2005.

⁶ Por. tenże, *Sztuka i kultura umacniają naszą więź z Panem* (Castel Gandolfo, 30.08.2011), „L’Osservatore Romano” 2011, nr 10-11, s. 45.

⁷ Tamże, s. 46.

wierze, a wychodząc, był już odmienionym człowiekiem. Tym sposobem – według papieża –

„tylko świątynia jest godna reprezentować uczucia narodu, bowiem religia jest w człowieku rzeczą najwznioślejszą”. Ta afirmacja pociąga za sobą najwyższą afirmację i potrzebę ochrony godności każdego pojedynczego człowieka i wszystkich ludzi⁸.

W tym kontekście warto przypomnieć, że pierwsza wzmianka o Harklowej pochodzi z 1335 roku i zawarta jest w przywileju braci Piotra, Marcina i Jerzego z Grywałdu. Bracia swoją posiadłość Dębno razem z lasem, który miał być wycięty, ofiarowali pod budowę nowej osady założonej na prawie magdeburskim⁹. Natomiast parafia Harkłowa znajdująca się przy drodze z Nowego Targu do Szczawnicy, będąca jedną z najstarszych na Podhalu, do roku 1358 wchodziła w skład ówczesnego dekanatu długopolskiego, a następnie – nowotarskiego. Od roku 1448 należała do oficjałatu i archidiaconatu sądeckiego w diecezji krakowskiej. W opracowaniach historycznych Jana Kowalika czytamy, że wizytator biskupa Radziwiłła, ks. Krzysztof Kazimirski, zanotował, iż w Harklowej istniał w tym czasie kościół drewniany pod wezwaniem Narodzenia Najświętszej Maryi Panny. Po utworzeniu diecezji tarnowskiej, w 1783 roku dekanat nowotarski wraz z Harkłową znalazł się w nowych granicach administracyjnych. W 1886 roku Harkłowa powróciła do macierzy, do dekanatu Niedzica¹⁰.

⁸ Benedykt XVI, *Kościół ma być wizerunkiem Bożego piękna. Msza święta i uroczystość poświęcenia kościoła Sagrada Familia (Barcelona, 7.11.2010)*, „L'Ossevatore Romano” 2011, nr 1, s. 35.

⁹ Por. R. Nęcek. *Proboszcz z Harklowej*, Kraków 2018, s. 25.

¹⁰ Por. tamże, s. 19.

Znamię kultury góralskiej

Drewniany kościółek będący centrum życia religijnego powstał w stylu „zakopiańsko-góralskim” i został zbudowany ok. 1500 roku na miejscu poprzedniej świątyni. Budowla wzniesiona w konstrukcji zrębowej, „otoczona sobotami”, zachowała bryłę gotyckiego kościoła. Najstarszą jej częścią jest prezbiterium i nawa główna. Ołtarz główny w stylu barokowym pierwotnie był gotyckim tryptykiem z początku XVI wieku. Zabytkowa jest także barokowa ambona w formie kielicha kwiatu. We wnętrzu zachowały się również autentyczne elementy zdobnicze z czasu budowy. Są to przede wszystkim dwa gotyckie portale o wykroju ostrołukowym, przechodzącym w nieznacznie zaakcentowany łuk, tzw. ośli grzbiet. Dodatkowo istnieją pozostałości polichromii patronowej z 1500 roku¹¹. Jakże wdzięcznie brzmią w kontekście zabytkowego piękna kościółka słowa Benedykta XVI:

niech więc zwiedzanie zabytków sztuki nie będzie tylko okazją do wzbogacenia wiedzy – choć także i tym – ale przede wszystkim niech się stanie momentem łaski, bodźcem umocnienia naszej więzi i dialogu z Panem, niech pozwoli zatrzymać się na chwilę kontemplacji – gdy od zwykłej rzeczywistości zewnętrznej przechodzimy do głębszej rzeczywistości, jaką ona wyraża – promienia piękna, który nas osiąga, niemal „rani” nasze wnętrza i zachęca, abyśmy się wznosili do Boga¹².

Symbolika w procesie komunikacyjnym

Niewątpliwie proces komunikacyjny zawiera w sobie symbolikę. Komunikacja jest nie tylko procesem społecznym, ale również relacją wzajemną i procesem symbolicznym.

¹¹ Por. tamże, s. 19-20.

¹² Benedykt XVI, *Sztuka i kultura umacniają naszą więź z Panem (Castel Gandolfo, 30.08.2011)*, „L'Osservatore Romano” 2011, nr 10-11, s. 46.

Oznacza to, że polega na wymianie symboli między ludźmi. Nie dotyczy pojedynczej osoby, lecz odnosi się do tego, co ludzie robią wspólnie, razem i we wspólnocie. Wymiar symboliczny przejawia się w postaci symptomu, symbolu i rytuału.

W tym kontekście wyzwania, jakie niosą nowe media, nowe technologie i zmieniające się przyzwyczajenia, nie mogą zlekceważyć fundamentów tejże kultury w procesie komunikacyjnym. Respektując różnice kulturowe, a także dostrzegając kształtowanie się nowych jej form i instytucji – przekraczających dotychczasowe ograniczenia przestrzeni, czasu, możliwości komunikacyjnych – warto dostrzec istotną i ponadczasową rolę symboliki ludzkiej¹³. Chodzi o to, że symbol jest środkiem komunikacji i szczególnym rodzajem znaków, które coś oznaczają i coś uobecniają. To widzialny przejaw niewidzialnej rzeczywistości, łączący w sobie płaszczyznę ziemskiego wymiaru życia z jego wymiarem transcendentnym¹⁴. Jednocześnie trzeba stwierdzić, że wszystkie symbole są znakami, ale nie wszystkie znaki są symbolami. Mając tego świadomość, warto zwrócić uwagę na język i dydaktykę symboli w procesie komunikacyjnym.

Język symboli

W komunikacji międzyludzkiej język symboli przyjmuje wymiar języka ponadnarodowego i ponadkulturowego. Symbol poprzez formę jest odzwierciedleniem pojęcia

¹³ Por. S. Musioł, *Symbol, mit, rytuał w komunikacji marketingowej*, „Lingua ac Communitas” 2012, nr 22, s. 169.

¹⁴ Por. H. Drewniak, *Przeżywanie znaków i symboli*, http://math.ku.sk/data/portal/data/zbornik2007/Articles/Drewniak_Halina.pdf (dostęp: 8.10.2018).

rozumowego lub duchowego, streszczonego przez konkretny obraz. Jako symbol ma znaczenie dzięki językowi, który dąży do tego, aby w miarę dokładnie określić nazwę i sprecyzować znaczenie. Tym sposobem symbol zbliża do nieznanego, nie degradując, lecz wskazując na wymiar wyższy, duchowy i boski. Krystalizacja wszelkiej symboliki dokonuje się na dwóch biegunach istnienia: światło i ciemność, dobro i zło, życie i śmierć. Symbol nie jest dodatkową ozdobą tajemnicy, ale istotnym środkiem udzielania się jej. Inaczej mówiąc, komunikacja symboliczna zmusza do myślenia¹⁵.

Symbol składa się z dwóch elementów – symbolizującego i symbolizowanego. Jest tak zbudowany, że element symbolizujący zastępuje element symbolizowany na mocy arbitralnego związku metaforycznego. Symbol ma niejasny i trudny do pełnego wyspecyfikowania zakres znaczeniowy, wywołuje silne reakcje emocjonalne – w końcu – dostarcza trwałych i przekazywanych z pokolenia na pokolenie znaczeń i motywacji¹⁶. Warto zauważyć, że symbolika zawarta w obrazach wizualnych pełni w społeczeństwie rolę przewodnika, a jej wpływ uwidacznia się w kulcie, strojach i szeroko pojętych relacjach międzyludzkich. Człowiek jest istotą zdolną do wytwarzania symboli i posługiwania się nimi. Co więcej, odczuwa potrzebę symbolizowania. Toteż już na etapie przedszkolnym zauważono, że dzieciom obojętne jest, czy koleżeństwo ich rozumie, czy wyraża brak zrozumienia, gdyż – prowadząc rozmowę

¹⁵ Por. tamże.

¹⁶ Por. J. Kubik, *Znak i symbol*, [w:] *Encyklopedia socjologii*, t. 4, Warszawa 2002, s. 360.

– zaspokajają nie tyle konieczność komunikacji, lecz potrzebę symbolizowania¹⁷. Chodzi o to, że symbole traktowano kiedyś jako mowę obrazów, której dzisiaj na nowo trzeba się uczyć, a przyswajano ją sobie w duchowej atmosferze, którą dzisiaj trzeba na nowo tworzyć¹⁸.

Dydaktyka symboli

Niewątpliwie do zaistnienia symbolu konieczne są trzy elementy, są to: widzialny przedmiot, rzeczywistość niewidzialna i relacja między rzeczywistością widzialną a niewidzialną.

Funkcja poznawcza symbolu nie zacieśnia się do sfery świadomości, ale obejmuje totalność psychiki, łącznie z głębinami życia nieuświadomionego; symbol może przekazywać swoją „informację” i spełniać swoją funkcję poznawczą nawet wtedy, kiedy jego sens wymyka się świadomości. W przeciwieństwie do pojęć symbole działają na płaszczyźnie relacji podmiotowej¹⁹. Tymczasem ludzka zdolność symboliczna wydaje się wyraźnie tracić na znaczeniu, gdyż na miejsce rzeczywistości ducha wstąpiła rzeczywistość abstraktu. W świecie zaczyna dominować myślenie racjonalno-techniczne, a myślenie estetyczne spychane jest na margines. Dlatego konieczne wydaje się wychowywanie dzieci i młodzieży do przeżywania symboli i do odrodzenia w nich zdolności symbolicznych.

¹⁷ Por. J. Niżnik, *Symbole a adaptacja kulturowa*, Warszawa 1985, s. 23.

¹⁸ Por. A. Kiciński, *Wybrane funkcje stosowania symboli na katechezie*, https://opoka.org.pl/biblioteka/T/TA/TAK/ak_funkcje_symboli.html (dostęp: 8.10.2018).

¹⁹ Por. tamże.

Dydaktyka symbolu jawi się jako wychowanie estetyczne, jako pobudzanie do zmysłowego postrzegania ludzkiej ekspresywności²⁰. Toteż dla potrzeb dydaktyki stosuje się uproszczone symbole graficzne, gdyż przedstawianie ich bardziej polega na opisie niż na analizie. Co więcej, przy ich wyjaśnianiu zawsze pozostaje pewna rzeczywistość niedająca się do końca przetłumaczyć. Komunikacja symboliczna jest komunikacją w kategoriach analogii, relacji syntezy, jest ukierunkowana na całość. Tym sposobem symbolika zmienia zjawisko w ideę, a ideę – w obraz²¹.

Dekoracje patronowe w kościele w Harkłowej

Niewątpliwie odkrycia konserwatorskie wypełniły luki naszej wiedzy odnośnie drogi rozwojowej i komunikacji symbolicznej malarstwa ściennego w zakresie kształtowania i komponowania przestrzeni i treści ideowych²². W tym kontekście pojawiają się dekoracje patronowe, czyli wielobarwne ozdoby malarskie ścian, sufitów i sklepień, stosowane w dekoracjach zewnętrznych i wewnętrznych. Słowo *patron* pochodzi od łacińskiego *patronus* i oznacza tekturę lub deseczkę z wyciętym szablonem, który przez zamalowanie przenosi się na ścianę, papier lub tkaninę²³. Owa polichromia patronowa powstaje dzięki wykorzystaniu szablonów nazywanych patronami. Ich zastosowanie pozwala na szybkie ozdobienie dość dużych powierzchni. Szablon

²⁰ Por. H. Drewniak, *Przeżywanie znaków i symboli*, dz. cyt.

²¹ Por. tamże.

²² Por. H. Pieńkowska, *Znaczenie naukowe odkryć malowideł ściennych w Małopolsce południowej*, „Ochrona Zabytków” 1997, nr 1-2, s. 4.

²³ Por. *Patron*, [w:] E. Sobol (red.), *Słownik wyrazów obcych. Wydanie nowe*, Warszawa 1995, s. 838.

(*patron*) mógł być wykonany z pergaminu – papier stosowano rzadko ze względu na jego wysoką cenę – pokryty pokostem dla usztywnienia i na takim podłożu rysowano ornament, a następnie wycinano ostrym narzędziem. Elementy dekoracji są tak komponowane, aby mogły być rozbudowane na sposób pionowy lub poziomy. Patronowanie zatem jawi się jako prosta technika wykorzystywana do ozdabiania sklepienia kościelnego²⁴. Przykładem kompozycji patronowych, częściowo zachowanych, jest dekoracja w drewnianym kościółku w Harklowej, obejmująca motywy zwierzęce i ornamentalne.

→ *Motywy zwierzęce*

W parafialnym drewnianym kościółku w Harklowej w ramach dekoracji patronowych znajdują się cztery motywy zwierzęce. Należą do nich: motyw jelenia z bogatym porożem, orszak myśliwski, gołębie zwrócone ku sobie i pawie pióro.

→ *Motyw białego jelenia z bogatym porożem*

W komunikacji religijnej z konieczności język odwołuje się do metafor i symbolicznych motywów. Chodzi o to, aby wyrazić to, co niewyraźalne, i wyobrazić sobie to, co jest niewyobraźalne. Toteż pod wieżą, w pierwszej części kościołka harklowskiego można zobaczyć motyw białego jelenia z bogatym porożem. Symbol ten wiąże się w tradycji chrześcijańskiej z bliskością świata nadprzyrodzonego.

²⁴ Por. J. Flik, M. Grzesik-Zawadzka, *Ornament patronowy: rekonstrukcja techniki na podstawie kwatery ołtarza św. Piotra i Pawła w Legnicy*, „Acta Universitatis Copernici. Zabytkoznawstwo i Konserwatorstwo” 1995, nr 26, s. 3–6.

W *Pieśni nad pieśniami* czytamy: „Cicho! Ukochany mój! Biegnie przez góry, skacze po pagórkach. Umiłowany mój podobny do gazeli, do młodego jelenia” (Pnp 2, 8-9). Słowa te odnoszą się do Oblubieńca – Chrystusa – jako pośrednika między światami. Od czasów średniowiecza symbol jelenia oznaczający objawienie Jezusa został wzbogacony o dodatkowe rozumienie duszy ludzkiej kierującej się ku Bogu i wywodzi się z *Psalmu 42*, w którym król Dawid woła: „Jak łania pragnie wody ze strumieni, tak dusza moja pragnie Ciebie, Boże!” (Ps 42, 2).

Warto podkreślić, że młody jeleni podobny do gazeli był także symbolem wdzięku i piękna²⁵. Z tej racji Szulamitka – jak czytamy w *Pieśni nad pieśniami* – zaprzysięgła córki jerozolimskie na cudne gazele: „Zaklinam was, córki jerozolimskie, na gazele, na łanie pól; nie budźcie ze snu, nie rozbudzajcie ukochanej, póki nie zechce sama” (Pnp 2, 7).

→ Orszak myśliwski

Drugim ciekawym motywem w harkłowskiej świątyni jest motyw orszaku myśliwskiego. Z pewnością wiąże się z myślistwem i św. Hubertem – patronem myśliwych. Hubert był postacią historyczną, potomkiem rodu królewskiego Merowingów, żył w VII wieku na terenie obecnej Belgii. Lubił polować na zwierzynę i w łowach zupełnie się pogrążył. Polował bez opamiętania, nie przestrzegając żadnych zasad łowieckich. Gdy wyruszył w Góry Ardeńskie na konne polowanie na jelenie, doznał przeobrażenia. Otóż nagle pojawił

²⁵ Por. P.C. Bosak, *Leksykon wszystkich zwierząt biblijnych*, Kraków 2018, s. 231-232.

się przed orszakiem jeźdźców wielki biały jeleń, a pośrodku jego poroża widniał świetlisty krzyż. Psy łowieckie nie chciały zaatakować zwierzęcia, a ten przemówił ludzkim głosem: „Dlaczego niepokoisz biedne zwierzęta, a nie dbasz o duszę?”. W odpowiedzi Hubert zapytał: „Co mam robić?”. Usłyszał: „Udaj się do Maastricht, do biskupa Lamberta”. Został księdzem, a po śmierci biskupa papież mianował go ordynariuszem Maastricht i Liege. Krótco po śmierci został kanonizowany i ogłoszony patronem myśliwych.

→ *Gołębie zwrócone ku sobie*

Motyw gołębi zwróconych ku sobie przypomina w świetle Biblii ich łagodność, wdzięk, delikatność, prostoduszność, ale również są one symbolem łatwowierności, a nawet naiwności²⁶. Nieprzypadkowo więc Jezus przypomniał swoim uczniom: „Bądźcie roztropni jak węże, a nieskazitelni jak gołębice” (Mt 10, 16). Ich gruchanie przypomina skargę wykorzystanego i sponiewieranego człowieka zanotowaną w *Księdze Izajasza*: „Jak pisklę jaskółcze tak kwilę, wzdycham jak gołębica. Oczy me słabną, patrząc ku górze. Panie, cierpię ucisk: Stań przy mnie!” (Iz 38, 14). Para gołąbków jest także symbolem miłości i zgody.

Dodatkowo gołąbek kojarzy się z pokojem, a swoje źródło ma w *Księdze rodzaju*. Chodzi o opowieść dotyczącą potopu, kiedy to Noe wypuszczał z arki gołębice, aby się zorientować, czy woda opada: „Poczekawszy zaś jeszcze siedem dni, znów wypuścił z arki gołębicę i ta wróciła do niego pod wieczór, niosąc w dziobie świeży listek z drzewa

²⁶ Por. tamże, s. 205.

oliwkowego. Poznał więc Noe, że na ziemi opadła" (Rdz 8, 10-11). W chrześcijaństwie gołębica oznacza Ducha Świętego przy chrzcie Jezusa.

→ *Pawie pióro*

Niewątpliwie paw, występujący w motywie dekoracyjnym w kościółku w Harklowej, w Biblii pojawia się tylko raz, w *1 księdze królewskiej*, symbolizując bogactwo, luksus i ozdobę²⁷ na dworze Salomona (1 Krl 10, 22). Natomiast w chrześcijaństwie paw symbolizuje Chrystusa zmartwychwstałego. Chrześcijanie przypisywali pawiovi symbolikę odrodzenia duchowego, czyli zmartwychwstania wedle prawidłowości, że pawiovi na jesień pióra ubywają, a na wiosnę pojawiają się na nowo. Warto zauważyć, że w chrześcijańskich interpretacjach symbolicznych odwoływano się do „oczu” na jego ogonie. Otóż widziano w tym alegorię boskiej wszechwiedzy i wieczną szczęśliwość zbawionych²⁸.

Motywy ornamentalne

W skład dekoracji patronowych wchodzi motywy ornamentalne. Samo słowo *ornament* pochodzi z języka łacińskiego (*ornamentum*) i oznacza ozdobę²⁹. Chodzi więc o zespół elementów zdobniczych stosowanych w architekturze. Należą do nich chrześcijański monogram Chrystusa i malarstwo florystyczne.

²⁷ Por. tamże, s. 485.

²⁸ Por. A.M. Wajda, *Szkice z biblijnego zwierzyńca*, Kraków 2016, s. 248-249.

²⁹ Por. *Ornament*, [w:] E. Sobol (red.), *Słownik wyrazów obcych...*, dz. cyt., s. 802.

→ *Chrześcijański monogram Chrystusa*

Na wstępie warto zauważyć, że monogram jest znakiem powstałym z ozdobnego powiązania dwu lub więcej liter. Zazwyczaj są to początkowe litery imienia i nazwiska³⁰.

Monogram Chrystusa powstał przez skrzyżowanie P i X. Jest złożony z dwóch liter alfabetu greckiego X (Chi) i P (ro), razem splecionych. Trzeba podkreślić, że są to dwie pierwsze litery greckiego imienia *Christos*, tj. Chrystus. Właśnie taki monogram umieszczony na grobach znaczył, że pochowany zmarły był chrześcijaninem.

→ *Malarstwo florystyczne*

W końcu motywem ornamentalnym w kościółku w Har-
klowej jest bogate malarstwo florystyczne. W jego skład
wchodzą między innymi róże, maki i lilie.

→ *Róże*

W kaplicy bocznej, nad ołtarzem znajduje się bogactwo
piękna najpopularniejszego symbolu kwiatowego, jakim
są czerwone róże. Zdobią one górne elementy ołtarza nad
wizerunkiem Chrystusa ukazującego swoje cierpiące serce.
Związane są z męką, a kolce mają nawiązywać do pięciu
ran Chrystusowych. Według legendy róże początkowo
nie miały kolców. Wyrosły dopiero po upadku człowieka.
W księdze *Mądrość Syracha* czytamy: „Wyrosłam jak palma
w Engaddi, jak krzewy róży w Jerychu” (Syr 24, 14), „Po-
słuchajcie mnie, pobożni synowie, rozwijajcie się jak róża

³⁰ Por. *Monogram*, [w:] E. Sobol (red.), *Słownik wyrazów obcych...*, dz. cyt., s. 739.

rosnąca nad strumieniem wody” (Syr 39, 13). Oznacza to, że róże czerwone są wyrazem płomiennej miłości aż do śmierci. Ich opadające płatki przypominają prawdę, że życie jest krótkie i kruche. Natomiast róże białe przypominają zasadność dyskrecji i milczenia na zewnątrz, aby miłości nie stracić³¹.

→ *Maki*

Motyw maku znajdujący się w prezbiterium kościółka harklowskiego jest symbolem zmartwychwstania Chrystusa. Według legendy kwiaty maku miały wyrosnąć w tych miejscach, w których spadły krople krwi ukrzyżowanego Jezusa. Mak w Biblii nie jest wymieniony z nazwy, ale kryje się pod słowami „kwiat polny”³². W *Księdze Izajasza* zanotowano słowa: „Głos się odzywa: «Wołaj!» – I rzekłem: Co mam wołać? – Wszelkie ciało to jakby trawa, a cały wdzięk jego jest niby kwiat polny. Trawa usycha, więdnie kwiat, gdy na nie wiatr Pana powieje. Trawa usycha, więdnie kwiat, lecz słowo Boga naszego trwa na wieki” (Iz 40, 6-8).

→ *Lilie*

Te piękne kwiaty cenione są za niezwykle kształty, czystość i różnorodność barw, a także długi czas kwitnienia. Zaliczane są do najpopularniejszych roślinek występujących na kartach Pisma Świętego. Jest o nich mowa dwadzieścia dwa razy. Warto podkreślić, że symboliczne znaczenie białej lilii ma swoje uzasadnienie w słynnym Kazaniu na

³¹ Por. B. Szczepanowicz, *Rośliny biblijne. Ziemia święta*, wyd. II, Kraków 2017, s. 152-153.

³² Por. tamże, s. 150.

Górze. Jezus posługuje się obrazem polnej lili jako alegorią pełnego zaufania względem Boga³³. To właśnie w tym kontekście Jezus nauczał: „A o odzienie czemu się zbyt- nio troszczycie? Przypatrzcie się liliom na polu, jak rosną: nie pracują ani przędą. A powiadam wam: nawet Salomon w całym swym przepychu nie był tak ubrany jak jedna z nich” (Mt 6, 28-29).

Zakończenie

Reasumując, należy stwierdzić, że wnętrze kościołka w Harkłowej przemawia do ludzi XXI wieku w sposób żywy i nieustannie. Owa symboliczna komunikacja wyrażająca się dekoracjami patronowymi nic nie traci ze swojej ważności i aktualności. Co więcej, staje się ozdobą języka symboli i wyraża się w jej dydaktyce. To właśnie dla potrzeb dydaktycznych symbolika w komunikacji przybiera postać swoistego fenomenu, a człowiek jest w stanie wyrazić symbolem to, co zazwyczaj jest niewyrażalne słowem.

³³ Por. tamże, s. 143.

mgr JOANNA SOBCZYK-PAJĄK

Właścicielka Pracowni Arsarti

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II

Światło w fotografii sakralnej na przykładzie kościoła w Harklowej

Światło

Według *Słownika języka polskiego PWN* światło ma wiele znaczeń¹, najczęściej definiowane jest jako jasność wytwarzana przez słońce, żarówkę, płomień. Jednak definicja światła wcale nie jest jednoznaczna, w sztuce światło jest ściśle powiązane z cieniem, tworząc tzw. światłocień budujący scenę obrazu. Leonardo da Vinci potwierdzał starożytny pogląd, że pierwszym obrazem była sylweta cienia ludzkiego rzucona przez słońce na ścianę. Wyróżnił też dwa typy światła: *lume universale* – jako światło rozproszone, dzienne; oraz *lume particolare* – skupione, mogące mieć pochodzenie sztuczne lub naturalne. Następnie podzielił „światła oświecające ciała nieprzezroczyste” na cztery rodzaje: rozproszone (światło powietrza w zasięgu ludzkiego wzroku), skupione (słońca lub padające przez jakiś otwór), odbite (reflektujące) i przenikające przedmioty prześwitujące (jak płótno, papier).

¹ E. Sobol (red.), *Słownik języka polskiego PWN*, Warszawa 2005.

Światło jako metafora

Światło bardzo często postrzegane jest przez pryzmat metafory. W chrześcijaństwie reprezentuje boską obecność, sam Chrystus mówił do apostołów: „Ja jestem światłością świata. Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia”. Światłość wiąże się z pojęciem dobra i prawdy, jest źródłem życia, początkiem i genezą wszystkiego, symbolem Boga. W przeciwieństwie do ciemności odbieranej jako zło, śmierć i zniszczenie.

W encyklice *Lumen fidei* papież Franciszek zauważa, że „gdy brakuje światła, wszystko staje się niejasne, nie można odróżnić dobra od zła, drogi prowadzącej do celu od drogi, na której błądzimy bez kierunku”². Światło jest więc drogowskazem, elementem podstawowym, bez którego nie potrafimy iść w dobrym kierunku. W każdej kulturze światło pełni bardzo ważną rolę, człowiek od zawsze cenił jego moc, bo wiedział, że pochodzi od Boga, jest nieuchwytnie, tajemnicze. Światło jest istotą istnienia, mocą kształtującą strukturę świata, potrafi przedrzeć się przez mrok, to dzięki niemu odkrywamy otaczające nas piękno. Człowiek dąży do światła, stara się je ujarzmić, korzysta z niego, odbierając je zmysłami, ale też odbiera je metaforycznie, tworząc jego obraz w umyśle. Człowiek swoiście przynależy do światła, które podtrzymuje jego trwanie i aktywność, a gdy zanika, zawiesza go na progu nieświadomości lub nieobecności rzeczywistości³.

² Franciszek, *Lumen fidei*, Watykan 2013, s. 7.

³ S. Myoo, *Krótką historia światła*, [w:] M. Ostrowicki (red.), *Materia sztuki*, Kraków 2010, s. 557–570.

Światło a świat zmysłowy

Światło według filozofów łączy się z poznaniem. W doświadczeniu mistycznym następuje zjednoczenie podmiotu z przedmiotem. Światło jako metafora poznania „działa” dopóty, dopóki istnieje przedmiot, który może zostać przez nie oświetlony i dzięki niemu poznany. Światło jest także przyczyną powstania świata zmysłowego. Robert Grosseteste w dziele *O świetle, czyli o pochodzeniu formy* rozpoczyna swoje rozważania od słów:

Pierwsza forma cielesna, którą niektórzy nazywają cielesnością, w moim przekonaniu jest światłem. Światło jest najdoskonalszą i najsubtelniejszą formą zmysłową, jest pierwiastkiem oddziałującym na materię, nie będąc w znaczeniu dosłownym ciałem (...). Jest ono formą bytów materialnych, której nie można oddzielić. W hierarchii bytów zmysłowych światło zajmuje miejsce najwyższe (...). Jego naturą jest ciągłe samopomnażanie i rozprzestrzenianie się, dzięki czemu powołuje do istnienia byty. W każdy proces twórczy włączone jest światło, poczynawszy od istot duchowych, skończywszy zaś na materialnych. Światło jest duchowością i jest materialnością, światło nie jest więc formą wtórną w stosunku do cielesności, ale jest samą cielesnością⁴.

Światło w sztuce sakralnej

Nie byłoby dzieła sztuki bez światła, to ono pozwala dwuwymiarowej powierzchni obrazu uzyskać trójwymiarową rzeczywistość. Może być nośnikiem treści, ukazywać potęgę Stwórcy, być oznaką natchnienia czy świadectwem cudu. Potrafi wzmacniać dramaturgię i wskazywać kulminacyjny moment narracji. Światło jest nieodłączną częścią formy plastycznej. Dzięki sztuce potrafimy zatrzymać światło, artysta korzysta z niego jako z narzędzia, jak

⁴ P. Tandra, *Od filozofii światła do sztuki światła*, t. III, Kraków 2014, s. 94-95.

malarz z pędzla czy rzeźbiarz z dłuta. Umiejętnie je wykorzystując, możemy stworzyć obraz, dzięki któremu przekazujemy emocje i uczucia. Światło jawi się jako nieograniczona siła twórcza, dzięki której uwidaczniamy to, co widzialne, ale też to, co niewidzialne, obraz świata stworzony w naszym umyśle.

Światło i jego boski charakter

Słowa Hansa Blumenberga mówiące, że „tym, co pobudza człowieka i zapewnia mu spełnienie, nie jest już samo stanie w świetle i widzenie, lecz dążenie do wejrzenia do wnętrza samego światła i pozwolenie, by wszystko, co w ogóle widzialne, w nim się rozplynęło”⁵, idealnie oddają sens sztuki sakralnej, gdzie światło nie jest jedynie narzędziem, ale przede wszystkim wieloznaczną metaforą. Światło staje się łącznikiem między tym, co ludzkie, a tym, co boskie. Święty Tomasz z Akwinu mówił o pojęciu *claritas*, czyli o tzw. blasku, to na nim polega piękno świata, które jest odbłaskiem piękna absolutnego. Według tej teorii wszystko, co piękne, jest zawsze dobre, a doświadczenie piękna przyjmuje postać kontemplacji. W chrześcijaństwie światło ma charakter boski, symbolizuje boską obecność i boską siłę sprawczą. Wspaniale widać to w *Księdze rodaju*, w opisie początku stworzenia świata: „Wtedy Bóg rzekł: «Niechaj się stanie światłość!». I stała się światłość. Bóg, widząc, że światłość jest dobra, oddzielił ją od ciemności.

⁵ A. Pogoda-Kołodziejak, *Światło jako metafora prawdy i objawienia na przykładzie ołtarza z Isenheim*, [w:] D. Szymonik, E. Kozak, A. Pogoda-Kołodziejak (red.), *Światło i ciemność w literaturze, kulturze i sztuce: od antyku do współczesności*, Siedlce 2015, s. 179–180.

I nazwał Bóg światłość dniem, a ciemność nazwał nocą". Jak widać, światło nierozzerwalnie łączy się z ciemnością, człowiek w swoim życiu porusza się i w blasku, i w mroku. Mrok skrywa to, czego nie chcemy pokazać, światło zaś odkrywa wszystko, zarówno to, co dobre, jak i to, co złe. Żyjąc w świetle, człowiek porusza się w prawdzie i przyjaźni z Bogiem, natomiast ten, który otacza się ciemnością, pozostaje sam na drodze życia. Z tego względu światło jest tak ważne w sztuce sakralnej, to dzięki światłości artysta potrafi przekazać głębszą myśl swojego dzieła, zwracając uwagę widza na to, co najważniejsze w obrazie przedstawionym, kierując jego wzrok w odpowiednim kierunku. Wykorzystując metaforę boskiego światła, popartą odwiecznymi ludzkimi wierzeniami, potrafi wzbudzić w odbiorcy określone emocje. Sztuka sakralna nie jest zatem odzwierciedleniem rzeczywistości, ale procesem budowania metafory przy użyciu różnych środków, osobistego wyrażenia *sacrum*.

Sztuka sakralna to nie tylko wnętrze świątyni, ale również jej zewnętrzny obraz. Architektura sakralna nieodłącznie wiąże się ze światłem, odkąd człowiek zaczął stawiać budowle swoim bóstwom, łączył przestrzeń sakralną z boskim pierwiastkiem drzemiącym w świetle. Przestrzeń sakralna kształtowana jest przez naturalne światło wpadające przez witraże czy przesłony, które buduje we wnętrzu przestrzeń duchową i wypełnia je świetlistym duchem absolutu. Sytuowanie budowli sakralnych w krajobrazie też nie było przypadkowe, miało na nie wpływ przede wszystkim światło naturalne, a w późniejszych wiekach również kierunki świata. Jak wyjaśnia Benedykt XVI, orientacja to przede wszystkim wyraz spoglądania na Chrystusa jako na

miejsce spotkania pomiędzy Bogiem a człowiekiem. Słońce symbolizuje powracającego Pana, ostateczny wschód słońca historii. Modlić się, będąc zwróconym na wschód, oznacza wyjść naprzeciw nadchodzącego Chrystusa. Liturgia, która jest ukierunkowana na wschód, urzeczywistnia poniekąd włączenie się w pochód historii kroczącej w kierunku swej przyszłości, nowego nieba i nowej ziemi, które w Chrystusie wychodzą nam naprzeciw. Jest ona modlitwą nadziei, modleniem się podczas drogi, w kierunku wskazywanym nam przez życie Chrystusa⁶.

Światło kreatorem architektury

Światło słoneczne jest absolutnym kreatorem architektury, oświetlając bryłę obiektu sakralnego, w zależności od pory dnia, wydobywa z niej określoną fakturę, kolor i piękno. Tak dzieje się również w przypadku drewnianego kościoła w Harklowej. Stary kościółek usytuowany w centrum ludzkich zabudowań symbolizuje związek człowieka z przeszłością, wiarą i kulturą, naturalny budulec, jakim jest drewno, w zależności od rodzaju padającego światła nabiera coraz to innego charakteru. To właśnie światło uwydatnia wpływający czas, oświetlając fakturę drewna, nadając mu barwny charakter.

Fotografia sakralna kościółka w Harklowej

Fotografia nie jest tylko techniką pozwalającą na dokumentowanie rzeczywistości, ale przede wszystkim sztuką pośród innych sztuk wizualnych. Podobnie jak inne

⁶ J. Ratzinger, *Duch liturgii*, tłum. E. Pieciul, Poznań 2002, s. 64–65.

dziedziny artystyczne fotografia ma potencjał wnoszenia nowych wartości w sferę *sacrum*. Tak samo jak malarz czy rzeźbiarz, tak i fotograf materializuje swoją wizję *sacrum*, tyle że używa do tego procesu nie pędzla czy dłuta, ale aparatu fotograficznego. Fotografia to dziedzina silnie związana z techniką i technologią, jej głównym celem jest rejestrowanie światła, przekształcanie jego odbicia w realny obraz. W przeciwieństwie do innych sztuk wizualnych fotograf w tworzeniu obrazu fotograficznego musi posługiwać się jedynie obrazem realnie istniejącym, nie ma możliwości używania tylko swojej wyobraźni. Fotografia ma więc swoje ograniczenia, w procesie twórczym pozostaje uzależniona od ulotnych odbić światła i możliwości operowania nimi. W sztuce sakralnej główną rolę odgrywa iluminacja, symbolika światła odnosi się do jasności absolutu, oświecenia światłem wiary. Fotografia wydaje się dziedziną sztuki, dla której światło jest najważniejszym elementem procesu twórczego, zarówno od strony technicznej, ale i metaforycznej.

Światło składnikiem fotografii

Światło jest pojedynczym, najważniejszym składnikiem fotografii. Samo słowo *fotografia* pochodzi od greckich wyrazów *photos* (światło) i *graphé* (rysowanie), które w połączeniu oznaczają „rysowanie światłem”. George Eastman stwierdził, że to właśnie światło tworzy fotografię. „Przytul światło. Podziwiaj je. Kochaj je. Ale przede wszystkim, poznaj je. To klucz do fotografii”. Trudno się z nim nie zgodzić. Kościół w Harkłowej silnie oddziałuje na fotografa, niewielka drewniana świątynia usytuowana

w centrum wioski, między ludzkimi zabudowaniami, sprawia wrażenie schowanej wśród otaczających drzew. Im jesteśmy bliżej obiektu, tym bardziej zaciekawia, powoli odkrywa swoje piękno ukryte za kościelnym murem. Nasze emocje i nastrój zależą od otoczenia, warunków, w jakich przebywamy, ale też od rodzaju światła, jakie nas otacza. Jasne światło słoneczne działa pozytywnie, ale już ponure, zimne, skrywające się za chmurami potrafi działać depresyjnie. Podobnie dzieje się z architekturą i jej przez nas postrzeganiem, to rodzaj światła, jego barwa i kąt padania odkrywa budowlę, ma wpływ na widzenie detali, faktury i kolorystyki. Ciepłe, popołudniowe światło, oświetlając harklowską architekturę sakralną, uwydatnia ciekawe detale, ale przede wszystkim tworzy nastrój zdjęcia. Miękkie światło sprawia, że drewniane krawędzie budowli nie są tak ostre, a sama kolorystyka zdjęcia współgra z barwami świątyni. Jednak, fotografując kościół w silnym, ostrym świetle, odbierany obraz zmienia się diametralnie, pojawiają się mocne linie i kontrasty, a sama konstrukcja budynku rysuje się bardzo twardo. Istotną zmianą jest też odbiór całej fotografii, zmieniają się dominanty i dynamika kompozycji. Kościół otaczają drzewa, jest to kolejny element, który umiejętnie wykorzystany na fotografii dopełnia kompozycję, tworzy ciekawe tło. Interesujące wydaje się wykorzystanie liści, gałęzi i drzew jako elementów rozpraszających światło słoneczne, promienie przedzierające się przez płataninę zieleni, uchwycone w odpowiednim momencie, nasuwają na myśl boską światłość, łącząc w ten sposób krajobraz ziemski z krajobrazem boskim.

Soboty jako rodzaje podcienia

Kierując się ku wejściu głównemu kościoła w Harklowej, trzeba przejść przez soboty, czyli swego rodzaju podcienia, do których z dwóch stron prowadzą małe drzwiczki. Wewnątrz znajdziemy ciemną, wąską i surową przestrzeń prowadzącą do głównego wejścia świątyni. Wydawać by się mogło, że dla fotografa jest to element mało ciekawy, ale okazuje się, że światło wpadające przez małe przestrzenie drzwiowe wspaniale podkreśla charakter drewna i surowość miejsca. Harkłowska świątynia wita nas świetlistym wnętrzem, wchodząc do przedsionka, uderza jego niespotykana jasność, promienie słoneczne padające od południowej strony pięknie oświetlają drewnianą podłogę i podkreślają stare ściany, odsłaniając ich fakturę.

Uwagę zwraca interesujący sufit z malarstwem patro-nowym, barwny, dodający wnętrzu charakteru. Widać tu pracę ludzkiej ręki, czuć zapach historii, a naturalne oświetlenie w delikatny sposób akcentuje wielość kolorów i form polichromii. Wnętrze kościoła ma zespalać wiernych, pomagać w kontemplacji, prowadzić do Boga, oświetlenie odgrywa tutaj wielką rolę, potrafi zaakcentować najważniejsze miejsce we wnętrzu, prowadzić wzrok w określonym kierunku, budować dominantę. Tak dzieje się również i we wnętrzu kościoła w Harklowej, już będąc w przedsionku, widzimy rozświetlone główne wnętrze świątyni. Prowadzi nas tam światło właśnie, kieruje wzrok w stronę prezbiterium, skąd roztacza się złoty blask barokowego ołtarza. Światło, jak żaden inny czynnik, tworzy od wieków przez swoją uniwersalność oraz

bliskość zmysłom i percepcji człowieka wyjątkowy, znaczący charakter obiektów sakralnych⁷.

Nawa główna w Harklowej oświetlona jest od strony południowej, to tam znajdują się okna rozpraszające naturalny blask promieni słonecznych, wewnątrz doświetla też kryształowy żyrandol zawieszony centralnie. Uderza tutaj piękno malowideł, unosząc głowę do góry, trudno oderwać wzrok od kolorowych form zdobniczych, światło żarowe, mieszając się z naturalnym, nadaje wnętrzu ciepłego charakteru. Aby pokazać mistycyzm wnętrza i zatrzymać w kadrze element *sacrum*, naturalne wydaje się korzystanie jedynie ze światła panującego wewnątrz, światła, które podkreśla detale, uwiadczenia to, co zwykle bywa niezauważalne. Okazuje się, że czuje się w tym wnętrzu ludzkie emocje, ale – co najważniejsze – ducha absolutu. Wchodząc do środka, odkrywamy rzeczywistość zupełnie odmienną od pozostawionej poza kościelnymi ścianami. Od północnej strony znajduje się kaplica z niewielkimi ołtarzami, źródłem światła naturalnego jest tu otwór sufitowy nakryty wieżyczką. Promienie słońca wpadające przez małe okienka przywołują na myśl boskie światło, tak naturalne w tym miejscu, ale i tajemnicze, bo pochodzące od Boga, który jest dla nas tak bardzo nieodkryty. Uwydatniają się w tym miejscu barokowe zdobienia ołtarzowe i bogactwo złocień, tak mocno podkreślane dzięki oświetleniu właśnie. Poza głównymi elementami wnętrza, dającymi się zauważyć od razu, jest tu również wiele innych detali, które – mimo że trochę ukryte – mówią więcej o emocjach

⁷ A. Siwek, *Światło jako czynnik kształtowania architektury współczesnych świątyń chrześcijańskich*, „Zeszyty Naukowe Politechniki Śląskiej” 2006, z. 44, s. 206.

panujących w tym małym kościółku. Fotografia sakralna to nie tylko dokumentacja kościelnej przestrzeni, ważniejsze wydaje się przekazanie czegoś więcej, bo Kościół to przede wszystkim ludzie, a świątynia jest miejscem, do którego oni przychodzą z różnymi emocjami, tymi pozytywnymi, ale czasem też negatywnymi.

Zadaniem fotografa jest te emocje uchwycić w obrazie, nie trzeba fotografować ludzkiej twarzy, żeby to osiągnąć. W kościele w Harklowej te ludzkie emocje i duch poprzednich pokoleń widoczne są na każdym kroku. Drewniane ściany malowane ludzką ręką, na których pod wpływem odpowiedniego światła dają się zauważyć precyzyjne pociągnięcia pędzla, to znak, że malarzowi podczas procesu tworzenia towarzyszyła chęć jak najlepszego wykonania dzieła, to, co robił, wykonywał prawdopodobnie w towarzystwie głębszych emocji. Mimo że malowidła powstały wiele lat wstecz, te emocje są nadal zauważalne we wnętrzu świątyni. Widać, że przychodziło tu wiele pokoleń wiernych, miejscami wytarte deski mówią o tym same, wyklęczane klęczniki informują o wielu godzinach odbytych modlitw.

Zakończenie

W kościele w Harklowej dotykamy nie tylko sfery *sacrum*, ale stykamy się również z dziedzictwem poprzednich pokoleń, z historią miejsca, ale też z historią ludzi związanych z tym terenem. Nie da się dobrze sfotografować obiektu sakralnego bez znajomości jego historii i bez wcześniejszego poznania wnętrza. Trzeba poświęcić trochę czasu, aby go poznać i odkryć to, co w nim najpiękniejsze. Dla fotografa podstawowym narzędziem, bez którego rejestracja

obrazu nie jest możliwa, jest światło. We wnętrzu sakralnym rola iluminacji nabiera jeszcze większego znaczenia, jest elementem tworzącym obraz i jego odbiór, daje możliwość budowania metafory. Fotografując obiekty, takie jak kościół w Harklowej, ważniejsze wydaje się ukazanie ducha miejsca niż jego zwykła dokumentacja. Wykorzystując różnego typu światło, można zbudować obraz niosący głęboki przekaz symboliczny i metafizyczny.

Miłość społeczna? O niektórych poglądach i przekonaniach współczesnego społeczeństwa polskiego

Wprowadzenie

Przed przejściem do zarysowania problematyki niniejszego tekstu kilka słów o sformułowaniu „miłość społeczna” użytym w tytule. Nie wdając się w szczegółowe rozważania, można w tej kwestii odnieść się do nauki społecznej Kościoła, w której miłość społeczna (łączona ze sprawiedliwością i solidarnością) jest jedną z najważniejszych cnót¹. Jest to również nawiązanie do napisu widocznego w kościele w Harklowej: „Byście się społecznie miłowali”, którego okoliczności powstania nie są jasne, ale można go chyba interpretować jako wezwanie do jedności i solidarności, być może w sytuacji ich niedostatku czy braku. W związku tym napisem nasuwają się pytania – jak jest obecnie? Czy to wezwanie realizowane jest we współczesnym społeczeństwie polskim?

W oparciu o znajomość wyników badań świadomości politycznej tego społeczeństwa można postawić tezę, że choć jego poglądy są silnie zróżnicowane, wyraźny jest podział mający podłoże m.in. w postawach autorytarnych,

¹ Benedykt XVI w encyklice *Deus caritas est* zawarł m.in. następujące zdanie: „Kościelna *caritas* powinna ożywiać całą egzystencję wiernych świeckich, a więc także ich aktywność polityczną, traktowaną jako miłość społeczną”; cyt. za: W.M. Fac, *Miłość społeczna*, RT. 2006, t. 53, z. 2, http://www.it.siedlce.pl/index.php?a=gl&s=353&szczeg=233&kat_arch_body= (dostęp: 8.10.2018).

ksenofobicznych, w części wyrażający się w sympatiach politycznych. Wskazują na to liczne badania i wypowiedzi, w tym także ze strony hierarchów Kościoła. Pisali o tym w jednym z listów polscy biskupi, potwierdzając istnienie głębokiego podziału społecznego i wzywając jednocześnie do jego łagodzenia i przewyciężania:

W sytuacji głębokiego sporu politycznego, jaki dzieli dziś naszą ojczyznę, patriotycznym obowiązkiem wydaje się też angażowanie się w dzieło społecznego pojednania poprzez przypomnienie prawdy o godności każdego człowieka, łagodzenie nadmiernych politycznych emocji, wskazywanie i poszerzanie pól możliwej i niezbędnej dla Polski współpracy ponad podziałami oraz ochronę życia publicznego przed zbędnym upolitycznieniem².

Również autorzy jednego z raportów Centrum Badania Opinii Społecznej stwierdzili m.in.

W analizach społecznych od jakiegoś czasu przewija się opinia o wyjątkowo głębokich podziałach Polaków na tle politycznym. Mówi się, że tak drastycznych podziałów w polskim społeczeństwie nie było nawet w okresie PRL³.

Nasuwa się pytanie o to, w jakim stopniu jest to podział o charakterze antagonistycznym, choć szereg zachowań (werbalnych i niewerbalnych) może być podstawą twierdzenia, że podział taki często prowadzi do agresji. To właśnie stanowi o pewnej analogii pomiędzy stanem dzisiejszego społeczeństwa polskiego a okolicznościami, które mogły zainspirować autora wspomnianego napisu sprzed ponad pięciu wieków. Mówiąc bardzo ogólnie, podział społeczny

² „Chrześcijański kształt patriotyzmu”. Dokument Konferencji Episkopatu Polski przygotowany przez Radę ds. Społecznych, https://www.deon.pl/religia/kosciol-i-swiat/z-zycia-kosciola/art,30129,biskupi-nacjonalizm-przeciwienstwem-patriotyzmu.html?utm_source=deon&utm_medium=link_artykul (dostęp: 6.10.2018).

³ *Suweren podzielony – sympatycy rządzących versus sympatycy opozycji oraz publiczność*, CBOS 2017, nr 61, www.cbos.com (dostęp: 5.10.2018).

stwa, pogłębiający się wśród tych, których obchodzi rzeczywistość polityczna i którzy nie odwracają się od niej, ma w uproszczeniu charakter dychotomiczny, a dotyczy podstawowych dla społeczeństwa wartości politycznych. W publicystyce jest on kojarzony z istnieniem dwóch wrogich sobie plemion, a ze względu na swój charakter wywiera na społeczeństwo wpływ dezintegrujący. Poniżej zostanie podjęta próba przedstawienia tego podziału w oparciu o poglądy społeczeństwa stwierdzone w trakcie badań opinii publicznej, a także kilku czynników, które można uznać za sprzyjające zaistnieniu podziału. Warto również postawić pytanie, które tutaj pozostanie jednak bez odpowiedzi: jakie zaistniały podział może mieć konsekwencje dla przekazu i kontynuacji dziedzictwa kulturowego społeczeństwa?

Podziały i konflikty społeczne są czymś normalnym w społeczeństwie. Problemem może być jedynie ich natężenie i towarzyszący im poziom agresji. Można tu odwołać się do tekstu Larry'ego Diamonda, który jako jeden z trzech paradoksów demokracji wymienił konieczność jednoczesnego występowania konfliktu i konsensusu. Z jednej strony bez rywalizacji i konfliktu nie ma demokracji, z drugiej zaś – istnieje ryzyko, że konflikt stanie się zbyt silny i zagrozi spokojowi społecznemu oraz stabilności politycznej. Zatem „demokracja potrzebuje konfliktów, ale nie nadmiernych, musi występować rywalizacja, ale jedynie w ściśle określonych i powszechnie akceptowanych ramach. Podziały muszą być łagodzone przez konsensus”⁴.

⁴ L. Diamond, *Trzy paradoksy demokracji*, [w:] P. Śpiewak (red.), *Przyszłość demokracji. Wybór tekstów*, Warszawa 2005, s. 40.

Genezy zasadniczego obecnie podziału społeczno-politycznego należy szukać w niedoјściu do skutku koalicji PO-PiS, co zapoczątkowało narastającą falę wzajemnych ataków i oskarżeń. Nieco wcześniej, wraz z postępującym osłabieniem lewicy, całkowicie na znaczeniu stracił dominujący wcześniej podział „postkomunistyczny” (określenie Mirosławy Grabowskiej). Walka o władzę pomiędzy ugrupowaniami wywodzącymi się pierwotnie z jednej strony sceny politycznej, przy początkowo niewielkich różnicach programowych, musiała przynieść nasilenie ataków na konkurenta służących m.in. odróżnieniu się od niego.

Podział społeczny, jego zakres i charakter

Przed działaniami zmierzającymi do wywoływania konfliktów przestrzegało wiele osób, w tym m.in. biskup Krzysztof Wętkowski, stwierdzając: „Nie można każdej sprawy w Ojczyźnie przeradzać w konflikt. W ten sposób niszczy się wspólnotę”, i przypominając, że warunkiem istnienia wspólnoty – i narodowej, i politycznej – jest poczucie sprawiedliwości, dążenie do zgody, zdolność do kompromisu i uczciwych relacji⁵. Warto dodać, że niekiedy wywoływanie konfliktów traktuje się jako sposób uprawiania polityki i działania zmierzające w tym kierunku politycy podejmują świadomie.

O niezwykle istotnym, niebezpieczeństwie związanym z głębokim konfliktem mówił również Andrzej Zybała,

⁵ Nie można każdej sprawy w Ojczyźnie przeradzać w konflikt, <https://www.deon.pl/religia/kosciol-i-swiat/z-zycia-kosciola/art,30725,nie-mozna-kazdej-sprawy-w-ojczyźnie-przeradzac-w-konflikt.html> (dostęp: 8.10.2018).

przypominając jednocześnie, że o podziałach społeczeństwa polskiego na przestrzeni wieków pisało wielu autorów (poczynając od Andrzeja Frycza Modrzewskiego), a zatem problem pojawia się od dawna. Obecnie jednak

zaostrażająca się wrogość stron politycznego sporu paraliżuje nasze państwo. (...) Nasza przyszłość zależy od tego, czy ludzie o różnych poglądach będą umieli ze sobą współpracować. Stawia to przed nami pytanie o to, jak głębokie są podziały w Polsce, czy zagrażają one podstawowym wartościom naszej wspólnoty i czy nie sparaliżują rozwoju naszego kraju⁶.

Jako próbę odpowiedzi na to pytanie można potraktować następujące słowa Piotra Radkiewicza:

Z powodu skali i intensywności emocji społecznych wywoływanych przez ten spór polityczny rywalizacja PO i PiS nabrała cech konfliktu rozlanego i destruktywnego. O konflikcie „rozlanym” mówimy, gdy jego zasięg ciągle się poszerza i obejmuje coraz więcej sfer życia społecznego. Konflikt staje się „destruktywny”, gdy głównym celem rywalizujących ze sobą sił staje się symboliczne, moralne, polityczne, a nawet fizyczne zniszczenie przeciwnika⁷.

Można dodać, że szanse porozumienia osłabiają jeszcze dwie cechy naszego myślenia, które wpływają na proces komunikacji z innymi ludźmi. Jedna z nich określana jest jako efekt potwierdzenia (poszukiwanie informacji potwierdzających własne zdanie czy zgodnych z własnymi emocjami, bez względu na ich prawdziwość), a druga – jako bańka informacyjna, czyli dążenie do pozostawania w gronie ludzi podobnie myślących, tworzących odrębne środowisko, korzystających z tych samych mediów (w przypadku Internetu

⁶ A. Zybala, *Polacy – naród podzielony*, <https://www.rp.pl/Publicystyka/303069899-Polacy-narod-podzielony.html> (dostęp: 8.10.2018).

⁷ P. Radkiewicz, *Wzorce preferowanych wartości a wybory polityczne. O aksjologicznych przesłankach polaryzacji politycznej Polaków*, [w:] A. Pytka, K. Maciąg (red.), *Rozważania na temat kondycji polskiego społeczeństwa*, Lublin 2018, s. 25.

przejawia się to np. w dostarczaniu przez wyszukiwarke internetową zindywidualizowanych informacji, wyselekcjonowanych m.in. w oparciu o historię wyszukiwania). W efekcie najczęściej korzysta się z ograniczonej ilości źródeł informacji, dobranych ze względu na zgodność z wyznawanymi poglądami.

Przedstawienie poglądów społeczeństwa polskiego świadczących o występowaniu podziałów społecznych rozpocząć można od prezentacji zakresu tego zjawiska oraz jego moralnego podłoża. Jest to sposób postrzegania społeczeństwa, szeroko obecny w polskiej wspólnocie narodowej, stwierdzony przy zastosowaniu skali dominacji społecznej – odmawianie niektórym ludziom i grupom prawa do szacunku, ich moralna dyskryminacja, czyli uznanie, że są gorsi. Postawę taką autorzy *Diagnozy społecznej 2015* przypisują niemal połowie społeczeństwa (46,5%)⁸. Koresponduje to ze stosowaną często przez polityków retoryką zawierającą dychotomiczny obraz społeczeństwa, w którym podział ściśle wiąże się z wartościowaniem w kategoriach moralnych: my – dobrzy, oni – źli. Podział taki jest jednym z elementów negatywnego kapitału społecznego, zasobu przeciwdziałającego rozwojowi społeczeństwa obywatelskiego, czyli społeczeństwa opartego m.in. na dobrowolnym współdziałaniu, pluralizmie, tolerancji, uczestnictwie, debacie publicznej.

Jednym z przejawów występujących w społeczeństwie podziałów i konfliktów, świadczącym o różnie motywowanej wrogości wobec innych ludzi, jest zjawisko określane jako

⁸ J. Czapiński, *Stan społeczeństwa obywatelskiego*, [w:] J. Czapiński, T. Panek (red.), *Diagnoza społeczna 2015. Warunki i jakość życia Polaków. Raport*, Warszawa 2015, s. 317.

mowa nienawiści (zawierająca m.in. takie określenia używane przez polityków, jak: „gorszy sort”, „komuniści i złodzieje”, „ubecy”, „łże-elity”, „zdrajcy”, „targowica”, „resortowe dzieci”, „kwiczące świnię” itd.). Jest to zjawisko na tyle powszechne i groźne, że głos w tej sprawie zabrał episkopat Polski, stwierdzając w cytowanym już dokumencie m.in.

pierwszym krokiem, który (...) trzeba uczynić, jest refleksja nad językiem, jakim opisujemy naszą ojczyznę, współobywateli i nas samych. Wszędzie bowiem, w rozmowach prywatnych, w wystąpieniach oficjalnych, w debatach, w mediach tradycyjnych i społecznościowych obowiązuje nas przykazanie miłości bliźniego. Dlatego miarą chrześcijańskiej i patriotycznej wrażliwości staje się dziś wyrażanie własnych opinii oraz przekonań z szacunkiem dla – także inaczej myślących – współobywateli, w duchu życzliwości i odpowiedzialności, bez uproszczeń i krzywdzących porównań⁹.

Istnienie podziałów i konfliktów społecznych na tle politycznym oraz ich pogłębianie się po 2015 roku potwierdzają pytani o to respondenci. W badaniach z 2013 roku, w których pytano, czy Polaków więcej łączy, czy dzieli, 40% respondentów stwierdziło, że więcej dzieli (14% – że więcej łączy), a w wyniku odpowiedzi na pytanie, co nas łączy, autorzy stwierdzili m.in., że nie ma wyraźnych symboli czy wartości, które większość uznaje za wspólnotowe (jako element łączący najczęściej wymieniano różnego rodzaju klęski, kataklizmy, nieszczęścia itp.)¹⁰. Wyniki te znalazły potwierdzenie w międzynarodowych badaniach przeprowadzonych przez Ipsos (w listopadzie 2016 roku) na temat społecznych podziałów. Na pytanie: „W jakim stopniu zgadzasz się lub nie zgadzasz z następującym stwierdzeniem:

⁹ „Chrześcijański kształt patriotyzmu”..., dz. cyt.

¹⁰ *Co łączy Polaków?*, CBOS, BS/168/2013, www.cbos.com (dostęp: 3.10.2018).

społeczeństwo jest podzielone?”, aż 79% polskich respondentów odpowiedziało: „Zdecydowanie się zgadzam” lub „Raczej się zgadzam”. Spośród wszystkich 23 badanych społeczeństw, w których zadano to pytanie, polscy respondenci najczęściej wybierali taką odpowiedź (trzeba przy tym jednak dodać, że twierdząco odpowiedzieli mieszkańcy 17 krajów). W komentarzu do tych wyników Norbert Maliszewski stwierdził, że „jest to przede wszystkim potwierdzenie tego, że Polacy mają poczucie, iż w niesłychanie wrogi sposób nastawione są do siebie osoby o odmiennych poglądach”¹¹.

Blisko połowa respondentów (47%) stwierdziła, że społeczeństwo jest bardziej podzielone i skonfliktowane, niż było przed wyborami w 2015 roku, 27% uznało, że tak samo, a jedynie 13% – że mniej (tylko 2% nie dostrzegало konfliktu). Dwie trzecie badanych jako zasadnicze przyczyny podziału wskazywało sytuację polityczną, poglądy polityczne i inne czynniki mniej czy bardziej bezpośrednio z polityką związane¹². Przekonanie, że społeczeństwo jest bardziej podzielone i skonfliktowane, niż było dwa lata wcześniej, jest kolejnym czynnikiem utrudniającym rozwój społeczeństwa obywatelskiego, sprzyja bowiem brakowi otwartości na wypowiedzanie się i wymienianie poglądów na tematy polityczne, unikanie takich rozmów nie tylko z osobami nieznanymi, ale także ze współpracownikami, znajomymi czy członkami rodziny.

¹¹ J. Mastalerz, *Polacy o sobie samych: jesteśmy społeczeństwem podzielonym*, <https://fakty.interia.pl/autor/justyna-mastalerz/news-polacy-o-sobie-samych-jestesmy-spojeczenstwem-podzielonym> (dostęp: 3.10.2018).

¹² *Monolog, dialog czy kłótnia – Polaków rozmowy o polityce*, CBOS 2017, nr 153, www.cbos.com (dostęp: 8.10.2018).

Choć duże zainteresowanie polityką deklaruje 17% respondentów (w tym jedynie 5% bardzo duże)¹³, to znacznie większe są kategorie deklarujące posiadanie sympatii politycznych. W oparciu o wyniki badań z 2017 roku można stwierdzić, że dość trwały wydaje się podział społeczeństwa ze względu na sympatie i poglądy polityczne na trzy części: sympatyków obozu rządzącego, sympatyków opozycji oraz tych, którzy nie sympatyzują ani z rządzącymi, ani z opozycją. W maju kategorie te były mniej więcej równe (odpowiednio 33%, 30%, 34%), w październiku wzrósł odsetek „publiczności” (44%), przede wszystkim kosztem sympatyków opozycji (20%), odsetek sympatyków rządzących pozostał praktycznie bez zmian (32%). Rządzących popierają przede wszystkim osoby starsze, gorzej wykształcone, mieszkańcy wsi, osiągający dochody od 1 do 2 tysięcy *per capita*, częściej uczestniczący w praktykach religijnych, mający prawicowe poglądy. Podział wyraźnie widoczny jest także w przekonaniach dotyczących skutków władzy PiS. Większość (46%) stwierdziła, że pod rządami PiS Polska stała się krajem bardziej sprawiedliwym, przeciwnego zdania było 29%. Natomiast odpowiedzi na pytanie, czy w odczuciu respondenta obecny rząd dąży do ograniczenia praw i swobód osób mających odmienne poglądy polityczne, rozkład odpowiedzi nie był już tak korzystny dla rządzących – 43% odpowiedziało twierdząco, a zaprzeczyło 42%¹⁴.

¹³ Tamże.

¹⁴ *O polityce, która nie buduje wspólnoty*, CBOS 2017, nr 160, www.cbos.com (dostęp: 8.10.2018). Przypomina to sytuację z lat osiemdziesiątych, kiedy tak samo występowały podobne trzy kategorie, w drugiej połowie dekady mniej więcej równe sobie.

Możliwości i próby wyjaśnienia

Istnieje kilka prób wyjaśnienia przyczyn tak głębokiego podziału społeczeństwa. Jedną z nich są dociekania Piotra Radkiewicza, który w wyniku przeprowadzonych badań (w marcu 2015 roku na reprezentatywnej próbie dorosłych Polaków) stwierdził istnienie dwóch różniących się, antagonistycznych systemów wartościowania, z których jeden przeważał w elektoracie PO, a drugi – w elektoracie PiS. Autor ten, stwierdzając, że w psychologii istnieje dość duża zgoda, że przyczyn takich podziałów należy szukać w sferze wyznawanych wartości, postawił pytanie – jakie są aksjologiczne podstawy tak silnego konfliktu politycznego w Polsce?¹⁵ Następnie w oparciu o teorię podstawowych wartości osobistych Shaloma Schwartza (chodzi o jego przekonania wyznaczające takie cele osobiste, które mają charakter transsytuacyjny i dostarczają jednostce podstawowych reguł postępowania) wyróżnił dwa wymiary takich wartości. Pierwszy wymiar „otwartość vs zachowawczość” odzwierciedla różnicę istniejącą pomiędzy liberałami i konserwatystami w postrzeganiu roli państwa w relacjach jednostka-państwo. Liberałowie twierdzą, że priorytetem państwa powinna być ochrona indywidualnej autonomii i praw obywatelskich, konserwatyści widzą ten cel w zapewnieniu porządku i bezpieczeństwa oraz wzmacnianiu wewnątrzgrupowych więzi w obrębie wspólnoty narodowej. Drugi nadrzędny wymiar wartości, „podwyższanie ja vs przekraczanie ja”, dotyczy przede wszystkim kwestii nierówności społeczno-ekonomicznych. Jego lewicowy (etatystyczny)

¹⁵ P. Radkiewicz, *Wzorce preferowanych wartości...*, dz. cyt., s. 25.

biegun opisują postulaty maksymalizacji równości ekonomicznej obywateli poprzez redystrybucję dochodów, a na przeciwnym biegunie, prawicowym (liberalizm gospodarczy), znajduje się poparcie przede wszystkim dla wzrostu gospodarczego i produktywności, wiążących się z uznaniem konieczności nierówności społecznych. Natomiast w Polsce mamy do czynienia z dwoma upowszechnionymi wzorcami, świadczącymi o „ideologicznej niespójności” polskiego społeczeństwa, polegającej na łączeniu światopoglądowej prawicowości z ekonomiczną lewicowością – i odwrotnie¹⁶.

Przeprowadzone badania przyniosły wniosek, że wyborcy PO (którzy stanowili 33,5% deklarujących zamiar głosowania) preferujący wartości indywidualistyczne kładą przede wszystkim nacisk na takie cechy, jak ciekawość świata, ambicja, przywództwo, pasja odkrywania świata, odnoszenie sukcesów. Z kolei wyborcy PiS (29,6%), u których dominują preferencje cech wspólnotowych, w porównaniu ze zwolennikami PO zdecydowanie bardziej cenią współczucie dla innych, posłuszeństwo, dbałość o porządek, skromność, zdyscyplinowanie i solidarność¹⁷.

W efekcie P. Radkiewicz doszedł do wniosku, iż

jedną z głównych przyczyn silnego konfliktu politycznego w Polsce, i towarzyszącej mu polaryzacji społecznej, jest zderzenie dwóch wysoce antagonistycznych, konkurencyjnych wzorców aksjologiczno-normatywnych dominujących w kolektywnej mentalności Polaków. (...) Możemy mówić o licznej rzeszy Progresywnych Indywidualistów, ceniących przede wszystkim wartości autoekspresji i autoekspansji, dla których przeciwwagą są Konserwatywni Komunitarianie wybierający wartości konserwatywne i wspólnotowe.

¹⁶ Tamże, s. 26.

¹⁷ Tamże, s. 29–30.

Są to największe segmenty elektoratu, głosujące od 2005 roku na dwie największe partie polityczne, odpowiadające hasłom „Polski liberalnej” i „Polski solidarnej”¹⁸.

Ewa Wilk w „Polityce” podjęła próbę odpowiedzi na następujące pytanie: dlaczego, żyjąc w tej samej rzeczywistości, zupełnie co innego widzimy? Odpowiedź zaczęła od stwierdzenia, iż

Rzecz w mechanizmach, które sprawiają, że – będąc przedstawicielami tego samego gatunku, żyjąc w tym samym kraju i mając do dyspozycji te same dane – tak inaczej widzimy i myślimy. (...) dlaczego jedni patrzą na ogół na świat życzliwiej i optymistyczniej, inni – nieufnie i ponuro. Aż do takiego stanu umysłu i emocji, gdy chronicznej podejrzliwości i wrogości wobec wszystkich zaklasyfikowanych jako „inni” towarzyszy ślepe zaufanie do autorytetu (przywódcy, wodza)¹⁹.

Po przytoczeniu kilku obecnych w literaturze naukowej teorii (m.in. osobowości neurotycznej, osobowości autorytarnej, paranoi politycznej) jako wyjaśnienie przedstawiła koncepcje Krystyny Skarżyńskiej (koncepcja darwinizmu społecznego) oraz Iwony Jakubowskiej-Branickiej (dogmatyzm społeczny).

Po stwierdzeniu, że zgodnie z zasadą negatywnej asymetrii bodźce negatywne mają silniejszy wpływ na podejmowane decyzje niż bodźce pozytywne, K. Skarżyńska (wspólnie z P. Radkiewiczem) scharakteryzowała darwinizm społeczny jako syndrom przekonań obejmujący trzy elementy. Pierwsze z nich to przekonanie, że istotne zasoby

¹⁸ Tamże, s. 33.

¹⁹ E. Wilk, *Skąd w Polakach te podziały? Dwie połowy polskiej głowy*, <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/spoleczenstwo/1650714,1,skad-w-polakach-te-podzialy.read> (dostęp: 5.10.2018).

są ograniczone i niemożliwe do pomnożenia, w tej sytuacji jednostka postrzega innych aspirujących do tych zasobów jako rywali, których zwycięstwo będzie jej porażką – i na odwrót. Życie społeczne jest więc grą o sumie zerowej, a właściwym sposobem postępowania jest bezwzględna rywalizacja (jest „dżunglą społeczną”, w której przetrwać mogą tylko najsilniejsi). Drugie to przekonanie, że ludzie są z natury egoistyczni, bezmyślni i nieuczciwi, większości przypisuje się cechy negatywne. Trzecie przekonanie wynika z dwóch poprzednich – w relacjach z innymi należy dbać wyłącznie o swoje dobro, być bezlitosnym i mściwym, traktować innych ludzi przedmiotowo i wykorzystywać ich. Darwinizm społeczny jest elementem kultury konfliktu, może prowadzić do zmożonego lęku i akceptacji przywódców autorytarnych, słabego przestrzegania zasad wzajemności w wymianie dóbr, przewagi emocji negatywnych²⁰. Przekonania tego rodzaju są częstsze u osób uważających, że poniosły życiową porażkę niż u mających mentalność zwycięzców, a wzmacnia je zawód doznany ze strony osób posiadających autorytet i władzę.

K. Skarżyńska stwierdziła, że tego rodzaju przekonania początkowo nie różnicowały wyborców PO i PiS, a istnienie różnic stwierdziła dopiero w badaniach przeprowadzonych w 2014 roku.

Najwyraźniejszą różnicą między elektoratami PiS i PO okazała się ocena sprawiedliwości aktualnego porządku społecznego: niższa w elektoracie PiS (...). Poza tym zwolennicy PiS widzieli już w swoim otoczeniu i szerzej – w świecie społecznym – o wiele

²⁰ K. Skarżyńska, P. Radkiewicz, *Co wzmacnia/osłabia społeczny darwinizm? O roli doświadczeń z ludźmi, osobowości, wartości osobistych i przywiązania do wspólnoty*, „Psychologia Społeczna” 2011, nr 1 (16), s. 8.

więcej zagrożeń niż zwolennicy PO. To ważna różnica, wyjaśnia bowiem ich konserwatywne poglądy oraz gotowość do akceptacji autorytarnej, niedemokratycznej władzy. Inne różnice dotyczą antagonistycznej wizji relacji społecznych i polityki. Nieufność, podejrzliwość, przypisywanie innym złych zamiarów są tu wyraźnie silniejsze niż w elektoracie PO. Wiąże się to z głębszą tendencją do przeżywania i dostrzegania u innych raczej negatywnych niż pozytywnych emocji. Wyborcy PiS znacznie częściej widzą życie społeczne w kategoriach gry o sumie zerowej, bezwzględnej rywalizacji o wszystko, co w życiu ważne; liczy się siła, bezwzględność, wykorzystywanie słabości innych²¹.

Druga z wymienionych autorek stwierdziła, że myślenie ok. 2/3 respondentów w Polsce cechuje wysoki poziom dogmatyzmu światopoglądowego (będącego przeciwieństwem pluralizmu i tolerancji), mierzonego m.in. wyrażeniem zgody na stwierdzenie, że „na świecie istnieją dwa typy ludzi: tacy, którzy opowiadają się po stronie prawdy, i tacy, którzy są przeciwko prawdzie”, „nie może przetrwać grupa, która pozwala na to, że jej członkowie mają zbyt wiele różnic w poglądach”, „kompromis zawarty z przeciwnikami politycznymi jest niebezpieczny, ponieważ prowadzi zwykle do zdrady własnych pozycji”²². Ewa Wilk tak charakteryzuje postawę dogmatyczną:

Dogmatyk niezależnie, czy jest prawicowcem, czy lewicowcem, zielonym czy czerwonym, ma czarno-biały obraz świata. Żywi przekonanie, że istnieją dwa typy ludzi: jedni opowiadają się po stronie prawdy, drudzy przeciwko prawdzie (a istnieje tylko jedna prawda). Kompromis zawsze jest zdradą. Dogmatycy są skłonni zaakceptować wszystko, co pochodzi od uznanych

²¹ Cyt. za E. Wilk, *Skąd w Polakach te podziały?...*, dz. cyt.

²² I. Jakubowska-Branicka, *Mentalność demokratyczna a dogmatyzm. Przemiany postaw społeczeństwa polskiego w procesie demokratyzacji*, [w:] J. Mariański, L. Smyczek (red.), *Wartości, postawy i więzi moralne w zmieniającym się społeczeństwie*, Kraków 2008, s. 129.

przez nich autorytetów, i odrzucić wszystko od tzw. autorytetów negatywnych. Klasyfikują ludzi według przynależności do „my” lub „oni”. Dogmatyzm pociąga za sobą nienawiść i nietolerancję. Jeśli dominuje w społeczeństwie, nieomal uniemożliwia budowę demokracji liberalnej z jej poszanowaniem praw człowieka i praw mniejszości²³.

Należy dodać, że badania I. Jakubowskiej-Branickiej, prowadzone przez dwadzieścia lat (od 1996 roku), obejmujące kilka krajów, przynoszą wniosek, że w przypadku Polski poziom dogmatyzmu nie ulega większym zmianom (w 2016 roku dogmatyzm cechował 62,5% badanych, o czym wspomina E. Wilk) i utrzymuje się zjawisko, które początkowo wiązano z poprzednim ustrojem państwa. Dogmatyków można zlokalizować w elektoratach wszystkich partii, do niedawna nie dominowali w żadnym z nich, dopiero w 2015 roku osoby o wysokim poziomie dogmatyzmu znacznie częściej popierały PiS.

Podziałom społecznym może sprzyjać jeszcze jedna cecha społeczeństwa polskiego, powiązana z dogmatyzmem. Od lat siedemdziesiątych XX wieku wyniki badań wskazują istnienie wysokiego poziomu autorytaryzmu, najogólniej mówiąc przekonania (trudno bowiem powiedzieć, czy chodzi o osobowość autorytarną) zawierających m.in. podziw i uznanie dla siły, potrzebę podporządkowania się silniejszym oraz potępienie słabości, chęć dominacji nad słabszymi, nietolerancję. Charakteryzuje on znaczną część społeczeństwa – we wrześniu 2015 roku 65% respondentów zgadzało się z poglądem, że „silny przywódca może więcej zrobić dla kraju niż ustawy, dyskusje,

²³ E. Wilk, *Skąd w Polakach te podziały?...*, dz. cyt.

konsultacje”, a blisko połowa badanych akceptowała klasyczny wskaźnik postawy autorytarnej, zgadzając się ze stwierdzeniem, że „jak się dobrze zastanowić, to trzeba przyznać, że istnieją na świecie tylko dwa typy ludzi: silni i słabi”. Przekonania autorytarne najsilniej występowały w elektoratach PiS i PSL²⁴. Ponadto niemal połowa respondentów zgodziła się z takimi stwierdzeniami, jak „Wolność słowa nie jest nic warta, jeśli oznacza, że musimy pogodzić się z niebezpieczeństwem, jakie stwarzają dla społeczeństwa skrajne poglądy polityczne” czy „Lepiej żyć w zdyscyplinowanym społeczeństwie, niż dawać ludziom wiele swobód, bo to może być destrukcyjne”²⁵.

Ponadto utrwalaniu i pogłębianiu podziałów społecznych sprzyja bardzo niski w naszym społeczeństwie poziom zaufania do innych ludzi, zaufania określonego przez Piotra Sztompkę jako fundament społeczeństwa²⁶. Zaufanie wpływa na przebieg procesów komunikowania, jest również podstawowym składnikiem kapitału społecznego niezbędnego dla ukształtowania się społeczeństwa obywatelskiego. Ocenę poziomu zaufania podjęto m.in. w badaniach *Diagnoza społeczna*, w ramach których na pytanie, czy większości ludzi można ufać, twierdząco odpowiedziało w 2015 roku jedynie 15,2% badanych, 13% wierzyło w dobre intencje innych ludzi, a 24% wierzyło, że inni lu-

²⁴ *Psychologiczne charakterystyki elektoratów partyjnych*, CBOS 2015, nr 138, www.cbos.pl (dostęp: 10.03.2018).

²⁵ *Autorytaryzm polityczny*, CBOS 2012, nr 91, www.cbos.pl (dostęp: 10.03.2018).

²⁶ P. Sztompka, *Zaufanie. Fundament społeczeństwa*, Kraków 2007.

dzie starają się postępować wobec nas uczciwie²⁷. Podobne wyniki uzyskano w badaniach CBOS przeprowadzonych w lutym 2018 roku – odpowiedź, że większości ludzi można ufać, wybrało 22% respondentów, a 76% stwierdziło, że w stosunkach z innymi należy zachować dużą ostrożność²⁸. Należy dodać, że odsetki te w zasadzie nie ulegają większym zmianom od wielu lat. W 2015 roku 78% badanych zgodziło się także z opinią, że jeżeli człowiek nie ma się na bacności, inni to wykorzystają, a 63% z poglądem, że tam, gdzie jedni zyskują, inni muszą zawsze coś tracić (czyli prawie 1/3 uważa, iż w stosunkach społecznych nie występuje gra o sumie dodatniej)²⁹.

Można zatem stwierdzić, że poziom zaufania do innych ludzi jest w społeczeństwie polskim bardzo niski, jeden z najniższych w Europie. Mamy natomiast do czynienia z silnymi przejawami kultury nieufności (cynizmu), czyli rozpowszechnioną i uogólnioną podejrzliwością w stosunku do osób i instytucji, nakazującą nieustannie monitorować i kontrolować ich działania w obawie przed oszustwami, nadużyciami, kłamstwami, nierzetelnością, spiskami i konspiracją³⁰.

Zakończenie

Skłonności do moralnej dyskryminacji, występowanie antagonistycznych wzorców wartości, darwinizm społeczny, dogmatyzm, nieufność, brak ugodowości, autoryta-

²⁷ J. Czapiński, *Stan społeczeństwa obywatelskiego*, dz. cyt., s. 333–334.

²⁸ *Zaufanie i nieufność*, CBOS 2018, nr 35, www.cbos.pl (dostęp: 5.10.2018).

²⁹ *Psychologiczne charakterystyki elektoratów partyjnych*, dz. cyt.

³⁰ P. Sztompka, *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, Kraków 2002, s. 326.

ryzm itp. cechy sprzyjają zaistnieniu głębokich podziałów społecznych. Charakteryzują znaczną część społeczeństwa, występują w elektoratach różnych partii, choć nie we wszystkich w równym stopniu. Biorąc pod uwagę, że w większości są to elementy o charakterze osobowościowym (co nie znaczy, że stałe), tzn. że nie należy się spodziewać szybkiej ich zmiany, można sądzić, iż opisany tu podział społeczny będzie dość trwały. Trudno też liczyć na to, że może sytuację poprawi zachodząca w sposób naturalny zmiana pokoleniowa – zdaniem wielu badaczy mimo wkroczenia młodych ludzi w dorosłe życie podział raczej pogłębia się z czasem. Z drugiej strony jednak istnieje wiele przykładów wskazujących, że pod wpływem jakichś znaczących wydarzeń postawy, wyznawane przekonania i poglądy mogą ulegać zmianie, nawet w ramach jednego pokolenia.

Kończąc jeszcze raz należy podkreślić istnienie szeregu niebezpieczeństw, jakie głęboki i konfliktowy podział społeczny za sobą niesie. Oprócz wspomnianego wyżej ograniczenia możliwości współpracy, dochodzenia do kompromisu i porozumienia oraz zagrożenia osłabieniem poziomu integracji społecznej warto pamiętać, że podział rodzi niebezpieczeństwo bardzo selektywnego, instrumentalnego przekazu dziedzictwa kulturowego, traktowanego jako narzędzie w walce politycznej. Realne niebezpieczeństwo tego rodzaju dotyczy narracji historycznej, szczególnie w odniesieniu do najnowszej historii Polski, co może prowadzić do dalszego rozdzielenia społeczeństwa. Istnieje też ryzyko, że część dziedzictwa kulturowego ulegnie marginalizacji czy nawet eliminacji, jako nieprzydatna do wykorzystania w konflikcie.

Człowiek bytem zakorzenionym w wartościach

Tematem niniejszego wystąpienia uczyniłem wartości, których istnienie obok świata bytów tworzy odrębny świat, odrębną strukturę, jaką możemy - używając współczesnego języka - określić aksjosferą. Jednym z trzech transcendentaliów w niej istniejących jest piękno. Ono w połączeniu z dziedzictwem i komunikacją stało się wiodącym tematem naszej dzisiejszej konferencji. Owo piękno w człowieku wywołuje uczucie zachwyty. Ten z kolei staje się dla osoby imperatywem, bezwarunkowym nakazem, by to, co piękne, otoczyć troską, strzec i zachowywać. Stąd na fundamencie piękna wyrasta dziedzictwo. Jednak do tego, by ono żyło, by istniało w świadomości innych, by mogło być przekazywane przyszłym pokoleniom, korzysta z komunikacji, używając jej narzędzi.

Aksjosfera - świat wartości - przenika się ze światem bytów, w którego centrum zawsze znajduje się człowiek. Jest on niejako wpisany w ów świat wartości. I czy sam tego chce, czy też nie, pozostaje w relacji do wartości. Dlatego w niniejszym wystąpieniu, wychodząc od pojęcia osoby, zostanie ukazane jej miejsce w świecie wartości (1). Pozwoli to sprecyzować i określić pojęcie wartości (2) oraz zaprezentować, jak od starożytności po współczesność postrzegano i pojmowano wartości (3). Następnie dokonana

zostanie charakterystyka wartości – wyróżnienie jej rodzajów i hierarchii (5) z uwzględnieniem tej wyjątkowej wartości, jaką jest człowiek (6). Dyskurs zakończy ukazanie aksjologii jako fundamentu etyki (7).

Miejsce osoby w aksjosferze

Zmarły przed dwudziestoma trzema laty wybitny polski filozof, dominikanin, ojciec Józef Maria Bocheński w swoim dziele pod tytułem *Ku filozoficznemu myśleniu* jednoznacznie stwierdził, iż „kształt naszemu życiu nadają wartości”¹. Zatem pytanie o wartości to pytanie o sens życia, a więc o to, co jest przedmiotem ludzkiego dążenia, czyli do czego zmierza w swoim życiu człowiek. Albowiem potrzeba sensu życia – na co wskaże Viktor E. Frankl² – stanowi najdonioślejszą z ludzkich potrzeb. Z kolei brak sensu wpędza człowieka w egzystencjalną pustkę.

Miłosny zawód, zwolnienie z pracy, choroba, jakieś życiowe niepowodzenie, śmierć ukochanej osoby czy inne jeszcze trudne doświadczenia, wywołane utratą przez nas czegoś cennego, odbierają nam nadzieję. Wraz z utratą nadziei przychodzi utrata poczucia sensu życia, gdyż wydaje się ono być już bezwartościowe. By do tego nie doszło, potrzebne jest więc zakorzenienie człowieka w świecie wartości – używając współczesnego języka – w aksjosferze.

Nim jednak do aksjosfery przejdziemy, zatrzymajmy się nad pojęciem osoby, albowiem w zależności od tego, jaką

¹ J.M. Bocheński, *Ku filozoficznemu myśleniu*, tłum. B. Białecki, Warszawa 1986, s. 43.

² Por. W.E. Frankl, *Człowiek w poszukiwaniu sensu*, tłum. A. Wodnicka, Warszawa 2009; tenże, *Wola sensu*, tłum. A. Wodnicka, Warszawa 2010.

koncepcję personalizmu przyjmujemy, taki będzie nasz stosunek do świata wartości, taka będzie aksjologia.

Antropologia chrześcijańska, na gruncie której wyrasta etyka chrześcijańska, odpowiadając na pytanie: „Kim jest osoba?“, definiuje ją jako byt stworzony przez Boga, rozumny, wolny, zdolny do samostanowienia, samoposiadania. Tak więc cechą wyróżniającą osobę spośród wszystkich innych bytów jest jej psychosomatyczne zespolenie, innymi słowy – jej cielesno-duchowa natura³. Człowieka zatem nie można zredukować jedynie do wymiaru czysto przyrodniczego (nurty materialistyczne) czy rzeczywistości czystych duchów (spirytyzm). Osoba, ze względu na swoją naturę, zakorzeniona jest w dwóch sferach. Pierwszą stanowi kosmos, świat przyrody, natomiast drugą jest kultura, w której wyraża się transcendentálny wymiar ludzkiego życia⁴. Kultura z kolei przesiąknięta jest wartościami. Człowieczeństwo mocno jest więc zespolone z wartościami, na co wskazują między innymi Erich Fromm czy Roman Ingarden.

Pierwszy z przywołanych tu filozofów, Erich Fromm, pisze:

Podstawową rzeczą w istnieniu człowieka jest fakt, iż wynurza się on z królestwa zwierząt, ze sfery instynktownego przystosowania się, że ma transcendentną naturę; aczkolwiek nigdy jej nie opuścił, jest jej częścią – a jednak raz od niej oderwany nie może powrócić, wygnany z raju, ze stanu pierwotnej jedności z naturą. Cherubini z gorejącymi mieczami zagrodzą

³ Por. K. Wojtyła, *Miłość i odpowiedzialność*, Lublin 1986, s. 24, 53–54, 109; tenże, *Personalizm tomistyczny*, „Znak” 1961, nr 5, s. 665; Jan Paweł II, *Mężczyznę i niewiastę stworzył ich*, Watykan 1979, s. 10; J. Galarowicz, *Imię własne człowieka. Klucz do myśli i nauczania Karola Wojtyły – Jana Pawła II*, Kraków 1996, s. 74–75.

⁴ Por. Jan Paweł II, *Przemówienie do Zgromadzenia Ogólnego ONZ*, [w:] *Enchirydion Vaticanum*, t. XIV, Bolonia 2000, s. 19–41.

mu drogę, gdyby próbował powrotu. Człowiek może posuwać się naprzód, jedynie rozwijając swój rozum, znajdując nową harmonię, ludzką zamiast przedludzkiej, która została bezpowrotnie utracona⁵.

Roman Ingarden w swoim filozoficznym eseju *O naturze człowieka* stwierdza:

Natura ludzka polega na nieustannym przekraczaniu granic zwierzęcości tkwiącej w człowieku i wyrastaniu ponad nią człowieczeństwem i rolą człowieka jako twórcy wartości. Bez tej misji i bez tego wysiłku wyrastania ponad samego siebie człowiek zapada z powrotem i bez ratunku w swą czystą zwierzęcość, która stanowi jego śmierć⁶.

Człowiek, zakorzeniony w przyrodzie, pozostaje więc zakorzeniony w świecie wartości, w aksjosferze. Tu jednak rodzi się pytanie: czy my tak naprawdę żyjemy wartościami, żyjemy według wartości? By na nie odpowiedzieć, najpierw trzeba przeniknąć w świat wartości i go zgłębić. By to uczynić, by poznać ten obszar, zrozumieć, czym jest – jak go już na wstępie nazwaliśmy – aksjosfera, należy bliżej przyjrzeć się wartości jako takiej, a więc odkryć jej istotę i naturę.

Czym jest wartość?

Pojęcie wartości jest terminem sformułowanym stosunkowo niedawno, albowiem tym, co określa się mianem wartości, zaczęto w sposób naukowy zajmować się na gruncie filozofii dopiero pod koniec XIX i na początku XX wieku. Wtedy to bowiem ukonstytuowała się filozofia wartości, określana mianem aksjologii – od greckiego *áksios* oznaczającego tyle co cenny, wartościowy, godny, zaś *aksía* – to,

⁵ E. Fromm, *O sztuce miłości*, tłum. A. Bogdański, Warszawa 1973, s. 20.

⁶ R. Ingarden, *Książeczka o człowieku*, Kraków 1972, s. 26.

co cenne. *Logos* zaś to słowo lub nauka. A zatem aksjologia to nauka o tym, co cenne, godne, ważne, wartościowe. Ta dyscyplina filozofii ma więc za swój przedmiot dobro i wartości, dlatego też nazywana jest również filozofią wartości, teorią wartości⁷.

Ponieważ przez całe wieki mówiono nie o wartości, ale o dobru – z greckiego *agathon*, łacińskie *bonum* – które jest przedmiotem etyki, aksjologia nie istniała jako samodzielna dyscyplina. Mówiono o niej jedynie w ramach refleksji etycznej bądź metafizycznej. Stąd agatologia spopularyzowana przez Józefa Tischnera, czyli filozofia dobra, teoria dobra⁸.

Dla ścisłości należy wyjaśnić, iż sam termin wartość zapożyczono z ekonomii, gdzie rozumiany jest jako cena. To właśnie z tej sfery przeniknął on do filozofii, a stamtąd – do nauk humanistycznych i społecznych. Uczyniono go technicznym terminem na określenie tego, co „swym sensem człowieka wzrusza i porusza, co wytrąca go z obojętności bezstronnego obserwatora, czym interesuje się jako czymś cennym i ku czemu zdąża”⁹.

Z doświadczenia wiemy, iż sami dla uzasadnienia słuszności swoich postaw i dążeń odwołujemy się do jakichś obiektywnych racji, w nich doszukując się rozumności dla swoich postaw i przeżyć¹⁰. Formułujemy i wyrażamy więc różne opinie. Często mają one formę zdań wartościujących. Mówimy, iż coś jest prawdziwe, dobre,

⁷ Por. J. Galarowicz, *Powrót do wartości*, Kraków 2011, s. 19.

⁸ Por. tamże, s. 19.

⁹ A. Siemianowski, *Szkice z etyki wartości*, Gniezno 1995, s. 31.

¹⁰ Por. tamże, s. 30.

piękne lub fałszywe, złe czy brzydkie. Danym przedmiotom przypisujemy więc określoną wartość dodatnią lub ujemną – tak zwaną antywartość. Zatem istnieją dwa światy – świat bytów i świat wartości¹¹. Światem bytów zajmuje się etyka, zaś świat wartości przedmiotem swoich badań uczyniła aksjologia.

Podjeżdżuje ona próbę odpowiedzi na pytania o istotę wartości i ich naturę, bada, czym są i jak istnieją, jak je poznajemy, jaka jest ich relacja do innych przedmiotów i stanów rzeczy, na podłożu których one nam się jawią. Ponieważ wartości pojawiają się w świecie ludzkim, albowiem to człowiek żyje wartościami, tworzy je i ich poszukuje, dlatego też filozofia wartości podejmuje badania nad związkiem człowieka z wartościami¹². Pytanie o wartości można uporządkować w czterech grupach: ontologii wartości, epistemologii wartości, antropologii wartości, eschatologii wartości¹³.

Fundamentalną sprawą w rozważaniach nad daną kwestią jest zagadnienie związane z istnieniem omawianego przedmiotu. Istotny i ważny w tym miejscu dla nas staje się więc sposób istnienia wartości. Sprawa ta jednak budzi najwięcej kontrowersji. Co zatem wiemy o wartościach? Otóż przywoływany już tutaj Roman Ingarden stwierdza – proszę pozwolić, iż w tym miejscu posłużę się tytułem jego pracy¹⁴ – iż łatwiej jest nam wyliczyć to, czego nie wiemy o wartościach.

¹¹ Por. T. Ślipko, *Zarys etyki ogólnej*, Kraków 2004, s. 155–157.

¹² Por. A. Siemianowski, *Szkice z etyki wartości*, dz. cyt., s. 30–31.

¹³ Por. J. Galarowicz, *Powrót do wartości*, dz. cyt., s. 22–23; A. Siemianowski, *Szkice z etyki wartości*, dz. cyt., s. 31.

¹⁴ R. Ingarden, *Czego nie wiemy o wartościach*, [w:] tegoż, *Studia z etyki*, t. III, Warszawa 1970.

Mimo to przyjrzyjmy się teraz temu, co wiemy o wartościach, śledząc pokrótce, w jaki sposób na przestrzeni dziejów rozumiane były pojęcia: dobro i wartość.

Pojmowanie wartości – od starożytności po współczesność

Do podstawowych kategorii wartości należą prawda, dobro i piękno – tak zwane transcendentalia. Ponieważ prawda przybiera kształt wartości poprzez specyficzną relację do dobra, dlatego też w sferze ocen mówi się o dwu kategoriach: aksjologicznej i estetycznej. Pierwsza orzeka o dobru danego przedmiotu, druga zaś – o jego pięknie. Te dwa nurty stają się zasadnicze dla filozofii na gruncie etyki czy logiki i od najdawniejszych czasów zajmują umysły uprawiających te dyscypliny.

W filozofii klasycznej na oznaczenie bytu jako przedmiotu pożądania nie używa się wyrażenia wartość. Przedmiotem pożądania jest dobro, które stanowi wymiar obiektywnej rzeczywistości. Platon uważał, iż oprócz świata realnego istnieje odpowiadający mu świat idei¹⁵. Jego zdaniem wartość poszczególnych rzeczy: ludzi, czynów czy wytworów, zależy od stopnia ich uczestnictwa w doskonałości odpowiadających im pierwowzorów. Na przykład kobieta jest tym piękniejsza, im bardziej jest doskonalszym odbiciem idei kobiecości¹⁶.

Teorię odmienną od Platońskiej prezentuje Arystoteles, który stwierdza, iż o dobru decyduje nie jak u Platona¹⁷

¹⁵ Swoją teorię idei Platon przedstawił i rozwinął przede wszystkim w takich dziełach, jak: *Państwo*, *Uczta*, *Timaios*. Por. W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, t. I, Warszawa 1993, s. 86-89.

¹⁶ Por. J. Galarowicz, *Powrót do wartości*, dz. cyt., s. 20.

¹⁷ Arystoteles wypracował pojęcie substancji, wyprowadzając z niego teorię materii i formy, na których oparł koncepcję o istocie rzeczy. Por. W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, dz. cyt., s. 110-112.

zgodność z ideą, lecz zgodność z właściwą danemu bytowi naturą (formą). Dla zilustrowania: o dobroci człowieka decyduje stopień realizowanej przez niego w swoim działaniu jego natury (formy). Im bardziej działanie to jest rozumne – rozumność przynależy do natury człowieka – tym jest ono lepsze¹⁸.

Intuicję Arystotelesa przyjął św. Tomasz z Akwinu. Opierając się na niej, wskazał, iż daną rzecz należy uznać za dobrą wtedy, gdy działa ona zgodnie ze swoją naturą. Wskazał także, iż wartością podstawową danej rzeczy jest jej istnienie¹⁹. Istnienie rzeczy to warunek jej działania. Zgodnie z jego twierdzeniem – „*Ens et bonum, ens et verum, ens et unum, ens et pulchrum convenientur*” – byt i dobro, byt i prawda, byt i jedność, byt i piękno są zamienne, wzajemnie się przenikają. Dobrem najwyższym jest Bóg²⁰.

Nurty filozofii nowożytnej wartość ujmują subiektywistycznie, świadomościowo-przeżyciowo. Teoria dobra zostaje tu zastąpiona teorią potrzeb i teorią motywacji (widoczne w psychologii i socjologii). Akcent z dobra jako takiego zostaje przesunięty na sposób jego przeżywania. Nie jest więc ważne to, czym dobro jest, ale to, w jaki sposób dobro zostało człowiekowi dane. Wartość stanowi jedynie korelat potrzeby. Dobre, a więc wartościowe jest to, co zaspakaja pragnienia i potrzeby człowieka.

David Hume wysunął tezę, iż to „podmiot coś odczuwa jako dobre lub złe, jako miłe i przyjemne lub nieprzyjemne

¹⁸ Por. J. Galarowicz, *Powrót do wartości*, dz. cyt., s. 20.

¹⁹ Por. W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, dz. cyt., s. 274–275.

²⁰ Por. J. Galarowicz, *Powrót do wartości*, dz. cyt., s. 20.

i to coś jest dla niego dobre lub złe, miłe lub niemiłe”²¹. Tym samym twierdzenie to dało początek subiektywistycznemu ujmowaniu wartości. Pisze on:

Jeśli w ogóle można oprzeć się na jakiegokolwiek prawdzie podanej przez filozofię, to można, jak sądzę, za zupełnie pewną i niewątpliwą uważać tę, która nas uczy, że nie ma nic, co by samo przez się było wartościowe czy bezwartościowe, pożądane czy nienawistne, piękne czy brzydkie, lecz że cechy te są wynikiem specjalnej konstytucji i mechanizmu ludzkich przeżyć i afektów. To, co dla jednego stworzenia jest najsmaczniejszym pokarmem, dla innego jest wstrętne; to, co wzbudza w jednym uczucie zachwyty, wywołuje u drugiego przykrość. (...) Przedmioty same przez się nie mają żadnej wartości czy ceny. Wartość swą czerpią z namiętności²².

Fryderyk Nietzsche w swoich poglądach na temat wartości idzie znacznie dalej. Twierdzi on bowiem, iż to człowiek kreuje wartości – jest ich twórcą, przez co usprawiedliwia swoje istnienie. Inni je natomiast niszczą. Jego zdaniem to, co ma wartość we współczesnym świecie, „nie posiada jej samo w sobie, według swej natury – natura jest zawsze bez wartości – lecz ma wartość daną i darowaną, a my byliśmy tymi dawcami i darowującymi! My dopiero stworzyliśmy świat, który obchodzi człowieka”²³. To na tej płaszczyźnie – jak sami widzimy – aksjologia łączy się z antropologią (wiedza o człowieku). Człowiek jawi się tu jako twórca i destruktor wartości.

Pozytywizm, zakorzeniony w tradycji Davida Hume’a, a poszerzony i wzbogacony poglądami Augusta Comte’a, widział w wartościach sposób wyrażania uczuć z powodu

²¹ A. Siemianowski, *Szkice z etyki wartości*, dz. cyt., s. 22.

²² Cytat za: J. Galarowicz, *Powrót do wartości*, dz. cyt., s. 21.

²³ Tamże.

przeżywanym zachowań lub osobistych korzyści, eliminując je jako sensowne obiekty przeżyć i badań oraz umieszczając w podmiocie, wyłącznie w sferze jego przeżyć psychicznych (sferze jego świadomości i doznań). Spowodowało to zatracenie się obiektywnego sensu ocen, które nie mogły mieć obiektywnego odpowiednika po stronie przedmiotu, ponieważ wyrażały one subiektywne stany podmiotu. Pojawiło się więc pytanie o obiektywną miarę słuszności i jej kryteria.

Naturalizm wartości odrzucił – nie istnieją obiektywnie. Hedonizm uniemożliwia prawidłowe odczucie wartości, na przykład nie czuję obiektywnego sensu wartości estetycznych. Wartościowe staje się więc to, co zaspokaja pragnienia i potrzeby człowieka²⁴, czyli to, co użyteczne.

Za ojca aksjologii uznaje się Paula Lapiego. Znamienną jest bowiem rzeczą, iż to on po raz pierwszy użył pojęcia aksjologia (1902 r.). W jego mniemaniu oznacza naukę nie o wszystkich wartościach, lecz filozofię wartości moralnych. Eduard von Hartmann wprowadził obecny sens aksjologii jako filozofii wszystkich wartości.

Zatrzymajmy się jeszcze przez chwilę na neokantyzmie i odwołującej się do doświadczenia fenomenologii. Poglądy głoszone przez przedstawicieli tych kierunków odegrały bowiem znaczącą rolę przy przewyciężaniu nowożytnego, subiektywnego myślenia o wartościach. Dlatego teraz, odwołując się do doświadczenia, podejmiemy próbę odkrycia owego bogactwa świata wartości.

²⁴ Por. A. Siemianowski, *Szkice z etyki wartości*, dz. cyt., s. 32.

Świat wartości – klasyfikacja i hierarchia wartości

Często mówimy o wartościach, przeciwstawiając je bytowi, traktując je jako świat idealny, istniejący obok świata realnego. Na wstępie należy zaznaczyć, iż wartości są zawsze wartościami czegoś i przysługują przedmiotom, do których przynależą. Nie są indywiduami. Muszą mieć zawsze ucieleśniający je przedmiot jako swoją bytową podstawę, nazywany nosicielem wartości (zdarzenia, stany rzeczy, procesy działania)²⁵. Nie ma na przykład wartości piękna bez pojęcia piękna odpowiadającego rzeczy pięknej.

Wartości – najogólniej rzecz ujmując – to wzorce, innymi słowy – ideały, to coś cennego, o co trzeba zabiegać. I tak na przykład w odniesieniu do moralności owymi ideałami postępowania, czyli wartościami, mogą być: sprawiedliwość, prawdomówność, obowiązkowość, miłość itd. Ideał czy forma to nie konkretne wartości ucieleśnione w przedmiocie. Tworzy je człowiek w imię utrwalenia istoty danej wartości²⁶. Istnieją więc różne grupy wartości, w zależności od przyjętych kryteriów czy czynników decydujących o wyróżnieniu określonych rodzin wartości. Na przykład Arystoteles stworzył dwa światy wartości: działań i celów. Często jednak przyjmuje się cztery grupy wartości: witalne, kulturowe, moralne, religijne²⁷.

Są wartości pozytywne i negatywne (dobro-brzydota). Odpowiadające im normy przyjmują więc formę nakazu

²⁵ Por. tamże, s. 41

²⁶ Por. tamże, s. 41–42.

²⁷ Por. W. Stróżewski, *Istnienie wartości*, Kraków 1981, s. 26–27.

lub zakazu²⁸. Wartości tworzą tzw. hierarchię. Są wartości wyższe i niższe. Człowiek może dowolnie i jak mu wygodnie ustalać swoją hierarchię wartości. Max Scheler na szczycie swojej piramidy wartości stawia miłość. Ona ogniskuje wartości. Schelerowską hierarchię wartości tworzą: wartości zmysłowe (przyjemność i ból), wartości witalne (moc, słabość, zalety, wady), wartości duchowe (poznanie prawdy, prawości i piękna) oraz wartości religijne (świętość, szczęście bądź rozpacz). Wartości moralne konstytuują się wówczas, gdy osoba realizuje wartości wyższego rzędu. Wobec wartości człowiek budzi w sobie moralną powinność²⁹.

Vernon J. Bourke w *Historii etyki* przedstawił wartości uhierarchizowane przez Nicolaia Hartmanna. Na pierwszym miejscu znalazły się wartości elementarne. Należy do nich zaliczyć m.in. przeciwieństwa konieczności i niekonieczności, bytu i niebytu, prostoty i złożoności. Na drugim – wartości warunkujące wewnętrzną treść przedmiotu. Wśród nich jest życie, świadomość, aktywność, cierpienie, siła, wolność woli itp. Trzecie to wartości moralne.

Do pierwszej podgrupy należy: dobro – wartość podstawowa, jaka jest, czy m.in. szlachetność itd. Druga to szczegółowe wartości moralne. I tu, w pierwszej grupie wartości starożytnego systemu etycznego (m.in. sprawiedliwość, męstwo i opanowanie), w drugiej – wartości chrześcijańskie

²⁸ Por. tenże, *W kręgu wartości*, Kraków 1992, s. 70–71; J. Galarowicz, *Nowy elementarz etyczny*, Kraków 2011, s. 29–30.

²⁹ Por. M. Scheler, *Der Formalismus in der Ethik und die Materiale Wertething*, Hamburg 2014.

(m.in. miłość braterska, bycie prawdomównym, wierność, skromność pokora). Ostatnią stanowią wartości współczesne (m.in. ideały moralne, osobowość, miłość osobowa)³⁰.

Johannes Hessen czy Louis Lavelle uznają obiektywny sens wartości, jednak sytuują je w duchowych przeżyciach podmiotu. Inni również osadzają je w podmiocie, ale jednocześnie – w pozapodmiotowych strukturach bytu. Max Scheler idealizuje wszystkie wartości i przeciwstawia je realnemu bytowi. Roman Ingarden i Dietrich von Hildebrand przeciwnie³¹.

Człowiek jako wartość

Wartością samą w sobie jest człowiek. Tej wartości nie można unicestwiać ani znieważać, lecz należy ją zawsze afirmować. Człowiek też jest nosicielem różnych wartości. Jest twórcą wartości, tym, kto żyje wartościami i dla wartości. Doświadcza wartości, które go szczególnie poruszają i zobowiązują.

Człowiek jest więc podmiotem wartości. Tylko on jest zdolny doświadczyć wartości, czyli przeżyć doświadczenie aksjologiczne – służyć i żyć nimi. On też może je znieważać czy zniekształcać ich obiektywny sens.

Zatrzymajmy się na wartości, jaką jest – tytułowe w ujęciu dzisiejszej konferencji – piękno. A zatem, kierując nasz wzrok na górski krajobraz, uświadamiamy sobie, iż nasza radość, nasze wzruszenie, pojawiające się uczucie

³⁰ Por. V.J. Bourke, *Historia etyki*, tłum. A. Białek, Warszawa 1994, s. 243–244.

³¹ Por. A. Siemianowski, *Szkice z etyki wartości*, dz. cyt., s. 44.

podziwu, czerpie swój sens nie z naszego zadowolenia, lecz z dostrzeżenia i odczucia piękna w kontemplowanym przez nas krajobrazie. Ostateczną racją naszych przeżyć są jakości estetyczne krajobrazu. Jesteśmy zatem świadomi, iż treść przeżycia przychodzi do nas od postrzeganego przedmiotu. Bez odczucia tych jakości przeżycie byłoby irracjonalne, czyli nieumotywowane.

To dlatego – proszę wybaczyć małą dygresję – tak chętnie i ogromną radością przyjeżdżamy do Harkłowej, oglądamy piękne góry, zachwycamy się tamtejszymi krajobrazami, które bardzo nas wszystkich urzekają, podziwiamy architekturę harkłowskiej świątyni. Chcemy bowiem sycić się ucieleśnionymi w nich wartościami, w których próbujemy odnaleźć racje rozumne dla naszych przeżyć i zachowań³².

Doświadczamy więc wartości istniejących poza nami – jak chociażby wartości etycznych. Człowiek jest zdolny osiąść ich świadomość. Można mieć różne etosy. Dzięki wolności może on sam z siebie kierować się ku wartościom i stawać się uczestnikiem ich obiektywnego sensu.

Istotnym czynnikiem doświadczenia aksjologicznego jest przeżywanie wartości. Coś nas wzrusza, zachwyca, coś jest przez nas aprobowane, odrzucane. W ten sposób uświadamiamy sobie aksjologiczny sens tych stanów rzeczy. Fenomenologowie mówią o tak zwanej emocjonalnej intuicji wartości, o czuciu wartości³³. Należy jednak pamiętać, iż w doświadczeniu aksjologicznym nie można

³² Por. tamże, s. 33–34.

³³ Por. tamże, s. 38.

przeciwstawić serca rozumowi – osoba bowiem jest jednością psychofizyczną. Zatem jako taka winna swoim sercem odczuwać sens wartości, a rzetelnym namysłem rozumu określić prawdziwy i obiektywny sens po stronie przedmiotu.

Doświadczenie aksjologiczne może być bogate treściowo. Od podmiotu bowiem zależy stopień przeżywania wartości – jedne może przeżywać bardzo głęboko, inne – powierzchownie, może też być zupełnie niewrażliwy na nie.

Życie według wartości

Człowiek w swojej szerokiej aktywności, podejmując różnorakie działania, winien zawsze odnosić je do wartości, które stanowią obiektywne normy moralności – popularnie mówiąc – człowiek winien żyć według wartości. One bowiem stają się ostateczną i racjonalną podstawą zasad i norm etycznych³⁴. Między wartością a normą istnieje wzajemna zależność. Polega ona na tym, iż wartość narzuca normie określone granice. Natomiast norma określa wartość³⁵. To dlatego etyka odwołuje się do wartości.

Fenomenologia widzi w wartościach podstawę i fundament życia moralnego. Etyka w ujęciu fenomenologów pragnie więc znaleźć w wartościach obiektywne podstawy ocen moralnych. Wgląd w istotę wartości stanowi bowiem punkt wyjścia do formułowania zasad zachowania się wobec wartości, form naszego obchodzenia się z wartościami,

³⁴ Por. tamże, s. 44.

³⁵ Por. C.J. van der Poel, *W poszukiwaniu wartości ludzkich*, Warszawa 1987, s. 73.

ideałów ukazujących, jak należy żyć wartościami – oddawać się im, poświęcać się dla nich czy stawać w ich obronie³⁶. Jako przykład można tu wskazać dobrego Samarytanina z Łukaszowej ewangelii. Jest on człowiekiem działającym w imię dobrej woli w odpowiedzi na wartość.

„Całe życie moralne człowieka upływa na przeżywaniu wartości, z nich czerpie ono swój (...) koloryt”³⁷ – zauważa Karol Wojtyła. Stąd też pytanie: jakimi wartościami żyją mieszkańcy Harkłowej? Czy ich życie – codzienne wybory – stanowi odpowiedź na wartości, w zasięgu jakiej aksjofery znajduje się Harkłowa? Odpowiedź dzisiaj nie padnie. Niech to będzie temat kolejnej konferencji poświęconej temu niezwykłemu i pod wieloma względami wyjątkowemu miejscu – o czym dziś tu, przez cały dzień, mówiliśmy – i jego mieszkańcom.

³⁶ Por. A. Siemianowski, *Szkice z etyki wartości*, dz. cyt., s. 45.

³⁷ K. Wojtyła, *Elementarz etyczny*, Lublin 1999, s. 66.

Zakończenie

Parafia Harkłowa znajduje się przy drodze z Nowego Targu do Szczawnicy i należy do najstarszych na Podhalu. Do roku 1358 Harkłowa wchodziła w skład ówczesnego dekanatu długopolskiego, a następnie nowotarskiego. Od roku 1448 należała do oficjalu i archidiakonatu sądeckiego w diecezji krakowskiej. W opracowaniach historycznych Jana Kowalika wizytator biskupa Radziwiłła ks. Krzysztof Kazimirski zanotował, że w Harkłowej istniał w tym czasie kościół drewniany pod wezwaniem Narodzenia Najświętszej Maryi Panny. Po utworzeniu w 1783 roku diecezji tarnowskiej dekanat nowotarski wraz z Harkłową znalazł się w nowych granicach administracyjnych. W 1886 roku Harkłowa wróciła do macierzy, do dekanatu Niedzica. Drewniany kościółek będący centrum życia religijnego zbudowany jest w stylu zakopiańsko-góralskim. Najstarszą częścią kościoła jest prezbiterium i nawa główna. Dzwonnica i wieża są nieco późniejsze. Ołtarz główny w stylu barokowym pierwotnie był tryptykiem. Zabytkowa jest także barokowa ambona w formie kielicha kwiatu¹.

Dlaczego powstała inicjatywa konferencji ogólnopolskiej i niniejsza publikacja *Piękno – Dziedzictwo – Komunikacja. Harkłowa 2018?* Ano dlatego, że świątynia będąca dziedzictwem narodowym i troska o nią mówi o sercu i wielkości ludzi modlących się w niej, stanowiąc wzór godny promocji i uwagi. W takiej perspektywie pamięć o własnym dziedzictwie tworzy ramy do budowania świadomości społecznej

¹ Por. R. Nęcek, *Proboszcz z Harkłowej*, Kraków 2018, s. 19-20.

danej wspólnoty, w tym przypadku mieszkańców Harklowej na Podhalu. Pamięć funkcjonuje w narracjach historii, które kształtują postawy i wyrabiają lojalność wobec społeczności, a jednocześnie ją otwierają na inne wspólnoty i kultury. Toteż nietuzinkowa refleksja – nad przeszłością w kontekście teraźniejszości – Autorów tekstów zawartych w książce ukazuje różne aspekty uświadamiania tożsamości harklowian.

Tym sposobem w publikacji zaakcentowano trzy niezbędne obszary, które wymagają nieustannego dowartościowywania dla dobra rozwoju osób i społeczeństw. Należą do nich piękno, dziedzictwo i komunikacja. Piękno będące doświadczeniem wzbogacającym życie człowieka, dziedzictwo wyrabiające tożsamość i przywiązanie do własnych korzeni kulturowych. W końcu komunikacja stanowiąca podstawę rozwijania się relacji międzyludzkich i będąca przekazem doświadczenia zbiorowego.

Z radością oddaję do rąk Czytelników drugi tom z serii „Edukacja Medialna – 2” zatytułowany *Piękno – Kultura – Dziedzictwo. Harkłowa 2018*. Ufam, że lektura wyzwoli w nas jeszcze większą wolę czynienia dobra.

„To swoiste studium przypadku dziedzictwa kulturowego w mikroskali i z tego względu przygotowana pozycja książkowa w pełni zasługuje na wydanie drukiem.”

*prof. dr hab. Teresa Sasińska-Klas
Instytut Dziennikarstwa, Mediów i Komunikacji Społecznej
Uniwersytet Jagielloński*

„Jest to pierwsza całościowa praca poświęcona niezwykle bogatemu dziedzictwu kulturowemu tej miejscowości. Podkreślić należy, że są tu przedstawiane zagadnienia interesujące, aktualne i jakościowo ważne nie tylko w sferze naukowych dociekań, ale także praktycznych rozstrzygnięć.”

*ks. prof. dr hab. Henryk Skorowski SDB
Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie*

Ks. Robert Nęcek



Ksiądz archidiecezji krakowskiej, doktor habilitowany nauk społecznych, kierownik Katedry Edukacji Medialnej w Instytucie Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II. W latach 2005–2016 rzecznik prasowy Archidiecezji Krakowskiej. Na wniosek Komisji ds. Nagród Rektorskich UPJPII rektor przyznał mu nagrodę za wybitne osiągnięcia dydaktyczne i organizacyjne

(2010, 2017). Autor wielu artykułów naukowych w Polsce, Niemczech, Austrii, na Słowacji, w Indiach, Hiszpanii i kilku książek naukowych w Polsce i we Włoszech. W 2016 roku odznaczony złotą odznaką św. Floriana Mazovia II klasy za wyjątkową skuteczność i kompetencje medialne. Wymieniony przez rektora UPJPII jako należący do 23 pracujących na tejże uczelni nauczycieli akademickich, którzy uzyskali najwyższe wyniki w ramach oceny wydziałowej za okres od 1 stycznia 2013 do 31 grudnia 2016 roku. Laureat nagrody Feniksa Specjalnego 2017.

Ks. Stanisław Gulak



Ksiądz katolicki archidiecezji lubelskiej, rektor Podhalańskiej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Targu, doktor habilitowany nauk społecznych, profesor PPWSZ w Nowym Targu. W roku 2000 przyjęty do Ordynariatu Polowego Wojska Polskiego. W 2001 skierowany do pracy

w Wyższej Szkole Oficerskiej Sił Powietrznych w Dęblinie. Był dziekanem Wojsk Specjalnych. W latach 2009–2011 wykładowca filozofii i etyki w PPWSZ w Nowym Targu. Autor wielu artykułów naukowych. Odznaczony m. in.: Srebrnym Medalem „Za Zasługi Dla Obronności Kraju” (2011), Złotą Odznaką „Zasłużony dla Kultury Polskiej” (2013), Złotym Medalem „Za zasługi w Pracy Penitencjarnej” (2014), Brązowym Medalem „Zasłużony dla Służby Celnej” (2015). W uznaniu zasług uhonorowany odznaką „Honoris Gratia” przez Prezydenta Miasta Krakowa (2013).



ISBN 978-83-60621-42-4



9 788360 621424